

„Wszelka teoria jest szara, drogi przyjacielu,
a zieleni się tylko drzewo życia”

(J.W. Goethe „Faust”)

Jest cudowna, pachnąca świeżością wiosna. Nasza podkarpacka ziemia pokryła się już delikatną, zieloną szatą, na której gdzieś tam, coraz odważniej pojawiają się różnobarwne wzory kwiatów. To czas napawający optymizmem, pogodą ducha i wiarą w to, że nawet nieosiągalne cele mogą się ziścić.

Oddając teraz do rąk Państwa ten nowy numer „Dynowinki” chcielibyśmy umocnić przekonanie o pięknie i bogactwie różnorodnej (czasem zapomnianej) kultury naszej ziemi. W dużym stopniu, prócz oczywiście stałych cyklicznych rubryk, poświęcimy go tematowi, wokół którego koncentrowała się młodzieżowa impreza przygotowana 10 kwietnia 2003 roku przez Zespół Szkół Zawodowych im. Kar-

dynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie – Wojewódzki Konkurs Podkarpacka Tęcza. Hasło tegorocznej, trzeciej już edycji brzmiało: „Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”. Staraliśmy się, by w obecnym numerze, choć w małym zakresie, przybliżyć Państwu te niezwykle ciekawe tematy. Mamy nadzieję, że wywołane w ten sposób poczucie niedosytu wyzwoła potrzebę samodzielnego poszukiwania, czy indywidualnej lektury. W dobie wchodzenia Polski do Unii Europejskiej niezbędne jest przecież kształtowanie postawy tolerancji ale i także poczucia tożsamości z naszą „Małą Ojczyzną”. Pragniemy, by ten wiosenny, młodzieńczy powiew łączności ludzi różnych narodów obudził w nas potrzebę zgody i

przebaczenia. Wszak tęcza to symbol obecności Boga, błogosławieństwa, pokoju, mostu miłości, miłosierdzia i przymierza – „Łuk mój kładę na obłokach, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią” (Biblia, Genesis, 9, 13). Tęcza nie tylko wyraża porozumienie Boga z człowiekiem, jest także wyrazem więzi między ludźmi. Pięknie pisał o tym młodopolski poeta Lucjan Rydel. Sprawmy, by jego słowa napełniły nas otwartością, prawdziwą solidarnością międzyludzką i stały się przesłaniem wszystkich wiosennych działań –

„...Ona tam daleko,
gdzieś za siódmą rzeką,
lecz **Bóg tęczę związał nas.**
Z kolorowych siedmiu smug
most przez niebo zrobił Bóg:
po tęczowym moście
aniołowie noście
serce moje do jej nóg...”

(Lucjan Rydel „Od Krakowa czarny las”)

Redaktorzy prowadzący
Anna i Jarosław Molowie

Autorzy prac plastycznych umieszczonych na okładce:

- 1- „Archanioł Michał” – Olesia Borowik, op. Lidia Bałajewicz, ZSO nr2 w Przemyślu,
- 2 - „Archanioł Michał” – Maria Wołoszczuk, op. Lidia Bałajewicz, ZSO nr2 w Przemyślu,
- 3 „Archanioł Michał” –Ksenia Borowik, op. Lidia Bałajewicz, ZSO nr2 w Przemyślu,
- 4 „Brama kościoła w Dynowie” – Ewelina Krasnopolska, op. Małgorzata Galej, ZS w Dynowie,
- 5 „Kirkut w Lesku” – Bartłomiej Kędzierski, op. Małgorzata Galej, LO w Dynowie,
- 6 „Na połoninie” – Ksenia Borowik, op. Lidia Bałajewicz, ZSO nr 2 w Przemyślu,
- 7 „Hoszów – dawna cerkiew – Tomasz Radoń, op. Bogusława Pinkowicz, ZSZ w Dynowie,
- 8 „Matka Boża” –haft, Magdalena Hadam, op. A. Mol, ZSZ w Dynowie.

Wszyscy pamiętać będziemy niezwykle chwile, kiedy Matka Boża w kopii cudownego Obrazu Jasnogórskiego przebywała w naszej parafii.

Omówienie tych pięknych i wzruszających uroczystości, gdy serca nasze otworzyły się na prawdziwą miłość i dobro, umieszczone zostanie w następnym numerze „Dynowinki”.



Fot. R Węgrzyn



Stowarzyszenie posiada własne lokum. Znajduje się ono przy ul. Rynek nr 13. Będzie jego współgospodarzem wraz ze Związkiem Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego. Burmistrzowie wywiązali się z obietnic. Lokal został odnowiony. W najbliższych tygodniach zostanie umeblowany i urządzony. Została zamówiona tablica informacyjna, która będzie umieszczona na ścianie frontowej budynku. Jej projekt

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU ?

wykonał Pan Jerzy Chudzikiewicz. Przewidywane Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia w czerwcu br. odbędzie się już we własnych „progach”.

Zarząd Stowarzyszenia przewiduje, że w jego nowej siedzibie będzie zorganizowany sekretariat, w którym dyżury będą pełnić członkowie Stowarzyszenia. Dni i godziny dyżurów zostaną podane na łamach „Dynowinki”.

Liczę na przystąpienie do Stowarzysze-

nia nowych członków. Duży udział społeczeństwa daje gwarancję pomyślnej realizacji programu działania Stowarzyszenia. Złożenie deklaracji o przystąpieniu do Stowarzyszenia będzie możliwe na wspomnianych dyżurach. Serdecznie zapraszam.

Prezes Stowarzyszenia Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego –
Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz



Burmistrz Miasta Dynowa INFORMUJE

Miesiąc kwiecień był miesiącem intensywnych porządków pozimowych a zarazem przedsięwziętych. Powrót zimy na początku kwietnia spowodował konieczność odśnieżania dróg i ulic, co pociągnęło za sobą dodatkowe koszty zimowego utrzymania dróg i chodników.

Generalne sprzątanie miasta mogło rozpocząć się dopiero po 10 kwietnia.

Z uwagi na wielkie ilości piachu pozostałego po zimowym utrzymaniu ulic, Urząd musiał dodatkowo zatrudnić trzy osoby do sprzątania miasta oraz wypożyczyć z Przedsiębiorstwa Komunalnego w Przemysłu samochod – zamiatarkę.

W tym miejscu pragnę złożyć gorące podziękowania dyrekcji, nauczycielom i młodzieży dynowskich szkół, która w przedświąteczny tydzień wzięła udział w sprzątaniu miasta w ramach akcji „Sprzątanie Świata”. Szanowni Państwo utrzymanie należytej czystości naszych ulic i chodników jest zadaniem pracochłonnym, a co za tym idzie kosztownym.

W tym miejscu zwracam się do Szanownych Mieszkańców naszego miasta z gorącą prośbą – sprzątajmy chodniki przyległe do naszych posesji, dbajmy o czysty i estetyczny wygląd nie tylko naszych podwojek i ogródków przydomowych, ale także chodników miejskich leżących w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

Włączenie się Państwa w utrzymanie czystości na chodnikach podniesie bardzo wygląd estetyczny miasta, a nam pozwoli przerzucić środki finansowe na inne potrzebne cele jak chociażby na wykonanie nowych chodników.

W bieżącym roku przystąpiliśmy do

zmiany urzędzenia zieleni miejskiej na plantach miejskich.

Zostały wycięte stare i chore drzewa i krzewy, a skwery obsiane zostaną nową trawą oraz zasadzone zostaną krzewy ozdobne.

Planujemy przebudowę fontanny i dostawienie kilku stylowych ławek.

Również w miesiącu kwietniu przy udziale m.in. sportowców LKS „Dyniowa” zostało zasadzone blisko 350 sztuk drzew i krzewów na miejskich terenach zielonych.

Wśród zasadzonych drzew dominował modrzew – 200 sztuk, a krzewów – dereń jadalny – 30 sztuk.

Trwają prace przygotowawcze mające na celu:

1. Modernizację stacji uzdatniania przy ZS w Dynowie – wybór wykonawcy robót w drodze przetargu nieograniczonego nastąpi w miesiącu maju b.r.
2. Budowę oświetlenia ulicznego przy ulicy Łaziennej w Dynowie.
- Wykonawca: Zakład Usług Elektroenergetycznych EI-CHEM
Nowa Sarzyna
- Wartość robót: 37 400,00 zł.
- Termin wykonania: czerwiec 2003 r.
3. Kontynuację budowy Remizy OSP Dynów – Bartkówka - w najbliższych miesiącach planowane są roboty wykończeniowe w budynku.
4. Wykonania remontu instalacji elektrycznej w budynku Urzędu Miejskiego w Dynowie – wybór Wykonawcy nastąpi w miesiącu maju w drodze przetargu nieograniczonego
5. Wykonanie remontu wjazdów i alejek



na cmentarzu.

6. Wykonanie remontu dachu budynku Szkoły Podstawowej Nr 2 przy ulicy

Bartkówka- roboty prowadzone będą w najbliższych miesiącach.

W dniach 7 i 8 czerwca 2003 r. w godz. 6⁰⁰–20⁰⁰ odbędzie się ogólnokrajowe referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Kampania referendalna rozpoczęła się z dniem 17 kwietnia 2003 r. t.j. z dniem ogłoszenia uchwały Sejmu RP o zarządzeniu referendum i będzie trwać do 05.06.2003. godz. 24⁰⁰.

Kampanii referendalnej nie można prowadzić na terenach m.in. urzędów administracji rządowej, samorządowej, sądów. Zabronione jest też podawanie napojów alkoholowych podczas imprez związanych z kampanią referendalną.

Na terenie gminy miejskiej w Dynowie głosowanie będzie odbywać się w siedzibach stałych obwodów głosowania, tj. w budynku Urzędu Miejskiego, budynku LO, „Domu Ludowym” przy ul. Bartkówka.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Rada Miasta utworzyła odrębny obwód głosowania w DPS przy ul. Ks. J. Ożoga 12a – dla mieszkańców tego Domu.

Osoby niepełnosprawne, dla których położenie lokali w Urzędzie Miejskim i LO uniemożliwia wzięcie udziału w głosowaniu mogą głosować w lokalu Nr 3 przy ul. Bartkówka, który będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych np. na wózkach inwalidzkich (podjazd), warunek – do 29 maja 2003 osoby te winny złożyć wniosek o dopisanie do spisu uprawnionych do głosowania w tym obwodzie.

Zgłoszenia kandydatów do obwodowych komisji ds. referendum – do 14 maja 2003 r.

Szczegółowych informacji udziela Sekretarz Gminy.

„Zaszumiąły Ci powietrza
i ruszyłeś sam na szlak,
ten ostatni, ten najlepszy
przyszedł czas...
Pan dał Ci znak ...!”

KAZIMIERZ PYŚ

Ksiądz – prałat, związany przez lata z Dynowem i Dynowszczyzną, zasłużony dla „Małej Ojczyzny” i tej wspólnej wszystkim Polakom – „Naszej Ojczyzny”

Słowa żalu pod adresem Rodziny kieruje

Redakcja Dynowinki
Cześć jego pamięci!

Odeszli w wieczność prawie równocześnie:

LESŁAW BŁOTNICKI

Lekarz – stomatolog, wieloletni pracownik Dynowskiego Ośrodka Zdrowia, leczący przez długie lata młodzież Liceum Ogólnokształcącego i w ogóle młodzież szkół Dynowszczyzny.

Rodzinnie Zmarłego wyrażamy słowa współczucia.

Cześć Jego pamięci !

Redakcja



Więści powiatowe

V sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2002-2006

odbyła się w dniu 15 kwietnia 2003r. w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego.

Przewodniczący Rady otworzył sesję i przedstawił porządek obrad. Następnie radny Mieczysław Kogut – Liga Polskich Rodzin zabierając głos zgłosił uzasadniony wniosek aby z porządku obrad sesji wycofać punkt w sprawie wyboru członka Zarządu Powiatu. W/w wniosek został poddany pod głosowanie radnych, którzy zdecydowali, że punkt ten będzie omawiany.

W części pierwszej sesji radni wysłuchali informacji o stanie bezpieczeństwa na terenie powiatu, którą przedstawił Komendant Miejski Policji mł. insp. mgr Stanisław Zawisłak.

Komenda Miejska Policji w Rzeszowie w 2002r. funkcjonowała w strukturach organizacyjnych wynikających z regulaminu organizacyjnego jednostki, realizując zadania w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego w Rzeszowie i powiecie rzeszowskim. Obecnie w strukturze KMP w Rzeszowie znajduje się 10 Komisariatów Policji, w tym 4 na terenie miasta Rzeszowa oraz 6 gminnych, w ramach których funkcjonuje 4 Posterunki Policji oraz 13 Rewirów Dzielnicowych. Komisariaty miejskie i gminne w sposób kompleksowy załatwiają wszystkie sprawy. Służba jest pełniona całodobowo i zawsze mieszkańcy mogą się zwrócić do policjantów o pomoc. KMP w Rzeszowie liczy 589 etatów, z czego około 11% policjantów wykonuje zadania nie związane bezpośrednio z bezpieczeństwem mieszkańców miasta i powiatu. Bezpośrednio nad bezpieczeństwem mieszkańców Rzeszowa i dwóch sąsiednich gmin (Świlcza, Krasne) czuwa 202 policjantów, w tym 52 dzielnicowych. Z kolei bezpieczeństwa mieszkańców powiatu rzeszowskiego strzeże 115 policjantów, w tym 56 dzielnicowych. W Rzeszowie na jednego dzielnicowego przypada od 4,5 do 5,5 tys. mieszkańców, a na terenach gmin około 3 tys.

W powiecie rzeszowskim w 2002r. zanotowano 8149 przestępstw, z czego w Rzeszowie było ich 5976, a na terenie

gmin 2173. Spośród wszystkich gmin powiatu najczęściej przestępstw zanotowały komisariaty w Głogowie Młp. – 355, Trzebownisku – 338, Boguchwale – 344, Tyczynie – 325, w Sokołowie Młp. – 249, w Dynowie - 236.

W 2002r. działania policji rzeszowskiej ukierunkowane były na ograniczenie przestępczości kryminalnej, szczególnie tej, która najczęściej występuje i która jest najbardziej dokuczliwa dla społeczeństwa:

- kradzieże z włamaniem,
- kradzież e cudzej rzeczy,
- kradzieże samochodów,
- rozboje, wymuszenie rozbójnicze,
- bójki i pobicia.

Niepokojący jest wzrost ilości bójek i pobić, szczególnie na terenach wiejskich. Wśród przestępstw kryminalnych dominowały:

- przestępstwa przeciwko mieniu – 4494,
- przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu – 337.

Spośród czynów przeciwko mieniu najczęściej występującymi przestępstwami były:

- kradzieże z włamaniem – 1758,
- kradzieże cudzej rzeczy – 1700,
- rozboje i wymuszenia rozbójnicze - 178.

W grupie przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu największą liczbę stanowiły:

- uszczerbek na zdrowiu – 137,
- bójka lub pobicie – 77.

W kategorii przestępstw gospodarczych (oszustwo gospodarcze, fałszerstwo gospodarcze, przestępstwa przeciwko obrotowi gospodarczemu) zanotowano w 2002r. 426 takich przypadków. Spośród wszystkich przestępstw gospodarczych najczęściej było:

- wyłudzeń kredytów na podstawie fałszowanych dokumentów,
- wyłudzeń oszustw za pomocą sieci internetowych,
- wyłudzeń towarów przez podmioty gospodarcze na odroczone terminy płatności,
- naruszeń przepisów o znakach skarbowych akcyzy.

W wyniku działań policjantów zatrzymano około 3500 litrów alkoholu o war-

tości wolnorynkowej ponad 85 tys. zł. Zatrzymano prawie 50 tys. paczek papierosów o wartości wolnorynkowej ponad 170 tys. zł.

W 2002r. KMP w Rzeszowie zarejestrowała prawie 5 tys. zdarzeń drogowych (wypadki i kolizje). W całym powiecie wydarzyło się 420 wypadków drogowych, w których 38 osób poniosło śmierć, a 532 zostało rannych. Najwięcej zdarzeń drogowych było z winy kierujących, łamiących przepisy ruchu drogowego. Policjanci zatrzymali ogółem 3758 dowodów rejestracyjnych i 694 prawa jazdy. Poważnym zagrożeniem w ruchu drogowym są piesi – co piąty wypadek był spowodowany z winy pieszego.

Radni wysłuchali również informacji o stanie bezpieczeństwa ochrony przeciwpożarowej oraz zagrożeniach pożarowych powiatu, którą przedstawił Komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie st. kpt. mgr inż. Stanisław Kuźniar.

Państwowa Straż Pożarna stanowi zawodową, umundurowaną wyposażoną w specjalistyczny sprzęt formację, przeznaczoną do walki z pożarami, klęskami żywiołowymi i innymi miejscowymi zagrożeniami. KM PSP w Rzeszowie obejmuje swym zasięgiem obszar działania – miasta Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego. Powierzchnia obszaru chronionego wynosi 1274 km². Na dzień 31.12.2002r. zatrudnionych było 173 strażaków i 4 pracowników cywilnych. Na terenie powiatu rzeszowskiego jest 116 Ochotniczych Straży Pożarnych, w tym:

- 1 jednostka OSP kategorii S-4 (4 samochody pożarnicze),
- 2 jednostki OSP kategorii S-3 (3 samochody pożarnicze),
- 28 jednostek OSP kategorii S-2 (2 samochody pożarnicze),
- 73 jednostek OSP kategorii S-1 (1 samochód pożarniczy),
- 12 jednostek OSP kategorii M (motopompa).

Spośród wielu czynników mogących spowodować masowe zagrożenie życia i zdrowia ludzi lub degradację środowiska naturalnego na obszarze powiatu należy liczyć się z występowaniem następujących zagrożeń:

- zagrożenia wynikające z pożarów przestrzennych,
- zagrożenia w wyniku powodzi,
- zagrożenia od toksycznych środków przemysłowych,
- zagrożenia wynikające z transportu sub-

(ciąg dalszy na str. 6)

Więści powiatowe

(ciąg dalszy ze str. 5)

- stacji niebezpiecznych drogami lub szlakami kolejowymi,
- zagrożenia wynikające z eksploatacji kopalni ropy naftowej i gazu ziemnego,
- zagrożenia wynikające z lokalizacji na terenie rejonu sieci gazowej nisko- i wysokociśnieniowej,
- zagrożenia środowiska naturalnego wynikające z lokalizacji dużych stacji elektroenergetycznych,
- zagrożenia stworzone przez linię energetyczną napowietrzną 750 kV,
- zagrożenia radiologiczne spowodowane awariami w elektrowniach atomowych w państwach ościennych.

Stały wzrost liczby interwencji, potrzeba udziału wielu służb w działaniach ratowniczych, duża skala zagrożeń wymagają doskonalenia form współdziałania wszystkich podmiotów prowadzących działania ratownicze.

Aby sprostać tym wymogom stawianym przez społeczeństwo KM PSP prowadzi szereg działań mających na celu sprawne, natychmiastowe powiadamianie oraz dysponowanie służ i podmiotów realizujących zadania z zakresu ra-

townictwa medycznego, chemicznego, ekologicznego, technicznego, wodnego oraz gaszenia pożarów. Wymiernym efektem tych działań stało się uruchomienie 27 maja 2002r. Centrum Powiadamiania Ratunkowego, które umożliwiła integrację i ujednoczenie systemu obsługi zgłoszeń, a także pełne zarządzanie siłami, środkami ratowniczymi i ratunkowymi. 31 grudnia 2002r. został uruchomiony Posterunek Stały Państwowej Straży Pożarnej w Dynowie, który posiada na swoim wyposażeniu ciężki samochód gaśniczy Jelcz, wraz z sprzętem ratowniczym i samochód operacyjny. Posterunek ten swoim zasięgiem obejmuje gminy: Nozdrzec, Dubiecko, Jawornik Polski, Dynów oraz miasto Dynów.

Kolejny punkt porządku obrad sesji obejmował sprawozdanie z wykonania budżetu powiatu za rok 2002, które omówił starosta. Radni po wysłuchaniu sprawozdania jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie udzielania Zarządowi Powiatu absolutorium za rok 2002.

W trakcie sesji starosta zgłosił kandydaturę Pana Janusza Skotnickiego na kolejnego członka Zarządu Powiatu. W głosowaniu tajnym radni wyrazili sprzeciw tej kandydaturze, co odzwierciedla stosunek głosów – 12 głosów za i 17 głosów

przeciw.

- Ponadto radni podjęli uchwały:
- w sprawie zatwierdzenia zestawienia przychodów i wydatków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,
 - w sprawie zatwierdzenia sprawozdania z wykonania zadań i wydatków Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym,
 - w sprawie określania zasad wynajmu lokali mieszkalnych stanowiących własność powiatu rzeszowskiego,
 - w sprawie zawarcia porozumienia z powiatem leżajskim dotyczącego wydawania orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego oraz orzeczeń o potrzebie indywidualnego nauczania dzieci niewidomych i słabo widzących.

Starosta złożył również sprawozdanie z działalności Zarządu w okresie od poprzedniej sesji oraz wykonania uchwał Rady Powiatu.

W sprawach różnych radni zostali szczegółowo poinformowani o tegorocznej edycji konkursu „Podkarpacka Tęcza”, który odbył się 10 kwietnia 2003r. w Zespole Szkół Zawodowych im. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie.

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

Wiadomości Biura Informacji Europejskiej w Dynowie

6 maja br. odbyło się wręczenie Patentów „Weteran Walk o Niepodległość Polski” dla dwudziestu ośmiu kombatantów. Patenty zostały wręczone następującym osobom:

Bielec Marcin
Banaś Bronisław
Czernik Kazimierz
Czernik Alojzy
Gołąb Anna
Grzegorzak Jan
Jagodziński Adam
Kocaj Antoni
Kośmider Janina
Kędzierski Mieczysław
Krasnopolski Zdzisław
Kuszek Józef
Lichota Maria
Lichota Franciszek
Pękala Józef
Polewka Katarzyna
Rybak Jan
Ryś Franciszek
Sierko Zofia

Śmietana Tadeusz
Szmul Zdzisław
Truchan Zdzisław
Wojtas Jan

Spotkanie odbyło się w Środowiskowym Domu Samopomocy w Dynowie.

Patenty wręczyli: Wojewoda Podkarpacki – Jan Kurp i Dyrektor Wydziału Polityki Społecznej PUW – Marek Łagowski. Spotkanie zostało uświetnione przez występy artystyczne przygotowane przez dzieci z klasy „0”, zespół Antrakt z ZSZ w Dynowie, kapele: Dynowianie i Bachórzanie.

W zorganizowaniu spotkania pomogli konsultanci Miejskiego i Gminnego Biura Informacji Europejskiej w Dynowie.

Składam serdeczne podziękowania wszystkim występującym, pani Kierownik ŚDS – Annie Hardulak i osobom, które włączyły się w przygotowanie imprezy.

6 maja 2003 roku została przyjęta przez ZSZ delegacja ze Słowacji.

Przedmiotem spotkania były rozmowy na temat współpracy Dynowa z miastem Uranov na Słowacji. Mer Uranova zaproponował współpracę między szkołami, kulturalną, w zakresie ochrony środowiska i między przedsiębiorcami.

Podpisanie umowy w tych dziedzinach nastąpi w pierwszej połowie czerwca 2003 roku w Uranowie.

25 maja 2003 roku na stadionie LKS „Dynovia” odbędzie się wielki festyn rodzinny „Europa – to my”. Patronat nad imprezą objeli:

- Dyrektor Biura Integracji Europejskiej PUW – dr Jarosław Reczek
- Przewodniczący Związku Gmin Pogórza Dynowskiego – Zbigniew Blacharczyk – wójt gminy Dubiecko.

W programie przewidziano prezentacje poszczególnych gmin Pogórza Dynowskiego.

Szczegółowy program festynu zostanie umieszczony na afiszach.

FESTYN „EUROPA – TO MY”

Uczestnicy: Miasto Dynów, Gminy: Dynów, Nozdrzec, Dubiecko, Dydnia, Krzywczca, członkowie Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego wraz z organizacjami działającymi (szkoły, drużyny sportowe, władze samorządowe, rzemieślnicy, koła gospodyń, zespoły artystyczne), Gminy współpracujące z Związkiem.

Miejsce: Dynów – stadion

Termin: 25.05.2003

Organizator: Związek Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego przy współudziale samorządów i Biur ds. Informacji Europejskiej (Dubiecka, Dynowa, Dynowa g., Nozdrzca, Dydni, Krzywczca)

Patronat: Biuro Integracji Europejskiej PUW, Przewodniczący Związku

Imprezy towarzyszące:

- Kuchnia regionalna – „Pokosztuj z nami” – od pierogów do podplomyka – pokaz i smakowanie
- Wystawy rękodzieła artystycznego
- Wystawa plastyczna – Szkoły Podstawowe nr 1 i nr 2 w Dynowie
- Konkurs krasomówczy „My w Unii Europejskiej” – szkoły średnie
- Zaplecze handlowe

Program:

Godz. 13.00 – Powitanie sztafet rowerowych z Gmin Pogórza Dynowskiego

1. Otwarcie festynu

- odegranie hejnału dynowskiego przez Orkiestrę Dętą OSP Dynów i trębaczy Koła Łowieckiego „Sarenka” z Harty
- oficjalne otwarcie festynu „Europa – to my” przez:
 - Przewodniczącego Związku Gmin
 - Dyrektora Biura Integracji Europejskiej

2. Przegląd Piosenki Turystycznej „Śpiewamy o Pogórzu”

3. SZPAK – Szkolne Prezentacje Artystyczne

- „Wesołe Nutki” – Szkoła Podstawowa nr 2 w Dynowie
- „Tańczące Anioły” – LO w Dynowie
- Grupa „Antrakt” – „Barwy czterech kultur Podkarpacia” – widowisko poetycko - muzyczne – Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie
- Koncert uczniów Szkół Muzycznych z Dynowa
- Zespół wokalny – instrumentalny – Zespół Szkół w Harciu
- Humor i piosenka – Szkoła Podstawowa w Dylągowej

4. Konkurs wiedzy o Unii Europejskiej.

5. Konkurs samorządowców – gry i zabawy na wesoło

6. Referendum – Czy jesteś za przystąpieniem Polski do UE? – dla uczestników festynu

7. Popisy ratownictwa strażackiego.

8. Występy kapel ludowych

- „Warzanie”
- „Bachórzanie”
- „Ostrzewianie”
- „Dynowianie”

9. Festyn taneczny – zespół F. Domina – „ Crazy”

zespół R. Domina – „Allegro”

10. Pokaz ogni sztucznych

Wszystkich czytelników „Dynowinki” serdecznie zapraszam do uczestnictwa w festynie „Europa – to my”.

FELIETONY
Dynowinki

Magnolie... i żeby nie zamykać się w sobie

Magda Umer zrealizowała w warszawskim teatrze Ateneum spektakl pt: „Młynarski i trzy elementy”

Niezbyt często oglądamy jej realizacje sceniczne, ale jeżeli już je robi to zawsze z zaskakującym pomysłem.

Tak było z widowiskiem poświęconym Agnieszce Osieckiej, tak też się stało na okoliczność uświetnienia 40 lecia pracy artystycznej Wojciecha Młynarskiego.

Okazało się, że jego piosenki są wdzięcznym tekstem, żeby zmusić odbiorców do zadumy nad psychiczną kondycją człowieka, który musi w swym życiu sprostać nielątwym problemom egzystencjalnym.

Co te wywody mają wspólnego z wiosennymi magnoliami?!

Otóż mają !

Magnolia, zanim wyda gęste listowie, obsypuje się bujnie kwieciami i zadziwia przyrodę jakby trochę sztucznością tego zjawiska, bo zwykle bywa w przyrodzie odwrotnie, najpierw liść potem kwiat.

Wyrzuca więc z siebie ten kwiat, chyba radości z istnienia.

Magda Umer w spektaklu opartym o teksty Młynarskiego, wskazuje na konieczność wyrzucenia z głębi własnej osobowości smutków różnego rodzaju, osadzających się w podświadomości człowieka i przeszkadzających cieszyć się życiem.

Zgromadziwszy „kwiat” polskiego aktorstwa: Z. Zamachowski, P.Fronczewski, M.Stuhr – uwidacznia, jak poprzez piosenkę wyrzucają z siebie drczące ich problemy, a lekarz – w obsadzie Macieja Stuhra – waży ich na specjalnej wadze i okazuje się, że stają się lżejsi i lżejsi i lżejsi, wolni od napęczniałych trosk.

Wszystko to odbywa się w pięknej jakby, baśniowej scenerii i bardzo przekonuje widza, że nie powinno „zamykać się w sobie”. Pewno, że są jeszcze inne aspekty tego

widowiska, ale to przesłanie jest bardzo ciekawe. Wszak wszelkie terapie psychologiczne zmierzają do tego, by człowiek „otworzył się”. Wtedy łatwiej mu pomóc.

Warto do tego zachęcać wszystkich którzy, zaczynają czytanie gazet od nekrologów i sprawozdań z frontów, od statystyk śmiertelności spowodowanej rakiem i chorobą serca, dają się przywalić obowiązkami, funkcjami, sprawami do „załatwienia”, przestają wierzyć w ludzką uczciwość i dobroć, uważają, uważają, że już przeżyli „życie i niczego więcej od niego nie oczekują”. Cytat ks. Mieczysława Malickiego z „Kurieria Błażowskiego by uwierzyli, że rzeczywistość, która ich czeka, jest bogatsza i radośniejsza niż ich wyobrażenia o niej.

I jeszcze dla głębszego przekonania wiersz B. Stępnia Wilk:

„Kiedy nam dzieci posiwieją
Kiedy nas już nie stanie
I białej magnoli o metr wyżej
Rytmiczne będzie kołysanie,
Ptaku nasz, w swym zakochany wietrze,
Smiało leć i z zieloną wróc gałązką
NADZIEJĄ
I daj nam mądrze zwątpić
W Boski sens obrotu ziemskich spraw

JUR

Witaj majowa jutrzenko!

W tym roku wyjątkowo uroczyste, radośnie i w uniesieniu powitaliśmy Święto Królowej Korony Polskiej i kolejną Rocznicę Konstytucji 3 Maja, ubogacenie nawiedzeniem naszej społeczności przez obraz Czarnej Madonny, rekolekcje, czuwania modlitewne, procesje i Akt Oddania Parafii Matce Bożej. Wszyscy ubogaciliśmy się duchowo, uspokoiли animozje i nieporozumienia, zjednoczyli się przed Obliczem Tej, Która od wieków króluje Polsce z Jasnej Góry. Przy okazji Zarząd Miasta zadbał o generalne porządki i uroczystą dekorację Rynku i najbliższych ulic nie szczędząc sił i środków, włączając się w ten sposób w godne przeżywanie święta przez całą społeczność.

Ale te piękne dni minęły, a tuż za progiem czekają nowe ostre „wojny na górze i na dole”, nowe wyzwania i niepokoje, nowy czas najważniejszego egzaminu z naszej

dojrzałości obywatelskiej – referendum o przystąpieniu – lub nie – Polski do Unii Europejskiej. Jak go zda nasza społeczność? Co wybierzemy **my** – tu na dole? Czy uwierzymy w ważność każdego naszego głosu i gremialnie pójdziemy do urn? Czy posłuchamy głosu Ojca Świętego i Biskupów polskich, którzy w Liście Pastorskim do nas piszą: „Każdy Polak, tym bardziej człowiek wierzący, w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość i należne naszej Ojczyźnie miejsce w rodzinie narodów europejskich, powinien wziąć udział w referendum”, a Ojciec Święty mówi: „mam nadzieję, że społeczeństwo polskie – które **od wieków przynależy do Europy** – znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach wspólnoty europejskiej i nie tylko **nie zatraci własnej tożsamości ale wzbogaci swoją tradycją ten kontynent** i cały świat” – (ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski)

Czy przeważą w nas lęki, nieufność, chęć odgródnienia się, na całe lata, barierami granic, ceł i obcości wobec otaczającego nas świata innych narodów? Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający, nie może nie podzielić się z Czytelnikami swoimi obawami o tę naszą **wolność** właśnie, tak nie dawno odzyskaną, a tak drogo okupioną – choćby tylko ofiarami ostatniego stulecia. Trudno bowiem nie przyznać racji publicyście i pisarzowi p. Jackowi Bocheńskiemu,

który pisze (5.05 GW) o alternatywach wejścia lub nie – do Unii Europejskiej „Wchodzimy. Korzystamy z awansu do garstki najzamożniejszych krajów świata... pod jej wpływem i naciskiem, z jej pomocą ale i w konkurencji z nią... odradzamy w sobie ambicję, odzyskujemy zdolność społeczną do porządnego działania oraz wiarę we własne siły... zaczynamy nowe życie”. Albo: „nie wchodzimy, bo się boimy, nikomu nie ufamy, wiemy swoje. I co dalej? (...) pogrążamy się jeszcze głębiej w naszym pesymizmie, nihilizmie, beznadziei, bezsilie, bezprawiu bezsensie i bezrobociu. Izolowani od Europy po-

GŁOS WOLNY
- wolność ubezpieczający

zostajemy w ojczystym piekle, kisimy się w domowych biedach, kwasach, jadach, korupcji, obmowach, podejrzaniach. Pomstujemy oczywiście na egoizm i niewdzięczność świata.” Ten sam publicysta mówi też, że gdyby o przyjęciu chrztu przez Polskę za Mieszka I, miało rozstrzygnąć referendum, byłoby przegrane z kretelem (to „nowe” szło do nas z Czech i Rzymu) i na pewno zostalibyśmy poganami. Co by wtedy było z nami dalej? Gdyby Litwa nie weszła w Unię z Królestwem Polskim około 5-ciu wieków później, co by było z Litwą? Gdyby nasza młodzież, od średniowiecza do nowożytności, nie kształciła się na uniwersytetach w Padwie, Bolonii, Paryżu – nie było by w dziejach naszej kultury i cywilizacji ani Kopernika, ani epoki Renesansu i Oświecenia. Gdybyśmy nie byli otwarci i gościnni dla innych narodów, nacji i religii – włoscy architekci nie zbudowałiby Wawelu, Witt Stwosch z Norymbergi nie zostawiłby nam ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie, a kultura żydowska nie ubogaciła by naszej kultury duchowej i materialnej w tak znaczący sposób. Dlatego podzielam zdanie naszej felietonistki EC z poprzedniego numeru „Dynowinki”, że nie chce być w jednym niebie z „babą” obwiniającą Żydów o całe zło świata. Ja też nie chcę być w jednym niebie nie tylko z antysemitami, ale też z „prawdziwymi Polakami i patriotami”, którzy wszędzie weszą spiski przeciw nam, obwiniają wszystkich o nieuczci-

wości i wszelkie złe zamiary, doszukując się Żydów i masonów – jako zdrajców i sprzedawczyków Narodu, drżą o swoją wiarę chrześcijańską i tożsamość narodową – jako dobra zagrożone przez „obcych” odebraniem. Gdyby Apostołowie niosący Ewangelię pogańskiemu i głęboko zdemoralizowanemu światu Grecji i Rzymu, w dodatku górującemu materialnie i cywilizacyjnie nad ich rodzimą Galileą – żywili podobne obawy jak „prawdziwi Polacy” wobec Europy – chrześcijaństwo nigdy nie wyszłoby poza skrawek Palestyny. Na wrogości, podejrliwości, lękach i ksenofobii nie można zbudować żadnego DOBRA WSPÓLNEGO, żadnej przyszłości ani Polski, ani Europy,

ani świata. Głos Wolny Przeprasza wszystkich Czytelników, którzy mogą poczuć się dotknięci tą obroną naszej **wolności**, której najlepszym **ubezpieczeniem** będzie udział każdego z nas w **referendum** i oddanie głosu dogłębnie przemyślanego, opartego na nadziei i wierze we własne, dobre siły, tkwiące w duszy tysiącletniego Narodu. Na zakończenie – wszystkim **europzeciwnikom** – dedykuję urywek wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera z roku 1898 pt. „Patriota”

„Hulaj dusza bez kontusza!
Huha! Vivat patriota!
Rozum, wiedza, talent, praca
U nas bratku, nie popłaca
Postęp i cywilizacja
w ką, gdy wchodzi do gry nacya!
I „guanem” wnet dostanie
Kto nie z nami, mocium panie,
Bo jest tylk o jedna cnota,
Być był wasze „patriota”!
Możesz kpeć być i cymbałem,
Możesz duren być siarczysty,
Byleś z mocą i zapalem
Kraj miłował macierzysty!
Hula! Hopsa! Każdą nową
Myśl witamy krzyżem pańskim
Precz z geniuszem Europy
Farmazońskim i szatańskim!
... Niechaj żyje stara cnota!
Daj nam Boże kisańć dalej!
Vivat „prawy patriota”!...

Może Kazimierz Przerwa-Tetmajer to też jakiś mason, żyd, sprzedawczyk i zdrajca Narodu? Aż strach pomyśleć jak to się rozplenilo!

Do spotkania przy urnach referendalnych!

Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający
Anna Baranowska-Bilska

Miejscowości gminy Dynów

(część II)

w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego”

Wybór i opracowanie: Jerzy Majka

ŁUBNO z Kazimierzówką, leży w okolicy pagórkowatej, lesistej, nad Łubną uchodzącą z lewego brzegu do Sanu, 312 metrów nad poziomem morza. Ta wieś, oddalona o 6 kilometrów od Dynowa, liczy według spisu ludności z 1880 r. razem z przysiółkiem 2042 mieszkańców, z których 1900 przebywa w Łubnie a 142 w Kazimierzówce. Podług szematyzmów duchownych [szematyzmy to oficjalne wydawnictwa diecezjalne obu obrządków] wypada w Łubnie greko-katolików 1200, w Kazimierzówce 28, razem 1228; [wyznania] rzymsko-katolickiego w Łubnie 675, w Kazimierzówce 121, razem 796 i 18 Izraelitów. W tej wsi jest kapelania rzymsko-katolicka, parafia greko-katolicka, szkoła ludowa 3-klasowa i kasa pożyczkowa gminna z kapitałem 832 złote waluty austriackiej. Posiadłość większa Zbigniewa Trzecińskiego ma obszaru 389 roli, 49 łąk i ogrodów, 111 pastwisk i 944 morgi lasu; posiadłość mniejsza 2296 roli, 323 łąk i ogrodów, 524 pastwisk i 276 morgów lasu. Gleba jest glinkowata średniej urodzajności i wymaga częstego nawożenia; lasy są zaś częścią bukowe, częścią jodłowe. Cerkiew greko-katolicka jest murowana. Parafia greko-katolicka należy do diecezji przemyskiej, dekanatu birczańskiego i obejmuje Futomę i Błazowę, z ogólną liczbą 1230 parafian greko-katolików. Parafia rzymsko-katolicka należała dawniej do diecezji krakowskiej i płacono dziesięćcinę do kościoła św. Floriana w Krakowie [...]. Co się później działo, nie wiadomo, ale w roku 1593 Katarzyna z Maciejowic Wapowska, wdowa po Andrzeju, dziedzicu Dynowa, kupiła drewnianą cerkiew od Rusinów i przyłączyła ją potem do prepozytury w Dynowie, którą [w] 1599 roku utworzyła z plebanii. Rząd austriacki po zniesieniu prepozytury dynowskiej utworzył w Łubnie kapelanię należącą teraz do diecezji przemyskiej, dekanatu dynowskiego, która wraz z Kazimierzówką i Igiozą liczy 828 parafian [wyznania] rzymsko-katolickiego. W Łubnie urodził się Szymon Syrski [zoolog, żył w latach 1829 – 1882, dyrektor Muzeum Historii Naturalnej w Trieście, profesor uniwersytetu we Lwowie, sporządził pierwszą mapę batymetryczną Morza Adriatyckiego]. Ta wieś graniczy na wschód z Wesolą, od której jest oddzielona lasami, na zachodzie z Igiozą, na północy z Ulanicą, a na południu z Hłudnem.

(t. V, Warszawa 1884, s. 776 – 777).

PAWŁOKOMA, wieś położona nad Łysą, potokiem płynącym spod góry Łysej (391 metrów wysokości), dopływem Sanu z prawego brzegu. Wzniesienie wsi 338 metrów. Jest tu parafia greko-katolicka z cerkwią murowaną, szkoła ludowa z dwoma nauczycielami i kasa pożyczkowa gminna z kapitałem 637 zł reńskich. Odległość od Dynowa 6 kilometrów. Wieś składa się ze 127 domów i 844 mieszkańców (432 mężczyzn, 412 kobiet), z których religię rzymsko-katolicką wyznaje 168, greko-katolicką 676. Na obszarze większej posiadłości 3 domy i 34 mieszkańców (18 mężczyzn, 16 kobiet). Co się dotyczy narodowości, to Spec. Orts Repert. [Specjal – Orts – Repertorium – austriackie wydawnictwo o charakterze statystycznym] 1886 r. podaje 141 Polaków a 703 Rusinów. Obszar większej posiadłości (Ludwika Skrzyńskiego) ma 305 roli, 115 łąk, 98 pastwisk i 234 morgi lasu; posiadłość mniejsza 587 roli, 166 łąk, 125 pastwisk i 22 morgi lasu. [Wyznawcy religii] rzymsko-katolickiej należą do parafii w Dylągowej. Parafia greko-katolicka, obejmuje Sielnicę, Dylągową i Bartkówkę, należy do diecezji przemyskiej, dekanatu birczańskiego. Uposażenie parocha [proboszcza] składa się z 21 morgów roli w ogóle i 231 zł dodatku do kongruy [uposażenia proboszcza]. Pawłokoma graniczy na zachodzie z Bartkówką, na południe z Dylągową a na wschodzie z

Sielnicą. San otacza wieś częściowo od północnego zachodu i wschodu, czyniąc mocno wygięty łuk. Część południowa nazywa się Sawczyną.

(t. VII, Warszawa 1886, s. 904).

PRZEDMIEŚCIE DYNOWSKIE z Igiozą, w stronie zachodniej miasta Dynowa, składa się ze 165 domów. Liczy 964 mieszkańców, 912 [wyznania] rzymsko-katolickiego, 16 greko-katolickiego i 36 Izraelitów. Na zachodzie graniczy z Łubnem. Mieszkańcy trudnią się przeważnie rolnictwem.

(t. IX, Warszawa 1888, s. 137).

ULANICA, wieś nad potokiem Ulanką (dopływem Sanu z lewego brzegu), w okolicy podgórskiej i lesistej. Na południe od wsi prowadzi gościniec z Dynowa (7, 5 kilometra) na zachód do Domaradza. Wieś ma szkołę ludową, 129 domów a 776 mieszkańców; obszar większej posiadłości 3 domy i 23 mieszkańców, w ogóle jest 754 Polaków [wyznania] rzymsko-katolickiego, 21 Rusinów greko-katolików i 24 Żydów. Posiadłość tabularna (probostwa tacińskiego w Dynowie) wynosi 138 morgów roli, 8 morgów łąk, 18 morgów pastwisk, 99 morgów lasu; posiadłość mniejsza 695 morgów roli, 82 morgi łąk i ogrodów, 112 morgów pastwisk i 183 morgi lasu. Ulanica graniczy na północy z Hartą, na zachodzie z Futomą i Łubnem, na południu z Łubnem i Dynowem, na wschód z Barchorzem. Wskazówki co do przeszłości wsi można znaleźć w artykule „Dynów”.

(t. XII, Warszawa 1892, s. 780)



Trzy Ojczyzny

Trzy Ojczyzny mam, o jakąż ja bogata
W jednej jestem teraz, oraz moja chata
Gdzie rośnie wierzbą przydrożna i jarzębina
A zwie się ona „Polska Kraina”.

Winnej ujrzałam świat, Matkę i stołce
Miałam przyjaciół, rwałałam kwiaty na łące
Rosły tam buki, sosny i dębiny
To cudny krajobraz rodzinnej Bukowiny.

O trzeciej słyszałam tylko opowiadanie
Ojców, dziadów i pradziadów bajanie
Że gdzieś hen daleko, za siedmioma rzekami
Ormiańska kraina zawisła nad górami.

Wyszli stamtąd praojcie szukać równiny
Gdzieby chleb rósł, tam znaleźć rodzinę
Schować głęboko w sercu tęsknotę za krajem
Przyjąć inną mowę, inne obyczaje.

Jak teraz dzielić serce na troje, bez bliźny
Żeby nie skrzywdzić żadnej Ojczyzny.
Niech wszystkie razem będą w jednym sercu
Jak para małżonków, na ślubnym kobiercu.

Anna Danilewicz

Nareszcie nadeszła długo oczekiwana przez wszystkich, wyjątkowo w tym roku opóźniona wiosna. Wrócili do nas bociany i jaskółki. Murawy zazieleniły się i pokryły różnobarwnym kobiercem kwiatów. Pierwiosniki, kaczeńce, złocie, zawilce, kosmatki i przylaszczki ponownie zdobią nasze zarośla i łąki. Lasy wreszcie ożyły i nie wydają się już takie puste jak zimową porą. Temperatury są coraz wyższe. Nawet żaby koncertują z pobliskich rowów i kałuż, chociaż tegoroczna zima chyba ich jakość osłabiła i zredukowała. Nie sposób zauważyć też niezliczonych rojów owadzi. Właśnie owady będą bohaterami tego artykułu.

W królestwie zwierząt owady stanowią najliczniejszą gromadę. 75% wszystkich gatunków zwierząt na Ziemi to owady. Jest to około jeden milion gatunków, a co roku opisuje się 10 tysięcy nowych. Są malutkie, niemal mikroskopijne jak chociażby mszyce i sporych rozmiarów, że trudno ich nie zauważyć – jelonek rogacz. Część z nich to nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy. Tu na pierwszym miejscu należy wymienić oczywiście pracowite pszczoły. Niestety niektóre owady są dla nas najzaciętszymi wrogami: stonki ziemniaczane, brudnice mniszki, korniki drukarze i nekające stada komarów.

Najbardziej rzucają się w oczy chyba motyle, a wśród nich kolorowe rusałki. Rusałka pawik (*Nymphalis io*) z pawimi oczami na skrzydłach i pokrzywnik (*Aglais urticae*) są najczęściej spotykane. Uważny obserwator może nad naszymi łąkami zobaczyć i inne rusałki: czarnego z żółtymi obrzeżami skrzydeł – żałobnika (*Nymphalis antiopa*) i z wzorem kształtu litery „c” – ceika (*Polygonia c-album*). Na wiosnę jako pierwszy, niemal zwiastun tej pory, pojawia się żółty listkowiec cytrynek (*Gonepteryx rhammi*). Rolników nekają białe bielinki (*Pieris sp.*). Niektóre z motyli to groźne szkodniki lasu, jak np.: brudnica mniszka (*Lymantria monacha*), brudnica nieparka (*Lymantria dispar*) i zwójka zieloneczka (*Tortrix viridana*). Inne są niestety obecnie tak rzadkie, że zasłużyły już sobie na szczególną ochronę. Niełatwo jest dzisiaj spotkać pazia królowej (*Papilio machaon*), a jeszcze trudniej pazia żęglarza (*Iphiclydes podalirius*). Do rzadkości należą chyba jedno z naszych najpiękniejszych motyli – mieniaki (*Apatura sp.*), jak nazwa wskazuje mieniące się w promieniach słonecznych kolorami od fioletowego przez zielony do niebieskiego.

W ogóle świat owadzi obecnie uległ zubożeniu. Starsi mieszkańcy Dynowa opowiadają mi o rojach motyli nad łąkami koniczyny jakie można było spotkać jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Teraz niestety fruwa

niej ich larwy, to nasi sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami ogrodu – mszycami. Biedronki nie są zjadane przez ptaki, ponieważ ich hemolimfa zawiera trujące substancje. Do niezwykle atrakcyjnych chrząszczy

Owady wiosną



Rusałka pawik.



Mieniak tęczowiec.

tam już tylko kilka najpospolitszych gatunków. Winą za taki stan rzeczy obarcza się używanie w rolnictwie i sadownictwie środków owadobójczych, które na pewno nie sprzyjają motyloom. Z drugiej strony pozostawianie nieużytków i zaprzestanie wykaszania łąk też redukuje populacje owadzi. Niekoszone łąki zarastają. Wycofują się z nich w wyniku tego procesu unikatowe gatunki flory. Część motyli jest przywiązana do określonych roślin i wraz z zanikiem tych gatunków i one przestają egzystować. Dotyczy to wielu innych owadów nie tylko motyli.

Jeśli chodzi o motyle to warto też wspomnieć o sfinksach (*Sphingidae*). Pierwsze skojarzenie jakie się nam nasunie po zobaczeniu sfinksa to „koliber”. Rzeczywiście motyl ten zachowuje się jak koliber. Zawisa nad kwiatami trzepocząc bardzo szybko skrzydłami i wysysając nektar długą trąbką.

Myślę, że warto tutaj wspomnieć też coś o chrząszczach. Do bardzo pożytecznych należy zaliczyć mało znane, ale chronione liszkarze o mieniącym się ubarwieniu. Jeden liszkarz tęcznik (*Calosoma sycophanta*) jest w stanie zniszczyć rocznie do 400 gąsienic szkodliwych motyli brudnicy mniszki. Chrabąszcze (*Melolontha sp.*) są znane ze swych masowych pojawów w maju, gdy opanowywały one i obżerały z liści szczególnie graby i lipy. Niestety obecnie takie gradacje tych chrząszczy należą już raczej do rzadkości. Pospolite i przez wszystkich lubiane biedronki (*Coccinella sp.*), a konkret-

należą kózki (*Cerambycidae*). Mają długie czułki i kolorowe pokrywy skrzydłowe, ale – uwaga – większość z nich jest szkodnikami, jak chociażby żerdzianki (*Monochamus sp.*), tycze (*Acanthocinus sp.*) czy rębaczce (*Rhagium sp.*). Do kózek zalicza się też niezwykle rzadkiego kozioroga dębosza (*Cerambyx cerdo*), który jest pod ochroną nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Jeśli mowa o owadach szkodliwych to trzeba wspomnieć o kornikach (*Scolytidae*). Jest ich bardzo wiele gatunków. Prawie każde drzewo ma jednego lub nawet kilka gatunków korników występujących na nim i żyjących jego kosztem. Niektóre, jak kornik drukarz (*Ips typographus*), w czasie masowych pojawów mogą powodować kłeski, przyczyniając się do rozpadu drzewostanów na większych powierzchniach.

Wraz z dużą różnorodnością owadów w parze idzie ich ogromna rola jaką spełniają w naszym środowisku. Nie możemy patrzeć, nawet na szkodliwe owady, jak na wroga, którego należy wytepić z powierzchni Ziemi. Owady to przecież podstawowy pokarm płazów, ptaków czy owadożernych ssaków. Bez nich załamałyby się prawie wszystkie łańcuchy troficzne naszych ekosystemów. Owady biorą też udział w obiegu materii. Jako destruenci przyczyniają się do rozkładu martwych szczątków den lasów i wprowadzają z powrotem do obiegu magazynowane w martwej materii pierwiastki. Niezwykła rola owadów to oczywiście zapylenie kwiatów. Pomyślmy tylko, bez nich nie mielibyśmy owoców, warzyw, ogrodów i łąk z kwiatami.

Maj to czas tradycyjnych majówek na łąkach czy polanach leśnych. Spróbujmy w czasie nich dostrzec w pod nogami trawie, nad polami koniczyny, na korze drzew owady, choć dla nas nie zawsze pożyteczne, ale niezbędne w funkcjonowaniu otaczającej nas przyrody. Życzę udanych obserwacji:

**DYNOWSCY
Z WÓWCZASNI
NIEZWYCZAJNI**

*Pod twoim wzrokiem, Matko, jak pod wielkim cieniem,
Za który oddam chłody całej flory świata,
Wyrasta moja miłość i w ciebie się wplata
Jak drzewo w głębie ziemi idąc korzeniem.*

Codziennie, najczęściej wieczorem, truchcikiem biegnie do kościoła, czarny strój i siwe włosy dziwnie kontrastują z ładną, gładką twarzą kobiety, która na kosmetyki pieniędzy nigdy nie miała, a o gabinetach odnowy biologicznej nawet pomyśleć nie miała czasu. Moją uwagę na temat wyglądu i nadzwyczajnej pogody ducha kończy krótko, i z głębokim przekonaniem: „Bóg mi je dał”.

Pani Helena Miśniakiewicz z domu Hutkowska przyszła na świat w Drohobyczu. Jej ojciec p. Jan Hutkowski pracował w pobliskim Strynie w rafinerii ropy naftowej, a mama była córką znanej w Drohobyczu właścicielki stylowej restauracji. Ówczesna businesswomen miała już za sobą wędrówkę po Stanach Zjednoczonych i lata ciężkiej pracy. Helenka niechętnie wraca do wspomnień z dzieciństwa, bo te lepsze, miłe, przysłania jedno straszne: głód na Ukrainie z 1942 roku. Ludzie puchli z głodu i umierali w strasznych męczarniach. Hutkowsy wrócili w rodzinne strony, do Dynowa chociaż tutaj też nie było łatwo, ale o tyle lżej, że wśród swoich.

Mityczna Helena została porwana przez Parysa, a panna Hutkowska poznała Konrada Miśniakiewicza „całkiem przypadkowo”. Pobrali się w 1961 roku i zamieszkali w starym domu na „Kusiówce”, której teraz mikt inaczej nie nazwie jak „Miśniakiewiczówka”, bo tyle ich się tam wychowało, 4 córki i 6 juniorów – Miśniakiewiczów.



*„Dla pierwszego,
kolejnego i dziesiątego dziecka
ma tę samą Mama miłość...”*

Nie było łatwo wychowywać gromadkę dzieci, budować dom równocześnie pracując w Spółdzielni Inwalidów (p. Konrad) i w Gminnej Spółdzielni – p. Helena.

Tak naprawdę dorabiali się na dzierzawionym polu, gdzie uprawiali przez wiele lat tytoń – wówczas b. Oplacalny, chociaż niezmiernie pracochłonny.

Dziećmi zajmowali się razem, często korzystając z pomocy babci Antosi, która kochała je tak bardzo, że chodziły jej po głowie. Gdy ona nosiła w płachcie to siano, to słomę, to na płachcie siedziało jeszcze któreś z wnucząt.

Pani Helena nie pamięta nocnego wstawania do niemowląt, bo kąpała je wieczorem i po prostu... kładła spać. Rewelacyjna rada, tyle że nie zawsze skuteczna!

Dzisiaj, po latach codziennych trosk, pracy zdawałoby się ponad ludzkie siły, tamte dni i noce tracą swój ciężar, zyskując bardzo ciepłe kolory.

Oto 4-letni Konrad, dotąd z trudem wypowiadający pojedyncze wyrazy, zwycięsko ogłasza: „moja mama buki (bukliki) opiekowała”, albo Piotr ratujący rodzeństwo przed babcią gniewem, bohaterko oświadcza: „mnie babcia najwięcej zbija, bo ja jestem najstarszy”. Tym większe to było „poświęcenie”, że Mama nigdy dzieci nie biła, bo jak twierdzi jeszcze dziś „nie można po..... małego człowieka”.

Ona dużo rozmawiała z dziećmi i uważnie wsłuchiwała się w to, co one chciały Jej powiedzieć. Kiedy jeden z urwisów niby to przypadkowo rozmarzył się na temat wycieczki rowerowej do Borku, a potem zniknął „bez wieści”, Tata Konrad znalazł go tam, bez dodatkowych poszukiwań. Ale najczęściej strachu całej rodzinie napędziła najmłodsza – 3-letnia Ania wybrawszy się samodzielnie po cukierki do... Spółdzielni Inwalidów. Zdążyli przeszukać całą Miśniakiewiczówkę, zagłębili do studni, przeszli rzekę i cały teren „za torami”... Dobrze, że p. Buczkowska poznawszy Anię odprowadziła całą i zdrową do domu. Dynów metropolią nie jest, ale trzylatce zgubić się udało.

„Dla pierwszego, kolejnego i dziesiątego dziecka Mama ma w sercu tyle samo miłości” – powtarza p. Helena. Z

dumą mówi o każdym. Jej twarz promienieje, gdy wymienia: Piotr jest zawodowym wojskowym, Maria – prowadzi sklep w Rzeszowie, Henryk – Izy napływają do oczu – zmarł po ciężkiej chorobie osierociwszy troje dzieci.



Po chwili uspakają się i kontynuuje: Elżbieta prowadzi z mężem sklep spożywczy w Dynowie, Barbara pracuje w Miejskiej Bibliotece, Konrad jest właścicielem hurtowni materiałów budowlanych, Paweł od lat osiadł w Stanach Zjednoczonych, pracuje i pomaga młodszemu. Ostatni za ocean pojechał Andrzej, a przed nim Tomasz i Ania.

Mamę Paweł zapraszał wielokrotnie, ale ona jakoś nie ma ochoty ruszać się z domu. Wystarczą, a może zniechęcają do dalszej eskapady, codzienne wyjazdy do pracy, na bazarze w Przemysłu. Bo p. Helena ma już prawo do emerytury,

(ciąg dalszy na str. 12)



Dziewczęta z kwiatami i wśród kwiatów.

DYNOWSCY ZUMCZANI NIEZWYCZAJNI

(ciąg dalszy ze str. 11)

ale od śmierci syna woli być cały czas z ludźmi i bardzo zajęta. Nie może zapomnieć, nawet o kwiaty nie dba tak, jak kiedyś. A jak kochała bratki, róże i astry!

Jedna z córek p. Heleny wspomina, że Mama bez wahania zgodziła się przyjąć do rodziny małego Marka. Uciekł z Domu Dziecka i dotarł do Dynowa, a zaopiekowały się nim Marysia i Basia. Ona chciała być mamą, także dla siostry, i gdyby nie bezduszne przepisy, Marek miałby dom i serce matki. Starczyło miłości dla dziesięciorga własnych, nie zabrakłoby także dla niego.



Starczy jej także dla dwadzieściora wnucząt. Przychodzą do babci, pomagają, szczególnie dziewczynki. Wszyscy zapewne nie tylko od święta przynoszą Mamie i Babci takie oto kwiaty:

*„Róża, wkrwawiona w dzień rozgrzany,
składa ci paszport swój różany.*

*Ona w ogrodzie, ty w pokoju,
Ale ci całą siebie powie (...)*

*Ten aromatów wiemy aliant
Przywionie przez otwarte okno”*

J. Tuwim „Kwiaty polskie”

*Oto dzwony, pięknięte w płatki pięciokrotne,
Jakby nadmiarem tomów nie mogły podolać...
Łagodnie i nużąco, za wiatru obrotne
Okraża cały ogród pieśń ich niewesoła*

M. Pawlikowska-Jasnorzewska „Lilie”

Motto:

*„Ta ziemia pachnie chlebem i potem
i jasna jest od słońca (...).
Karta tej ziemi
jest ciągle otwarta
jak dłoń...”*

Wojciech Kawiński

Szkół Zawodowych ŚWIĘTO KULTURY PODKARPACIA w Zespole w Dynowie

10 kwietnia 2003 r. Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie stał się gospodarzem pięknej imprezy – III edycji konkursu Podkarpacka Tęcza pod hasłem: „ Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”. Ta dynowska techniczna szkoła średnia ma już swoją 40 letnią historię i zanim doszło do powstania obecnego Zespołu Szkół Zawodowych i możliwości zorganizowania tego typu konkursu, przeszła wiele zmian. Poniżej kilka najważniejszych wydarzeń z historii.

Lata 1963 – 1970

1963 r. – zorganizowanie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przez Edwarda Owskiego.

1965 r. – rozpoczęcie budowy warsztatów szkolnych.

1967/1969 – powiększenie szkoły o budynek internatu

– modernizacja pomieszczeń szkolnych

– prowadzenie zajęć praktycznych w nowych halach warsztatowych.

1970 r. – śmierć dyrektora Edwarda Owskiego.

Lata 1970– 1988

1970 r. – stanowisko dyrektora szkoły obejmuje Franciszek Kiszka

1975 r. – przejęcie szkoły przez Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Hydrotechnicznych „Hydroinż” w Rzeszowie. Szkoła została przyzakładową - Zasadniczą Szkołą Budowlaną.

1979 r. - Zasadnicza Szkoła Budowlana w Dynowie staje się filią Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, a zarazem Przyzakładową Szkołą Wytwórci Sprzętu Komunikacyjnego WSK PZL-Rzeszów.

1979 r. – rozpoczęcie budowy nowego internatu

1988 r. – śmierć dyrektora Franciszka Kiszki

Lata 1988 – 1990

1988 r. - obowiązki dyrektora szkoły przejmuje Stanisław Tymowicz.

1988/1989 - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Dynowie została Przyzakładową Szkołą Zakładów Rolno – Przemysłowych „Igloopol – Fermstal” w Dynowie.

1.09.1990 r. - decyzją Kuratora Oświaty i Wychowania w Przemysłu zostaje powołany Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie, który tworzą: 3 -letnia szkoła zasadnicza, 5-letnie technikum mechaniczne, warsztaty szkolne, internat, stołówka.

Lata 1991– 1995

1991 r. – przeniesienie szkoły do nowych pomieszczeń przy ulicy Polnej 3. Z tej okazji zasadzono przed budynkiem szkoły „Drzewko Konstytucji”.

1991 r. - początek budowy sali gimnastycznej.

1992 r. - przeniesienie stołówki szkolnej ze starego internatu przy dawnej ulicy Waryńskiego do zaadaptowanych pomieszczeń w nowym internacie, przy ul. Polna 3.

1992 r. - początek restrukturyzacji warsztatów szkolnych. Oddanie do użytku stacji diagnostycznej.

Lata 1996 –2000

5. III. 1996 r. - oddanie do użytku nowego obiektu sportowego.

1996 r. - Kuratorium Oświaty w Przemysłu zleciło opracowanie dokumentacji na budynek szkoły, z wykorzystaniem istniejących fundamentów (wykonanych w 1991 r. pod stołówkę).

1997 r. - początek budowy nowego obiektu szkolnego.

2000 r. – budowa łącznika**Lata 2001 - 2003**

26. IV. 2001 r. - I edycja konkursu „Podkarpacka Tęcza”

3. IX. 2001 r. - oddanie do użytku nowego budynku dydaktycznego

10. XI. 2001 r. - sesja powiatowa z okazji oddania do użytku nowego obiektu dydaktycznego, podczas której uchwałą Rady Powiatu nadano szkole imię Kardynała Stefana Wyszyńskiego

26. IV. 2002 r. - II edycja konkursu „Podkarpacka Tęcza”

2002 r. – powiększenia zaplecza dydaktycznego szkoły o dwie pracownie komputerowe: internetową i multimedialną.

2003 r. – spotkanie z przedstawicielami z ministerstwa w sprawie Unii Europejskiej

10.IV.2003 r. – III edycja konkursu „Podkarpacka Tęcza”.

Organizatorzy III już edycji konkursu „Podkarpacka Tęcza” postawili sobie za cel zainteresowanie barwną jak tęcza kulturą Podkarpacia, kształtowanie postawy tolerancji wobec tradycji i kultury innych narodów, a także gromadzenie doświadczeń niezbędnych do współpracy w ramach Unii Europejskiej. Do zmagañ konkursowych zaproszono uczniów szkół ponadgimnazjalnych powiatu rzeszowskiego i gimnazjów Pogórza Dynowskiego (w kategorii recytatorsko – inscenizacyjnej i literacko – krajoznawczej), oraz uczniów wszystkich szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjów województwa podkarpackiego (w kategorii plastycznej).

Patronat nad imprezą sprawowali: **Starosta Powiatu Rzeszowskiego, Podkarpacki Kurator Oświaty, Burmistrz Miasta Dynowa, Wójt Gminy Dynów, Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Towarzystwo Przyjaciół Dynowa.**

Turniej został przeprowadzony w trzech kategoriach artystycznych i dwóch grupach wiekowych. Wzięło w nim udział **15 szkół** (7 szkół ponadgimnazjalnych i 8 gimnazjów). Rywalizowało **164** uczniów, przygotowanych przez **37** nauczycieli.

Do konkursu plastycznego należało przygotować wykonane różnymi technikami prace powiązane tematycznie z hasłem tegorocznej edycji: „Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”. Nadesłano ponad **130** prac, wykonanych przez **100** uczestników. Konkursowe jury w składzie: pani Anna Nowicka – Hardulak – plastyk, pani Grażyna Stojak – historyk sztuki i pan Bogusław Kędziarski – rzeźbiarz, po długich i burzliwych obradach wyłoniło zwycięzców. Byli nimi:

I miejsce Tomasz Radoń - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie,

II miejsce Dominika Drewniak - Zespół Szkół nr 1 w Bachórze,

III miejsce Sabina Wojtowicz - Zespół Szkół w Dynowie.

Wyróżnienia Burmistrza Dynowa:

Magdalena Hadam - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie,

Ewelina Szalega - Zespół Szkół w Dynowie,

Justyna Kocyło - Zespół Szkół nr 2 w Harcie,

Ewelina Krasnopolska - Zespół Szkół w Dynowie,

Kamila Kośmider - Zespół Szkół w Dynowie,

Bartłomiej Kędziarski - Liceum Ogólnokształcące w Dynowie.

Wyróżnienia Dyrektora Zespołu Szkół Zawo-

dowych w Dynowie:

Bartosz Ruszel - Gimnazjum w Niebocku,

Anna Nowak - Gimnazjum w Nienadowej,

Seweryn Sanek - Zespół Szkół – Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie.

Wyróżnienia Zastępcy Burmistrza Dynowa:

Karolina Cyparska - Gimnazjum w Dydni,

Magdalena Łać - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Przemyśle,

Agnieszka Siry - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie,

Wyróżnienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemyśle:

Ksenia Borowik - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Przemyśle,

Agnieszka Kielbasa - Zespół Szkół w Dynowie,

Magdalena Niedzielska - Liceum Ogólnokształcące w Dynowie,

Małgorzata Bajda - Zespół Szkół w Dynowie,

Agata Bajda - Zespół Szkół w Dynowie,

Agnieszka Juraszińska - Zespół Szkół w Dynowie,

Tomasz Niemiec - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie,

Dorota Kibała - Gimnazjum w Dydni,

Agnieszka Twardak - Zespół Szkół nr 1 w Bachórze,

Bożena Serwin - Gimnazjum w Nienadowej.

Wyróżnienia Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle:

Edyta Uryć - Zespół Szkół nr 2 w Harcie,

Magdalena Podczaszy - Gimnazjum w Niebocku,

Paweł Majka - Zespół Szkół – Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie,

Lucyna Woźniak - Zespół Szkół nr 3 w Łubnie,

Magdalena Bieszczad - Zespół Szkół w Błazowej.

W kategorii recytatorsko – inscenizacyjnej należało zaprezentować jeden tekst poetycki lub sceny z utworów epickich czy dramatycznych Ignacego Krasickiego, Aleksandra Fredry lub Juliana Przybosa albo twórców pochodzenia żydowskiego, ukraińskiego, czy ormiańskiego. Obok klasycznych recytacji pojawiły się także bardzo piękne etiudy teatralne, ujawniające nie tylko umiejętności techniczne występujących, ale i prawdziwe aktorstwo. Komisja konkursowa w składzie: pani Grażyna Malawska – dyrektor MOKiR w Dynowie, pani Helena Nosal – pracownik UG w Dynowie, pan Rajmund Jarosz – aktor Teatru Starego im. H. Modrzejewskiej w Krakowie podkreślając wysoki poziom prezentacji przyznała w grupie szkół ponadgimnazjalnych:

I miejsce Stanisław Wiater - Zespół Szkół – Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie,

II miejsce Jakub Cygan - Zespół Szkół – Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie,

Marcin Kotlarczyk

III miejsce Renata Kędziarska Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie

Wyróżnienia Burmistrza Dynowa:

Katarzyna Staszczak - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie

Dominik Piejko

Dominika Gdczyńska - Liceum Ogólnokształcące w Dynowie

w grupie gimnazjów:

Ewa Maszczak - Gimnazjum w Dubiecku,



Justyna Pustelnik

(ciąg dalszy na str. 14)

(ciąg dalszy ze str. 13)

Agnieszka Juraszewska - Zespół Szkół w Dynowie,

Aneta Kogut - Gimnazjum w Dydni,

Wyróżnienia Burmistrza Dynowa

Małgorzata Cieśla - Zespół Szkół nr 1 w Bachórze,

Andrzej Kopczyk

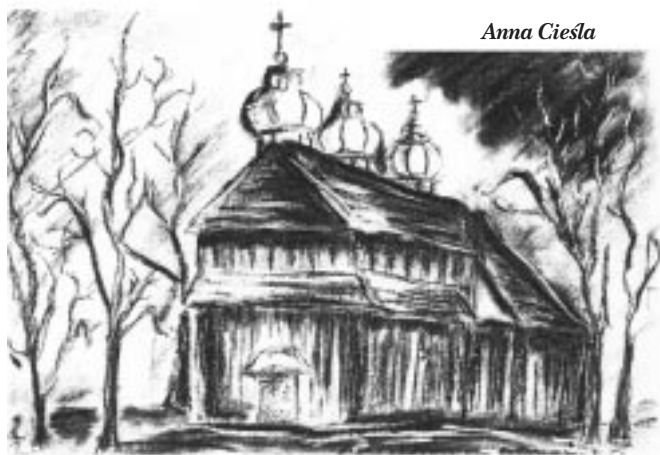
Barbara Mazur - Gimnazjum w Niebocku,

Ewelina Głubisz

W kategorii literacko – krajoznawczej zadaniem uczestników było przygotowanie plakatu lub folderu stanowiącego reklamę turystyczną i eksponującego świadectwo tolerancji i współistnienia różnych kultur na terenie Podkarpacia. Komisje konkursową stanowili: pani Grażyna Stojak – historyk sztuki, pani Dorota Zahel – historyk sztuki, pan Marcin Tupaj – podinspektor w Starostwie Powiatowym w Rzeszowie. Przyznano:

I miejsce Radosław Rachwański Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie

II miejsce Alicja Kielbasa - ZSZ w Dynowie



Anna Cieśla

III miejsce Czesław Śliwiński - ZSZ w Dynowie

Wyróżnienia Burmistrza Dynowa:

Stanisław Potoczny - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie

Przemysław Irzyk - ZSZ w Dynowie

Wyróżnienia Dyrektora Kolegium Nauczycielskiego w Przemysłu:

Katarzyna Mol - Liceum Ogólnokształcące w Dynowie,

Justyna Pustelnik - Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie

Joanna Misiewicz - ZSZ w Dynowie

Grzegorz Kwasizur - ZSZ w Dynowie

Justyna Wrotniak - ZS w Dynowie

Organizatorzy zadbali by zaskoczyć swych gości. Zainscenizowano klasę z okresu międzywojennego. Wyposażono ją w stare sprzęty, pomoce naukowe, podręczniki i dokumentację szkolną. W gromadzeniu materiału ekspozycyjnego uczestniczyło ponad 80 uczniów. Wystawę zatytułowano: klasa wielu narodów. Prócz tego we współpracy z młodzieżą przygotowano gazetki tematyczne, między innymi - barwy czterech kultur w architekturze Podkarpacia, malarstwo zbliża narody, Podkarpacie w literaturze czterech narodów, historia Żydów na starej widokówce, klasa starej daty – wystawa w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, stroje czterech narodów Podkarpacia, przysmaki „czterech kuchni”, historia szkolnictwa na ziemi dynowskiej, historia mieszkańców Dynowa – Polacy, Żydzi, Ukraińcy, historia szkoły, idea naszego konkursu w opiniach znanych, ważnych i cenionych ludzi i wiele innych. Atrakcyjnymi

były ekspozycje kultury ukraińskiej, żydowskiej, ormiańskiej i polskiej. Przygotowano także wystawę prac dyplomowych uczniów, rzeźby pana Bogusława Kędzierskiego, ikon pana Marka Fary, grafik Arety Fedak, wycinanek p. Marii Mryczko. Porównując z poprzednimi edycjami konkursu, tegoroczna miała jeszcze bogatszą oprawę wystawienniczą.

Ze względu na temat i charakter tegorocznego konkursu gala została wzbogacona o część popularno – naukową – wykład pracownika naukowego Uniwersytetu Rzeszowskiego dr. Wacława Wierzbienica, na temat: „Dzieje i kultura Żydów polskich ze szczególnym uwzględnieniem społeczności Dynowa”.

W programie artystycznym znalazły się: występ Szkolnej Grupy Artystyczno - Teatralnej ANTRAKT zatytułowany - „Welele w Tuniejadówce, czyli sen o pewnym miasteczku” pod opieką p. Anny Mol, koncert kapeli Dynowianie pod kierunkiem p. Antoniego Dżuły, zespołu bandurzystów „Przemysł” pod kierunkiem p. Marii Jakymiec, zespołu „Sopiłka” pod kierunkiem p. Nestora Seroki, oraz zespołu „Poloniny” z Rzeszowa.

Organizatorzy poprosili o wyrażenie opinii o idei tegorocznej edycji konkursu znane i cenione osoby. Zaszczycem dla szkoły była bardzo pochlebna ocena tego przedsięwzięcia wypowiedziana przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Podsumowaniem imprezy stała się uroczysta gala, na którą zaproszono znakomitych gości: władze Starostwa Powiatowego na czele ze Starostą Rzeszowskim panem Stanisławem Ożogiem, władze miasta na czele z Burmistrzem Miasta Dynowa panią Anną Kowalską, Dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej Urzędu Wojewódzkiego pana Jarosława Reczka, pracowników Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemysłu z dyrektorem panem Mariuszem Olbromskim, Urząd Gminy w Dynowie, radnych powiatowych, radnych miasta Dynowa, sympatyków szkoły, animatorów życia kulturalnego, sponsorów. Punktem kulminacyjnym stało się ogłoszenie wyników i wręczenie cennych nagród. Hojność sponsorów pozwoliła nagrodzić laureatów cennymi albumami i prezentami. Rzeczowe wyróżnienia otrzymały też szkoły, z których wywodzili się zdobywcy I miejsc. Szkolna Grupa Artystyczno – Teatralna ANTRAKT otrzymała nagrodę specjalną od p. Anny Kowalskiej Burmistrza Miasta Dynowa oraz dyplom uznania podpisany przez aktorów scen krakowskich (p. Annę Dymny, p. Annę Polony, p. Krzysztofa Globisza, p. Jerzego Trełę, p. Jerzego Stuhra). Podczas zmagani konkursowych i uroczystej gali panowała życzliwa i sympatyczna atmosfera.

Organizatorzy konkursu zdając sobie sprawę, że kształtują osobowość młodych Polaków, przyszłych obywateli zjednoczonej Europy, dbają o to, by nie odczuwali oni kompleksów z powodu mieszkania w małym środowisku, lecz w specyfice regionu widzieli pełnię jego bogactwa kulturowego, mogącego stanowić dla wszystkich Europejczyków prawdziwy walor. Cieszy fakt, że rosnące zainteresowanie tą imprezą spowodowało nadanie w obecnym roku kategorii plastycznej zasięgu wojewódzkiego.

Uroczystość zakończył wspólnie odśpiewany tęczyowy hymn – „Podkarpacie”. Ta niezwykle udana impreza jest przykładem zapotrzebowania na pełne rozmachu wydarzenia kulturalne dokonywane w małych środowiskach lokalnych. Inicjatorami przedsięwzięcia, które podchwyczone zostało przez młodzież i całą Radę Pedagogiczną oraz zdobyło pełne poparcie ze strony Dyrektora szkoły Stanisława Tymowicza była polonistka Anna Mol i historyk Jarosław Mol.

Halina Cygan

**DYREKCJA, GRONO PEDAGOGICZNE, UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH W DYNOWIE
SKŁADAJĄ SERDECZNE PODZIĘKOWANIA ZA POMOC W ZORGANIZOWANIU
III EDYCJI KONKURSU
PODKARPACKA TĘCZA POD HASŁEM:
”BARWY CZTERECH KULTUR PODKARPACIA
– POLSKIEJ, UKRAIŃSKIEJ, ŻYDOWSKIEJ I ORMIAŃSKIEJ”**

- | | |
|--|--|
| <p>P. STANISŁAWOWI OŻOGOWI STAROŚCIE RZESZOWSKIEMU I STAROSTWU POWIATOWEMU W RZESZOWIE</p> <p>P. ANNIE KOWALSKIEJ BURMISTRZ MIASTA DYNOWA</p> <p>P. ZBIGNIEWOWI IRZYKOWI ZASTĘPCY BURMISTRZA MIASTA DYNOWA</p> <p>P. ADAMOWI CHROBAKOWI WOJTOWI GMINY DYNÓW</p> <p>P. GRAŻYNIE MALAWSKIEJ I MIEJSKIEMU OŚRODKOWI KULTURY I REKREACJI W DYNOWIE</p> <p>P. JANOWI NOSALOWI I PRACOWNIKOM GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W DYNOWIE</p> <p>P. JANUSZOWI ROJKOWI I PRACOWNIKOM SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW W DYNOWIE</p> <p>P. ANNIE CZYŻ I PRACOWNIKOM BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W DYNOWIE</p> <p>P. ZDZIŚLAWOWI BIELCOWI WŁAŚCICIELOWI SKLEPU SPOŻYWCZEGO W DYNOWIE</p> <p>P. KAZIMIERZOWI ŚNIEŻKOWI I PRACOWNIKOM OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W JASIENICY ROSIELNEJ</p> <p>P. DANUCIE MALCZYŃSKIEJ – WŁAŚCICIELCE HURTOWNI LODÓW I MROZONEK „WIDAN” Z PRZEMYSŁA</p> <p>P. ZOFII ILIASZ WŁAŚCICIELCE MASARNI Z SIEDLECZKI</p> | <p>AKTOROM SCEN KRAKOWSKICH: P. ANNIE DYMNA, P. ANNIE POLONY, P. KRZYSZTOFOWI GLOBISZOWI, P. JERZEMU</p> <p>TRELI, JERZEMU STUHROWI</p> <p>P. RAJMUNDOWI JAROSZOWI AKTOROWI TEATRU STAREGO W KRAKOWIE</p> <p>P. BOGUSŁAWOWI KĘDZIERSKIEMU</p> <p>P. MARIUSZOWI OLBROMSKIEMU I PRACOWNIKOM MUZEUM NARODOWEGO ZIEMI PRZEMYSKIEJ W PRZEMYSŁU</p> <p>KAPELI „DYNOWIANIE”</p> <p>KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIEMU W PRZEMYSŁA ORMIAŃSKIEMU TOWARZYSTWU KULTURALNEMU W KRAKOWIE</p> <p>MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W DYNOWIE</p> <p>MUZEUM HISTORYCZNEMU W SANOKU</p> <p>MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU</p> <p>PRZEMYSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W PRZEMYSŁU</p> <p>TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W PRZEMYSŁU</p> <p>KS. PROBOSZCZOWI PARAFII RZYMSKO – KATOLICKIEJ W BACHÓRZU</p> <p>STOWARZYSZENIU PROMOCJI I ROZWOJU REGIONU DYNOWSKIEGO – TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ DYNOWA</p> <p>SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 2 W DYNOWIE</p> <p>SZKOLE PODSTAWOWEJ W DĄBRÓWCE STARZENI-</p> |
|--|--|

IDEA NASZEGO KONKURSU W OPINIACH ZNANYCH, WAŻNYCH I CENIONYCH LUDZI

URZĄD MIEJSKI DYNÓW

*Pan
mgr Stanisław Tymowicz
Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych
w Dynowie*

Z ogromnym zainteresowaniem i uznaniem odnoszę się do inicjatywy Rady Pedagogicznej i Samorządu Uczniowskiego Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, zorganizowania trzeciego już Powiatowego Konkursu Podkarpacka Tęcza.

Tematyka konkursu „Barwy czterech kultur Podkarpacia - polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej” oraz zasięg, świadczą o dużym potencjale intelektualnym Waszej kadry pedagogicznej i młodzieży.

Poznanie dziedzictwa kulturowego naszego pięknego regionu, jego specyfiki oraz pielęgnowanie jego najważniejszych elementów jest tym cenniejsze, iż bezpośrednim beneficjentem będzie młodzież.

Przygotowanie młodzieży do współpracy w ramach Unii Europejskiej, szczególnie w tak ważnej dziedzinie, jak dziedzictwo

narodowe i kulturalne jest czynnikiem ze wszech miar godnym uznania i wsparcia.

Praca młodzieży i nauczycieli, uważam, że winna przynieść wymierne korzyści. Dlatego proponuję, uświetnienie ich trudu, konferencją naukową pod tym samym tytułem „Barwy czterech kultur Podkarpacia - polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej.

Deklaruję pomoc w zorganizowaniu konferencji naukowej oraz nawiązanie współpracy ze szkołami na terytorium Ukrainy i Słowacji.

Jestem dumna, że na terenie Dynowszczyzny posiadamy tak wspaniałą młodzież i nauczycieli.

Z wyrazami uznania dla całej społeczności szkolnej

BURMISTRZ MIASTA
Anna Kowalska



Witrowo, 10 kwietnia 2003 roku

Do uczestników i organizatorów Konkursu „Podkarpacka Tęcza” w Dynowie

Szanowni Państwo, Drodzy Młodzi Przyjaciele,

Przejmując, przez, moje postawienie i gratulacje, jestem pełen podziwu dla was, a jakimi przygotowaliście do Konkursu „Podkarpacka Tęcza”, w którym tak pięknie wydoskonaliliście i tak pięknie poznaliśmy.

Tegoroczna impreza zorganizowana pod hasłem „Barwy czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”. Jej przesłanie odwołuje się do dziejów i tradycji Wiatrego regionu. Przez studia nawiązała do obok siebie kultur różnych narodowości. Stanowiąc swoją odległość, pokonując wzajemne strasy i sprzeczności, przeszli ryć w zgodzie, ofiarowali sobie wiele dobrego, tworzyli wspólnie, wielokierunkowy kultur. Jesteście ich spadkobiercami i kontynuatorami. Dzięki to Wy budujecie na Podkarpaciu granicę porozumienia, pokazujecie jak można pięknie się wzajemnie, tworzyć i kochać w wieloetnicznej świecie. Można być dumni ze swojej „naszej sprawy”

Wierzę, że będziecie się wzajemnie inspirowali, a wasza, a nieobcość kultury i obyczajów stanie się wykorzystana do dalszego rozwoju i pomiaru wspólnego doświadczenia. Podkreślacie „naszą” i „obcą” naszą naszą wspólnotę i szlachetność. Czasem się, że w sobie kulturę w Dynowie opiewają się ze sobą wspaniałymi, w której jest miejsce na tolerancję, na dobru współzawodnictwo, na współzawodnictwo.

Jak widać 13 krajów, a wśród nich Polska, przynajmniej do Unii Europejskiej. Pragniemy wrócić do niej to, to reprezentowanie w naszym narodowym doświadczeniu. Młodzi przyjaciele – musicie obcać w polskiej historii – poznawacie obcych, was, wspaniałymi i szlachetnymi. Czasem się, że w sobie kulturę w Dynowie opiewają się ze sobą wspaniałymi, w której jest miejsce na tolerancję, na dobru współzawodnictwo, na współzawodnictwo.

Dziękuję organizatorom konkursu za poparcie i poświęcenie. Mam nadzieję, że przedsięwzięcie to stanie się dla waszą wspólną historią – zasługą na to, że wspaniałymi, historią, historią i wychowaniem obywatelskiego, młodego pokolenia i dalszej Ziemi Podkarpackiej.

Kon jestem granicą waszymi uczuciami konkursu. Wierzę, że dobru

Aleksander Kwiatkowski

**Pan Stanisław Tymowicz
Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie**

Pragnę serdecznie podziękować Panu Dyrektorowi oraz całej szkolnej społeczności za zaproszenie do udziału w uroczystej gali II edycji konkursu „Podkarpacka Tęcza”.

Wydarzenie to jest okazją, by -wyrazić Panu słowa najwyższego szacunku za dotychczasową pracę pedagogiczną oraz znaczący wkład w funkcjonowanie i rozwój szkoły. Chciałbym podziękować także za zaangażowanie, poświęcenie, jak i ogromny trud włożony w przygotowanie uroczystości.

Jestem pełen uznania dla inicjatywy, mającej na celu kultywowanie tradycji związanych z Podkarpaciem oraz ukazywanie ich piękna. Wyrażam zatem wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji oraz przeprowadzenia konkursu.

„ Podkarpacka Tęcza „, cieszy się dużym zainteresowaniem wśród uczniów, w sposób szczególny, bowiem umożliwia rozwój ich pasji i prezentuje artystyczny dorobek młodych twórców. Z pewnością konkurs na trwałe wpisze się do kalendarza imprez i będzie znaczącą wizytówką szkoły. Wyrażam przekonanie, iż tegoroczna edycja dostarczy uczestnikom niezapomnianych przeżyć oraz wielu artystycznych wzruszeń, które na długo pozostaną w pamięci.

Gratuluje laureatom konkursu i życzę następnych sukcesów. Państwu życzę zaś powodzenia w realizacji kolejnych planów i zamierzeń oraz szczęścia w życiu osobistym.

Łączę wyrazy szacunku,

*Starosta Rzeszowski
Wiceprezes Zarządu Związku Powiatów Polskich
Stanisław Ożóg*

Parafia Rzymskokatolicka p.w.Św. Wawrzyńca

Szanowny Pan Mgr Stanisław Tymowicz Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych W Dynowie

Serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie do wzięcia udziału w trzecim Powiatowym Konkursie Podkarpacka Tęcza, mającym odbyć się w dniu 10 kwietnia bieżącego roku pod hasłem „Barwy czterech kultur Podkarpacia - polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej”.

Nie da się zaprzeczyć, że na naszej dynowskiej ziemi spletały się szczególnie trzy kultury: polska, ruska i żydowska.

Przez ponad tysiąc lat współistniały i oddziaływały na siebie dwie pokrewne cywilizacje polska i ruska. Polacy i Ukraińcy są bowiem bliscy sobie - to jakby dwie latorośle szczepu, który wyrasta z dwu korzeni: słowiańskości i chrześcijaństwa. Współczesny badacz kultury w Polsce Ryszard Łużny uważa, że przenikanie się tych dwu kultur urzeczywistniało się od zawsze w sposób przede wszystkim bezpośredni, żywiołowy i naturalny poprzez obcowanie z nią, obserwowanie oraz przyswajanie. Warunkowały je układy życiowe i więzi międzyludzkie, wynikające choćby z faktu dość powszechnego jakim były mieszane małżeństwa, gościnne uczestnictwo w nabożeństwach kościelnych czy też w uroczystościach rodzinnych, przyjazne współzawodnictwo itp. Przez długie wieki na naszej ziemi te dwa światy przenikały się jako bliskie i swojskie ubogacając wszystkich jej mieszkańców. Owszem, były także w nich i takie epizody, kiedy płonęły zagrody i padały ludzkie ofiary, ale było to najczęściej powodowane intrygami postronnymi.

Dzisiaj stoi zarówno przed Polakami jak i Ukraińcami - przypomina Jan Paweł II (np w Liście „Euntes in Mundum”) - powinność „oczyszczenia pamięci”, wzajemnego wybaczenia i życia w przyjaźni.

Izrael, to imię syna biblijnego Izaaka. Ale oznacza ono także pewną istotę zbiorową, osobę moralną. Jak dopowie Andre Frosard - to: „dusza żydowska: krucha, uparta, obolała, która przed czterema tysiącami lat była pierwszym rozmówcą Boga na tej ziemi”. Fakt ten niewątpliwie wynosi ją na piedestał wielkości- Ma ona jednakże i bliźnię, która co pewien czas otwiera się i obficie krwawi. Pamięć żydowska z lat ostatniej wojny światowej przechowuje ponury obraz ogromnych strat w ludziach i okropnych krzywd, wobec których, jej zdaniem, świat wówczas był obojętny. Ale pamięć polska też przechowuje obraz własnych krzywd i cierpień. Obie pamięci, jak obie narodowości nie płyną do przodu razem, lecz obok siebie. A przecież dopóki ludzie nie zrozumieją, że wszyscy są dziećmi jednego Boga, a zatem braćmi, dopóty istnienie człowieka będzie pod znakiem zapytania. Sobór Watykański II wyakcentował nauczanie Kościoła, „który pomnąc na wspólne z Żydami dziedzictwo oplakuje (...) akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek kierowane były przeciw Żydom” (DRN 4). Zaś w słynnej deklaracji „Dabru emet” („Mówcie prawdę”) (10. IX 2000 r.) stu intelektualistów i rabinów żydowskich nawołuje swych rodaków do spojrzenia na siebie i na chrześcijan w całej prawdzie, a nie tylko z pozycji etnicznych interesów czy krzywd.

Wszyscy, którzy nosimy najdumniejsze na świecie a zarazem w najwyższym stopniu zobowiązujące do rozumnego i odpowiedzialnego postępowania imię człowieka, a więc i Polacy i Żydzi nie możemy określać swojej tożsamości kulturowej przez okazywanie postawy „przeciw komus”, ale należy ją raczej określać jako „razem z kims”. Wydaje się, że taki duch powinien ożywiać wszystkich, którzy stają na granicy różnych systemów wartości.

Szanowni Organizatorzy „Podkarpackiej Tęczy”! Gratuluje pięknemu pomysłowi - próby przybliżenia naszej społeczności, a zwłaszcza młodzieży, dobru kilku uprawianych tu jeszcze przed półwieczem odrębnych kultur. Dziś je tylko możemy wspominać. Ale to właśnie one układały się w kolorową mozaikę naszego miasteczka. Rozbrzmiewały kilkukulturowym gwarem. One sprawiały, że na tujejszych ulicach, w kościele, cerkwi czy bożnicy można było spotkać ciekawych, barwnych i oryginalnych ludzi. I ten rozmaity etos i folklor! Dodajmy w tym miejscu, że uznanie a nawet podziw wobec cudzych wartości kulturowych wcale nie oznacza lekceważenia czy odrzucania swych własnych, narodowych. Przeciwnie, pozwalają je lepiej na ich de ocenić i dowartościować.

Inicjatywę tę podjęliście również z zasługującą na uznanie troską wychowawczą, by nasi dorastający chłopcy i dziewczęta uczyli się powoli życia w pluralistycznym kulturowo środowisku. W dzisiejszych czasach, w dobie globalizacji mądry wychowawca tak kształtuje wychowanka, by ten zawsze umiał wybierać zeń zdrowe ziarno a plewy odrzucać. Zaproponowaliście Państwo interesujący sposób przeprowadzenia swego zamysłu. Rekapitulując, postrzegam tę imprezę kulturalną jako ciekawą próbę poszukiwania dróg rozumienia i porozumienia człowieka z człowiekiem na gruncie kultury. Oby spełniła ona rolę stymulatora dialogalnej postawy u młodzieży!

Szczęść Boże szlachetnym zamiarom i wysiłkowi w tych dniach!
Dynów, dnia 4. IV 2003 r.

Basiu to ma być tu umieszczone Z poważaniem
ProboszczDynowa
ks. Stanisław Janusz

Rzeszów, 18 IV 2002

„...Organizowany przez ZSZ Konkurs pn. „Podkarpacka Tęcza”, a szczególnie tegoroczna jego edycja dotycząca czterech kultur Podkarpacia (polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej), burzy stereotypy tworząc w ich miejsce nowy – spójny obraz Europejczyka. (...) Podstawy polityki kulturalnej UE zawarte są w Traktacie o Unii Europejskiej (art.128). W myśl zapisów traktatowych współpraca państw UE w tej dziedzinie ma wspierać rozwój kultury w państwach członkowskich, przy pełnym poszanowaniu ich różnorodności narodowej i regionalnej, z podkreśleniem znaczenia wspólnego dziedzictwa kulturowego Europy. (...) Mniejszości narodowe zamieszkujące tereny województwa podkarpackiego to głównie ludność pochodzenia ukraińskiego, żydowskiego, czy ormiańskiego. Są to narody z którymi obcujemy od zamierzchłej przeszłości. I chociaż nasze kultury nie są tożsame, to jednak można doszukać się w nich wielu podobieństw, jak chociażby wspólna historia, podobne tradycje i obyczaje. Jak wiadomo, my ludzie, lubimy tych, którzy są do nas podobni. W poglądach, racjach, sądach. Znalezienie w ludziach tych samych racji, które podzielamy, utwierdza nasze własne. (...) Podobieństwo budzi między ludźmi sympatię w sposób niebywale silny i często poza naszą świadomością. Sympatia to odpowiedź na podobieństwo. (...) Podobieństwo czterech kultur Podkarpacia – polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej, może stanowić podwaliny porozumienia i pokojowego współistnienia wspomnianych czterech nacji. Współpraca, a raczej dialog międzykulturowy, podjęty zostanie przez ludzi młodych, którzy nie pamiętają antagonizmów i zaszłości historycznych między wspomnianymi nacjami, nie noszą w swoim sercu urazy. To oni będą budować nową jakość – Wspólnej Europy, nadadzą nowy kształt kontaktom międzynarodowym...”

Jarosław Gawlik
Dyrektor Departamentu
Współpracy Międzynarodowej i Promocji
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Podkarpackiego

„... Przed drugą wojną światową Polska była krajem wielonarodowościowym i wielokulturowym. To zjawisko można było bardzo dobrze zaobserwować na kresach południowo – wschodnich. Tam mieszkańcy różnych narodowości żyli w zgodzie i przyjaźni tworząc lokalne społeczności. Druga wojna światowa poróżniła ludzi, poróżniła i społeczności lokalne. (...) Władza komunistyczna przez okres ponad czterdziestu lat twierdziła, że Polska (...) jest państwem jednonarodowościowym. (...) Programy szkolne nie uwzględniały (...) problematyki dotyczącej mniejszości narodowych i grup etnicznych. (...) Jest to przykre. Uważam, że trzeba koniecznie rozpocząć edukację młodzieży szkolnej ponieważ budowanie tolerancji od podstaw może dać w przyszłości pożądane rezultaty. W pełnej rozciągłości popieram ideę zorganizowania w Waszej szkole takiego konkursu.”

Adam Terlecki
Prezes Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie

„...Na przestrzeni minionych stuleci współżyło na tych ziemiach wiele różnych nacji o odmiennych tradycjach kulturowych, obyczajowych i językowych, które wytworzyły niepowtarzalną mozaikę kulturową. (...) Różnorodność kultury ludnościowej stymulująco wpływała na rozwój wielokierunkowych form życia społecznego, kulturalnego, postawy społeczne. Życzę Panu Dyrektorowi, Współpracownikom i Uczestnikom tego konkursu „Podkarpacka Tęcza”, aby prezentacja dorobku kulturalnego różnych nacji przyczyniła się do wzajemnego poznania i zbliżenia narodów, które niegdyś wspólnie zamieszkiwały obszary południowo – wschodniej Polski.”

Tadeusz Burzyński
Wicedyrektor ds. naukowych Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej

„ Uważam, że tegoroczna edycja Konkursu odbywającego się pod hasłem „Barwy czterech kultur Podkarpacia - polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej” jest bardzo ważna z punktu widzenia kształtowania postaw tolerancji wobec innych narodów.

Zrozumienie i akceptowanie istoty wieloetniczności i wielokulturowości stanowi jedno z podstawowych wyzwań XXI wieku. Ważną prowadzącą do tego drogą jest poznanie historii i kultury mniejszości narodowych zamieszkujących ziemie polskie. Szczególnego znaczenia nabiera przy tym uwzględnienie specyfiki regionalnej-analiza charakteru małej ojczyzny, która przed II wojną światową w wielu miejscowościach Podkarpacia była nie tylko małą ojczyzną Polaków ale także Ukraińców i Żydów. (...)

Obciążone wieloma stereotypami, tragiczne wydarzenia z okresu II wojny światowej oraz w ciągu kilku lat po jej zakończeniu bezpowrotnie zakończyły wspólną polsko-ukraińsko-żydowską historię Dynowszczyzny. W rezultacie region ten jest obecnie zamieszkiwany prawie wyłącznie przez Polaków. Tym bardziej cieszy więc fakt, że pomimo swoistej homogeniczności pojawiają się inicjatywy świadczące o potrzebie bliskości kulturowej z zamieszkującymi tu niegdyś Ukraińcami i Żydami...”

Dr Waław Wierzbieniec
Uniwersytet Rzeszowski

„... To bardzo ważne, aby w dzisiejszych czasach uczyć młode pokolenie szacunku dla mniejszości narodowych zamieszkujących z dawien dawna, jak i obecnie, tereny Podkarpacia, a szczególnie region przygraniczny. Bowiem dziedzictwa mniejszości narodowych są dla nas niezwykle cenne i wzbogacają różnorodną panoramę kultury Rzeczypospolitej. Wychowanie młodych pokoleń w duchu zrozumienia tego problemu, nauka tolerancji wynika z pięknych tradycji naszego Narodu i Państwa, jak również jest jednym z ważnych elementów prawidłowego budowania struktur Unii Europejskiej. Zatem zainicjowana przez środowisko w Dynowie impreza jest jak najbardziej godna poparcia, budzi szacunek i uznanie.”

Mariusz Jerzy Olbromski
Dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej

List od aktorów krakowskich



Świąteczna i powszednia obyczajowość Ormian, Ukraińców i Żydów

ZWYCZAJE, UPODOBANIA, OBYCZAJOWOŚĆ

Cykl ekspozycji prezentowanych w czasie tegorocznego Konkursu Podkarpacka Tęcza dotyczył obyczajowości czterech narodów zamieszkujących Podkarpacie. Stanowiły je zdjęcia, ryciny, reprodukcje i przedmioty związane z kulturą tych nacji. Dzięki dużej pomocy ze strony Zespołu Szkół nr 2 w Przemyślu (a szczególnie p. Anny Bogusz, p. Marii Ficak i p. Marii Mryczko) ekspozycja ukraińska prezentowała się wyjątkowo okazale. Zwiedzający zwracali uwagę na piękne, stare stroje ludowe (także z okolic Jawornika Ruskiego i Dynowa), hafty, ceramikę, rzeźby artysty ludowego Mikołaja Mazuryka z Brzeżawy, grafiki Arety Fedak, wyroby z drewna i

pisanki. Szczególnie pięknie prezentowała się bogata i różnorodna wystawa wycinanki ludowej. Ciekawostką ekspozycji stały się elementy ludowej sztuki ormiańskiej i żydowskiej. Bogato prezentował się pokaz naszej rodzimej kultury (także niezwykle piękne rzeźby p. Bogusława Kędzińskiego i ikony p. Marka Fary). Nie dziwi to, gdyż dwie poprzednie edycje tego konkursu były poświęcone jej różnym aspektom. Ponieważ kultura polska jest nam szczególnie bliska, mamy z nią przecież styczność na co dzień, dlatego w swej prezentacji skupimy się na ciekawostkach o mniej znanych kulturach innych narodów Podkarpacia i wybranych informacjach dotyczących ich obecnych państw.

ARMENIA

Hajastan, Republika Armeńska, państwo w zach. części Azji, na Zakaukaziu.

Stolica: Erewan

Powierzchnia: 29,8 tys. km²

Ludność: 3,5 mln mieszk. (2000)

Język urzędowy: ormiański (własny alfabet)

Jednostka monetarna: dram (od 1993)

Święto narodowe: 28 maja — Dzień Niepodległości (1918)

Granica: z Turcją, Gruzją, Azerbejdżanem i Iranem

Głowa państwa: Robert Koczarian

religia: ormiański katolicyzm

średnia życia: 67 lat

Ormianie należą do narodów, które w minionych stuleciach osiedliły się i pozostawiły po sobie trwały ślad na terenach dawnej Rzeczypospolitej. To w jaki sposób i kiedy ci „synowie świętego Grzegorza” znaleźli się w granicach Korony Polskiej, pozostaje dla historyków nadal kwestią otwartą.

Wiadomo, że w następstwie najazdów Turków Seldżuckich na Armenię w XI wieku, rozpoczęła się masowa emigracja Ormian z ich ojczyzny. Mieli zwyczaj osiedlenia się w miejscowościach leżących przy szlakach handlowych. Ze źródeł historycznych wiemy o ich obecności w XIV w. – we Lwowie, w XVI w. w Zamościu, w XVII w. – w Lublinie i Jasle a w XVIII w. – w Jarosławiu. Tylko w niektórych miastach królewskich i prywatnych mieli Ormianie duże kolonie, z własną radą starszych, radą czterdziestu mężów, sądem duchownym, cecha-

mi rzemieślniczymi, bractwami religijnymi, bankiem zastawniczym, szkołą, szpitalem i kościołem.

Po I wojnie światowej Ormianie tworzyli z Polakami jedną grupę etniczną, zaniechali używania języka ojczystego i w domach swych rozmawiano po polsku. Akceptowane były małżeństwa mieszane. Wspólnie budowano kościoły i Domy Polskie, gdzie dzieci uczyły się języka polskiego, dorośli spotykali się na balach, oplatkach, święconym oraz urządzali przedstawienia o charakterze rozrywkowym i inscenizacje patriotyczne z okazji polskich świąt państwowych (3 maja i 11 listopada). Nazwiska ormiańskie wyróżniają się końcówką-wicz (np. Bohosiewicz, Donabinowicz, Tumanowicz).

Czym zajmują się Ormianie? W dawnych czasach trudnili się handlem, przywożąc towary ze Wschodu. W okresie międzywojennym sprzedawali bydło i nierogaciznę. Uprawiają też takie zawody jak: szewc, stelmach, garbarz, kowal, klucznik, rolnik. Kobiety nigdy nie pracowały w polu. Zaufanie do

Ormianina było i jest powszechne. Nikt nie obawiał się powierzać im swego mienia. Nazywani byli ciułacami, bo byli oszczędni i szanowali każdą rzecz już zdobytą.

Co wyróżnia Ormian od innych narodowości? Można ich rozpoznać na pierwszy rzut oka, bo z małymi wyjątkami są brunetami i brunetkami z obfitym, często kręconym owłosieniem. Oczy mają czarne i orzechowe, wzrost średni, u mężczyzn z tendencją do niskiego. Wyróżniają się także szczupłą sylwetką, mimo że lubią jeść.

Jak odżywiają się Ormianie? Lubią bar-

dzo wywędzone, aż czarne od dymu mięsa kozie, baranie, wieprzowe i wołowe. Zupy wzbogacają cenioną przez nich czarną, bo przepalaną do ciemnego brązu zasmażką. Ale jadają też dużo warzyw, owoców, orzechów oraz ciemny chleb. Do pieczywa dodają figi, rodzynki, daktyle, skórkę z pomarańczy czy cytryny. Wśród zapasów na zimę bardzo cenionym jest chorut, placki z gotowanej i suszonej naci pietruszki. W każdym domu obowiązuje zwyczaj częstowania gościa konfiturami, i to zaraz po przekroczeniu progu.

Zwyczaje świąteczne.

Święta Bożego Narodzenia przebiegają podobnie jak w polskich domach. Wyróżniają się jedynie obowiązkiem pieczenia czterech kołaczy z drożdżowego ciasta i odwiedzinami w domach Bractwa Kościelnego z kołędą w drugi dzień świąt. Goście przynoszą Kawazan, czyli laskę z małą monstrancją, w środku której umieszczony jest obrazek.

Święto Trzech Króli obchodzi się przez trzy dni, każdy dzień dla innego króla.

Wielkanoc wyróżnia się zwyczajem pieczenia i święcenia dwóch paszek – żółtej i białej. Święci się też obowiązkowo czosnek, który przez cały rok dla zdrowia noszą Ormianie przy sobie. Pozdrawiają się słowami – Christos hajram – Ortniał harutium Chritusi.

Ormiańskie Święta Publiczne

1-2 Stycznia - Nowy Rok
6 Stycznia - Boże Narodzenie
7 Kwietnia - Dzień Macierzyństwa i Piękności
24 Kwietnia - Dzień Pamięci Zagłady
9 Maja - Dzień Zwycięstwa.
28 maja - Dzień Niepodległości
5 lipca - Dzień Konstytucji
21 września - Święto Referendum
7 - grudnia - Dzień Pamięci Trzęsienia Ziemi
Inne nieoficjalne święta to: Wielkanoc i wybory.



UKRAINA

Ukraina, państwo w pd.-wsch. Europie, nad M. Czarnym (i M. Azowskim).

Stolica: Kijów

Powierzchnia: 603,7 tys. km²

Ludność: 50,7 mln mieszk. (1999)

Język urzędowy: ukraiński, alfabet: cyrylica

Jednostka monetarna: hrywna

Święto narodowe: 24 sierpnia (rocznica proklamowania Aktu Niepodległości 1991)

Granica: z Rosją, Rumunią, Mołdawią, Węgrami, Słowacją, Polską i Białorusią

Głowa państwa: Leonid Kuczma

W obrębie Ukrainy wyróżnić można kilka regionów: Bukowina, Wołyń, Podole, Hałczyzna, Polesie, Słobożańszczyzna, Przeważnie i Zakarpacie zamieszkałe przez takie grupy etniczne jak: Łemkowie, Bojkowie, Huculi.

Wśród wierzących najliczniejszą grupę stanowią chrześcijanie a spośród nich prawosławni. Na zachodzie dominuje Ukraińska Cerkiew Greckokatolicka wywodząca się z kościelnej Unii Brzeskiej. Święta obchodzone są wg kalendarza juliańskiego (o 13 dni później niż według ogólnie obowiązujących

zującego dziś na świecie kalendarza gregoriańskiego). Główne święta obchodzone są zawsze o jeden dzień później. Zachowana została liturgia i obrządek wschodni (np. śpiew cerkiewny jest pozbawiony akompaniamentu). W cerkwi komunie przyjmuje się w dwóch postaciach - ciała i krwi czyli wina i chleba.

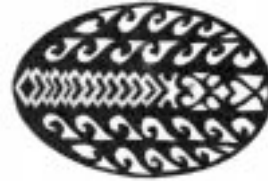
Ukraińskie nazwiska często zakończone są na -uk, -enko np. Bojczuk, Pytypenko.

Czym zajmują się Ukraińcy? Wśród różnych zawodów uprawianych przez nich najpopularniejsze są takie jak - tkacze, garnce, rzemieślnicy (także zajmujący się stolarstwem artystycznym). Chętnie uprawiane jest przez nich także wikliniarstwo. Ukraińcy uważani są za naród bardzo uzdolniony muzycznie. Od najmłodszych lat uczą się gry na różnych popularnych ludowych instrumentach między innymi na bandurach, kobzach, lirach korbowych, sopilkach, trembitach, drymbach i cymbałach. Każdy śpiewa sentymentalne dumy i umie tańczyć hopaka, kozaka czy kołomyjkę.

Co wyróżnia Ukraińców od innych narodowości? Charakterystyczną cechą jest niezwykle zamiłowanie Ukraińców do ha-

ftów krzyżkowych. Nie ma domu, w którym nie byłoby wyszywanej koszuli, ręcznika, czy poduszki.

Ze szczególną sympatią Ukraińcy odnoszą się do pisanek. W Kołomyi w 1987r. wybudowano jedyną w świecie muzeum pisanek. Budynek ten to jasko o wysokości 12 m., w którym eksponowanych jest ponad 3 tys. pisanek z



Wycinanka p. M. Mrycho

całego świata. W Kanadzie natomiast (w Edmonton) tamtejsza diaspora ukraińska z tęsknoty za krajem ojczystym wybudowała olbrzymich rozmiarów pomnik pisanek.

Zwyczaj święteczny.

Wigilię ukraińska wyróżnia między innymi zwyczaj dzielenia się prosforą, czyli kwaśnym chlebem.

Święto Jordan, przypadające 19 stycznia, to najpiękniejsza uroczystość obchodzona na znak chrztu Pana Jezusa w rzece Jordan. Wierni idą wtedy nad rzekę święcić wodę.

Wielkanoc wyróżnia się obowiązkiem święcenia paschy czyli baby drożdżowej i pięknymi wesniankami, czyli tradycyjnymi korowodami tanecznymi i zabawami ludowymi.

Państwo Izrael

Médinat Isrá'el, w pd.-zach. Azji, nad M. Śródziemnym; na pd., ma dostęp przez zat. Akaba do M. Czerwonego. Granica: z Libanem, Syrią, Jordanią, Egipsem

Stolica: Jerozolima (prawny międzynarodowy status Jerozolimy nie został dotąd uregulowany; ONZ i większość państw, w tym Polska, nie uznają de iure suwerenności Izraela nad całą Jerozolimą)

Powierzchnia: 21,1 tys. km²

Ludność: 6,2 mln mieszk. (2000)

Języki urzędowe: hebrajski, arabski

Jednostka monetarna: szekel

Święto narodowe: w kwietniu lub maju (rucho — rocznica proklamowania niepodległości 1948)

Głowa państwa: Mosze Kacaw

Historia Żydów w Polsce rozpoczęła się w 1096 roku wraz z przybyciem znacznej ich liczby chroniącej się tutaj przed pogromami związanymi z wyprawami krzyżowymi (1096, 1147). Pierwszym aktem regulującym w sposób generalny sytuację osadników żydowskich, choć ograniczonym do ziem Wielkopolski, był Statut Kaliski – przywilej wydany w 1264 roku przez księcia Bolesława Pobożnego. Statut ten król Kazimierz w 1334 roku rozciągnął na cały kraj. W wielonarodowej i wieloreligijnej Rzeczypospolitej Żydzi postrzegani byli jako grupa tajemnicza, o swoistych i niepojętych

zwyczajach, o słabo rozumianej obrzędowości, hermetycznie zamkniętej, niedostępnej dla chrześcijańskiego oka. Przez stulecia Żydzi byli wyznaniem nie mającym aspiracji narodowych. Obyczaj, więź religijna spełniały więc funkcję szczególną. Życie codzienne Żydów i ich obyczajowość były w znacznie szerszym zakresie uregulowane i zuniformizowane niż w wypadku innych religii.

Ograniczymy się jedynie do wymienienia charakterystycznych świąt i obyczajów żydowskich.

Obrzezanie - Każde dziecko płci męskiej w ósmym dniu życia poddawane było obrzezaniu, na znak przynależności do żydowskiej wspólnoty religijnej.

Bar Micwa - W szabat po trzynastych urodzinach chłopiec stawał się w pełni dorosłym wyznawcą, mógł dysponować własnym mieniem a nawet zawierać małżeństwo.

Modlitwa Codzienna - Religijny Żyd miał obowiązek przynajmniej trzy razy w ciągu dnia modlić się. Mógł to robić sam lub w grupie. Podczas modlitwy nie mogło paść imię Boga.

Szabat - Najważniejsze święto domowe, obchodzone od zachodu słońca w piątek do soboty wieczór.

Beit Midrasz - Domy nauki gdzie studiowano Prawo i zgłębiano problemy judaizmu.

Ślub - Po spisaniu przez rodziców umowy przedślubnej (ketu-

by) dokonywano pod baldachimem obrzędu zaślubin. Uroczystości trwały tydzień. Podarcie pergaminu ketuby oznaczało rozwód.

Rosz ha-Szana - Święto Trąbek - Oczyszczenie z grzechów drugiego dnia Nowego Roku. Wierni wylegali nad wodę i tam modląc się wytrząsali z kieszeni wszelkie okrucy i paprochy. Dęto w szofar (róg, trąbkę) co rozumiano jako wołanie do Boga o miłosierdzie.

Jom Kippur - Dzień Pojednania. W czasie tego święta grzechy publiczne i popełnione przeciw innym wyznawało się publicznie a grzechy prywatne – bezpośrednio przed Bogiem.

Sukkot - Święto Namiotów. Uroczystości trwały siedem dni. Wierni przychodzili do bóżnicy z owocem etrogu – cytryny. Towarzystwo temu modły o dobre plony, czytanie Tory i procesje.

Chanuka - Ośmiodniowe święto świateł.

Purim - Święto Losów, czyli karnawał Izraelitów

Pesach - Wiosenne Święto Paschy, zwane też świętem macy, upieczonej z niezakwaszonego ciasta na pamięć tego chleba, który spożywano w czasie niewoli egipskiej.

Szawout - Święto Zbiorów



Ślub żydowski – stara pocztówka

Opracowali AJM

Każdy naród posiada cechy, które go różnią od pozostałych narodów. Przykładem tego jest choćby kuchnia. Poniżej przedstawiam czytelnikom kilka specyficznych przepisów na potrawy czterech kultur zamieszkujących niegdyś Podkarpacie.

Współczesna kuchnia polska stanowi rodzaj poradnika traktującego o sztuce kulinarnej w Polsce. Tradycje tej kuchni sięgają odległych czasów, uległy jednak na przestrzeni wieków różnym przeobrażeniom. Sposób odżywiania przeciętnego Polaka zmienił się znacznie. Wprowadzono do jadłospisów więcej potraw z warzyw, zaniechano potrawy Polaków zostały wykreślone z jadłospisów. I tak: rosoly, barszcze, żurki, grochówki, kapuśniaki, zrazy, sztuki mięsa, bigosy, pierogi, kiełbasy itp. dalej królują na naszych stołach, dając świadectwo wspaniałej kuchni polskiej. Ze względu na to, że są to rzeczy znane przejdę do kuchni pozostałych narodów zamieszkujących Podkarpacie.

Przysmaki czterech kuchni

Kuchnia żydowska

Mówiąc o kuchni żydowskiej trzeba najpierw wyjaśnić, co to jest kuchnia koszerna i co oznacza słowo koszerny. KO-SZERNY - czyli nadający się do użytku lub do spożycia zgodnie z żydowskimi przepisami religijnymi. Nakaz ten wywodzi się od żydowskich zasad dietetycznych, opisanych w Biblii. Formuła koszerności jest to wymóg mający źródło w przepisach religijnych, a polega na przestrzeganiu zasad przygotowania jadła w sposób rytualnie czysty w odróżnieniu od tzw. trefnego, niezgodnego z żydowską tradycją. Początki tych formuł wywodzą się z przepisów higienicznych, słusznych w warunkach pustynno - tropikalnych, gdy istniała konieczność oddzielania poszczególnych produktów żywnościowych dla ochrony ich przed psuciem i w konsekwencji możliwościami zatruć pokarmowego.

Nie wolno między innymi przygotowywać potraw mięsnych i mlecznych w tych samych garnkach, podawać ich i spożywać jednocześnie. Przepisy koszerności określają też gatunki mięs, które mogą być jedzone oraz sposób w jaki zwierzę ma być zabite. Potrawy mleczne i rybne oraz wino i inne alkohole również muszą być koszerne.

Oto kilka przepisów na potrawy żydowskie:

Kugel - to bardzo specyficzna potrawa kuchni żydowskiej; jest to zapiekana babka z surowych lub gotowanych ziemniaków, makaronu lub ryżu. Może być na słono albo na słodko - jako deser.

Kugel z rodzynkami

Pół szklanki ugotowanego bez soli ryżu, 3 jajka, pół szklanki cukru, ćwierć szklanki rodzynek, wanilia, skórka pomarańczowa, 3 szklanki mleka, masło

Wymieszać ryż z żółtkami i rodzynkami, dodać mleko. Ubić pianę z białek i wymieszać z ryżem. Włożyć masę do wysma-

rowanego masłem naczynia żaroodporne go i piec 30 minut.

Zsabasowy kugel ziemniaczany

Ziemniaki - 1,5 kg, Cebula - 15 dag, Jajka - 3 szt. Maca - 5 dag, Sól, pieprz do smaku

Ziemniaki obrać, opłukać i zetrzeć wraz z cebulą na tarce o drobnych otworach. Odcisnąć na durszlaku. Z białek ubić pianę, którą wraz z surowymi żółtkami, pokruszoną macą oraz solą i pieprzem do smaku dodać do masy ziemniaczanej. Dokładnie wymieszać i wylać na formę wysmarowaną olejem słonecznikowym. Piec w piekarniku ok. 1 godz. (do chwili aż powierzchnia będzie chrupiąca). Początkowo można piec pod folią, aby nazbyt nie spalić potrawy.

Bajgle - precle

150 g mąki, 10 g masła roślinnego, sól, 2 g drożdży, jajko, gruba sól

Rozprowadzić drożdże w wodzie, po czym zarobić ciasto razem drożdżami i odstawić na 30 minut do rośnięcia. Podzielić ciasto na 8 kawałków i uformować waleczki. Związać po 2 waleczki i wkładać do wrzącej wody, a gdy wypłyną na wierzch, wyjąć łyżką cedzakową, wyłożyć na wysmarowaną olejem blachę, posypać grubą solą i wstawić do gorącego pieca.

Kreplach - to pierożki z ciasta krajane go w kwadraty albo krążki, napełnione farszem z gotowanego mięsa albo z kurczaka i składane w trójkąt. Mogą być gotowane lub smażone i podawane w zupie albo oddzielnie. Przeważnie podawane są w przeddzień Jom Kippur, Hoszana Rabba i Purim.

Matzerbrajt

1 paczka macy, 1 szklanka mleka, 2 jajka, 0,5 kostki masła, sól, cukier.

Miksujemy jajka i mleko. Macę kruszymy na kawałki i zalewamy gorącą wodą tak aby zmiękła i powstała z tego lekka papka. Zgniecioną macę dodajemy do zmiksowanych jaj. Po wymieszaniu całości powstaje

omletowa masa, którą smażymy na maśle kilka minut, dopóki się nie zetnie. Placek opiekamy z dwóch stron. Kroimy na kawałki jak tort. Podajemy z cukrem, marmoladą lub cynamonem.

Łatkes - tradycyjne placki kartoflane na Chanuka

Łatkes

5 dużych ziemniaków, duża cebula, 4 jajka, 1/3 szklanki mąki, sól, pieprz, olej

Obrane i umyte ziemniaki utrzeć wraz z cebulą na tarce. Dodać jajka i dobrze wymieszać. Doprawić do smaku i dodać mieszając mąkę. Rozgrzać olej na patelni. Kłaść łyżką niewielkie placki. Smażyć po obu stronach. Jeśli je się placki na deser, nie dawać cebuli, a po usmażeniu posypać cukrem lub cynamonem albo połać sokiem.

Maca

Maca - (hebr. "Niekwaszony chleb"), placek pieczony tylko ze specjalnie przygotowanej mąki i wystudzonej wody, bez dodatku soli. Ciasto na macę należy miesić bez przerwy i szybko piec, aby nie miało żadnej możliwości fermentacji. Zazwyczaj uważa się, że cała czynność nie powinna trwać dłużej niż 18 minut. Nakaz religijnego spożywania macy obowiązuje w czasie święta Pesach, zwanego też chag ha-macot - świętem mac, lub Świętem Przaśników.

"Kiedy pewien Żyd wrócił do domu z weselem, zapytano go, jakie było jedzenie. Odpowiedział: Gdyby zupa była tak gorąca jak wino, a wino tak stare jak kurczak, a kurczak tak tłusty jak panna młoda, byłoby to nadzwyczajne jedzenie".

Kuchnia ukraińska

O specyfice i oryginalności kuchni ukraińskiej zdecydowały: tradycja, historia, a także położenie geograficzne i związany z nim klimat. Elementy te już od początków kształtowały wizerunek kuchni ukraińskiej i pozostałych kuchni wschodnich. Do charakterystycznych cech kuchni ukraińskiej należy zaliczyć przede wszystkim upodobanie do potraw zbożowych i mącznych, nabiału, miodu oraz wszelkiego rodzaju kasz. Od dawna już poczesne miejsce znalazły w kuchni ukraińskiej produkty leśne, takie jak grzyby, orzechy, jagody, miód, który zastępował często cukier, a także wyrabiano z niego miód pitny.

Kuchnia ukraińska to wszystko to, co związane z obróbką produktów, z procesem przygotowywania potraw, ich podawaniem i kulturą spożywania.

Najbardziej popularną jest **barszcz ukraiński**. W różnych regionach Ukrainy barszcze gotuje się na różne sposoby. Należy tu wymienić **barszcz kijowski** z ziemniakami i kapustą, wołyński - z kapustą i podsmażanymi przetartymi pomidorami,

czernichowski - z kapustą, ziemniakami, fasolą, kabaczkami i kwaszonymi jabłkami, lwowski - łagodniejszy, słodszy, podawany z parówkami, galicyjski, poławski, także litewski, po bułgarsku, po węgiersku, białoruski.

Na Ukrainie **barszcze** serwuje się również na zimno, np. chłodnik z młodych buraków (botwiny).

Inną tradycyjną dla kuchni ukraińskiej zupą jest **kapuśniak** - zupa na bazie kwaszonej kapusty.

W kuchni ukraińskiej **mięsa** przyrządzane są na wiele sposobów, tj. gotowanie, smażenie, duszenie, zapiekanie. Wykorzystywane są różne rodzaje mięs: wołowina, wieprzowina, cielęcina, baranina, mięso z królików, zajęcze, dzikie ptactwo.

Stosunkowo duży procent tradycyjnych potraw ukraińskich stanowią potrawy mączne, zarówno z mąki pszennej jak i żytniej. Za klasyczną potrawę ukraińską można niewątpliwie uznać **pierogi** (z ukr. Warenyky) z różnego rodzaju nadzieniem. W kuchni ukraińskiej istnieje **wiele rodzajów pierogów** - zależnie od tego, jakie produkty wchodzi w skład nadzienia. Pierogi z ziemniakami i serem oraz podsmażoną cebulką, podawane z siekaną cebulką, lekko zrumienioną na tłuszczu. Innym tradycyjnym rodzajem pierogów są pierogi z kapustą, z kaszą gryczaną i serem, z mięsem, z ziemniakami i grzybami, z fasolą i grzybami czy z nadzieniem z samych tylko grzybów. Pierogi przygotowywane są także z różnymi owocami sezonowymi: śliwkami, jabłkami, truskawkami, wiśniami, czereśniami, malinami, jeżynami.

Od wieków już znanym w kuchni ukraińskiej napojem jest **miód pitny** przygotowywany z naturalnego miodu pszczelego. Miód zagotowuje się z wodą, a później odstawia w celu fermentacji. Receptury tego typu współcześnie mniej powszechne, są wciąż jeszcze znane i przygotowywane - przepisy na tego typu trunki można znaleźć w ukraińskiej książce kucharskiej. **Miód „kijowski”** sporządza się z miodu z dodatkiem wody, który gotuje się przez trzy godziny od momentu zakipienia. Później do tego dodawany był chmiel (w woreczku z płótna, z obciążeniem, aby nie spływał) i gotowany jeszcze przez następną godzinę. Napój był następnie odcieczany, przechowywany przez trzy tygodnie w ciepłym miejscu podlegał procesowi fermentacji. Potem dodawano do niego esencję herbacianą, rozlewano do butelek i zakorkowywano. Przez co najmniej pół roku miód leżał, bo im starszy miód, tym lepszy.

Podobnie jak miód pitny przygotowywano domowej produkcji **kwasy**. Najbardziej popularny jest **kwas chlebowy** wyrabiany z ciemnego żytniego chleba (wcześniejszej podsuszzonego w piekarniku), z dodatkiem różnych słodkich ekstraktów, soków owocowych, drożdży piekarskich. W celu polepszenia jego smaku i aromatu często dodawano miętę, sok z cytryny, cukier lub miód.

Kuchnia ormiańska

Charakterystyczne dla kuchni ormiańskiej są potrawy przeznaczone do długiego przechowania, stanowiące zapasy na zimę. Do dzisiaj tamtejsi wieśniacy są specjalistami od wędzenia mięsa oraz ryb. Współczesny jadłospis Ormian charakteryzują m. in. Ostre przekąski oraz zawiesziste zupy (chasz). Jako przykład można podać armeńską kielbasę-*sudzh*, zawierającą wiele aromatycznych przypraw (czosnek, pieprz, cynamon i inne).

W odżywianiu się Ormian poczesne miejsce zajmuje chleb zwany ławas. **Ławas** wypieka się w piecu o nazwie tonir, którego część przeznaczona do pieczenia ma kształt cylindryczno-stożkowy o średnicy 1-1.6 m w najszerszym miejscu. Piec jest zagłębiony w ziemi na 0.8-1.2 m, a do dna doprowadzony jest specjalny kanał, którym w czasie spalania drewna dochodzi powietrze. Po spalaniu drewna kanał jest zakrywany, a pozostawione na dnie pieca zwęglone, żarzące się węgle stanowią źródło ciepła w czasie pieczenia.

Ciasto przygotowuje się z mąki pszennej. Przesiewa się ją przez sito z drobnymi otworami oraz wyrabia z wodą i solą (1.5 kg soli na 100 kg mąki). Do ciasta dodaje się zakwas. Wilgotność gotowego ciasta powinna wynosić 43-45 %. Ciasto rośnie zwykle 1.5-2 godzin w temp. 30-32 st.C. Następnie ciasto dzieli się na kawałki po 400-500 g i odstawia na 10-15 minut aby podrosło. Dalej kawałki rozwałkowane są na okrągłe placki i rozciąga, nadając im przeważnie kształt elipsy długości 70-80 cm i szerokości 35-40 cm. Placki przykleja się do ścianek toniru, lekko uderzając. Czas wypieku **ławasza** wynosi zwykle 3-5 minut. Gotowy zdejmuje się ze ścianek. **Ławas** charakteryzuje się tym, że prawie nie ma w nim mięksizu. Jest dość często wykorzystywany jako składnik różnych ormiańskich potraw. Dla Polaka jest to coś pomiędzy naleśnikiem a macą.

Chorut

Jest to przyprawa, której podstawowym składnikiem jest nać pietruszki. Jest dodatkiem do zupy chorutowej zwanej „gandzabur”, może też być dodawany do rosółu (ucierany) zamiast świeżej pietruszki. Jest to sposób bezsolnego przechowywania zielonej pietruszki przez wiele miesięcy i to bez straty jej walorów zapachowych i smakowych.

Latem, kiedy nać pietruszki jest najbardziej zielona przystępuje się do przygotowania składników chorutu. 1 litr mleka (prawdziwego!) gotuje się dłużej niż zwykle, a po przestudzeniu dodaje się szklanke kwaśnej śmietany, przelewa do glinianego naczynia i kwasi się w chłodnym miejscu przez ok. dwa tygodnie, codziennie mieszając drewnianą łyżką i następnie przykrywając lnianą serwetką. W efekcie powinniśmy otrzymać bardzo, bardzo kwaśne mleko. Na

tę ilość kwaśnego mleka powinna wystarczyć grządką pietruszki (natka). Każdy listek powinien być ręcznie oderwany od łodyg, które stanowią odpad. Następnie liście mieli się w maszynce do mięsa (dawniej siekano), dodaje się trochę liści estragonu (niektórzy dodają też liście selera). Kwaśne mleko zwane „**huślanka**” cedi się przez sito i łączy ze zmielonymi liśćmi pietruszki (plus estragon i seler). Po zamieszaniu masa ma gęstość ubitej śmietany i przypomina przygotowywane w Polsce danie ze szpinaku. W tym stanie masę pozostawia się do następnego dnia, by składniki lepiej się połączyły i masa się przegryzła. Następnie przystępuje się do gotowania chorutu. Tradycyjnie odbywało się to na wolnym powietrzu w miejscu osłoniętym od wiatru i od deszczu np. w ogrodzie. Rozpalało się palenisko z drewna i kiedy było już ono gotowe ustawiało się trójnog z konieczności miedzianym kociołkiem, w którym znajdowała się masa chorutowa. Gotowanie służy odparowaniu. Pod koniec gotowania, kiedy masa jest już wystarczająco gęsta, przystępuje się do nabierania łyżką porcji w celu uformowania kopczyków (gomółek), które układa się pionowo, rzędami na blaszce do pieczenia i pozostawia się na suszenie w przewiewnym miejscu, ale nie na słońcu (by chorut się nie odbarwił i zachował ciemnozielony kolor). Im jest on bardziej zielony, tym jest lepszy. Gospodynie miały tu swoje tajemne sposoby. Wyszony chorut jest przechowywany w woreczku i przy podanych ilościach wystarczy go nie tylko dla jednej rodziny na cały rok. Chorut jest przyprawą nieznaną współczesnym Ormianom, był przysmakiem Ormian Polskich na Kresach, być może przyswoili go sobie w czasie długiej emigracji przez Krym.

Gandzabur

Jest to zupa gotowana na wywarze z kości i włoszczyzny, przypominająca z wyglądu zupę szczawiową, przy czym kolor ten uzyskuje się zaprawiając ją kwaśną śmietaną z rozartym **chorutem**.

Dla uzyskania lepszej konsystencji dodaje się łyżkę mąki kukurydzianej. W zupie tej gotuje się uszka faszzerowane zmielonym lub posiekany surowym mięsem baranin lub wieprzowym z dodatkiem soli, pieprzu i drobno posiekanej cebuli. W tradycji ormiańskiej stosowano zasadę, że im większa uroczystość i im dostojniejszy gość, tym uszka powinny być mniejsze. Lepiono także jedno uszko specjalnie duże - „**dołwat**”, którego znalezienie w swoim talerzu wróżyło szczęście, a dla osób stanu wolnego rychły ożenek. Matki umiejętnie tak manewrowały chochlą, żeby **dołwat** trafił do talerza niezamężnej jeszcze córki lub syna. Na koniec, jak robiono **dołwat**: dwa wykrojone krążki ciasta łączono z nadzieniem w środku, a następnie łączono dwa przeciwległe brzegi ze sobą. Nie sklezione, prostopadłe dwa brzegi wyciągano tak, by możliwe było ich sklejenie z przeciwnej strony uszka.

Lidia Wojtas

Architektura

Przetrwala do naszych czasów wspólną formą architektoniczną są drewniane świątynie dwóch wyznań – rzymskokatolickiego i greckokatolickiego. Zwraca uwagę podobieństwo wynikłe z tej samej szkoły rzemieślniczej, używanie podobnych technik



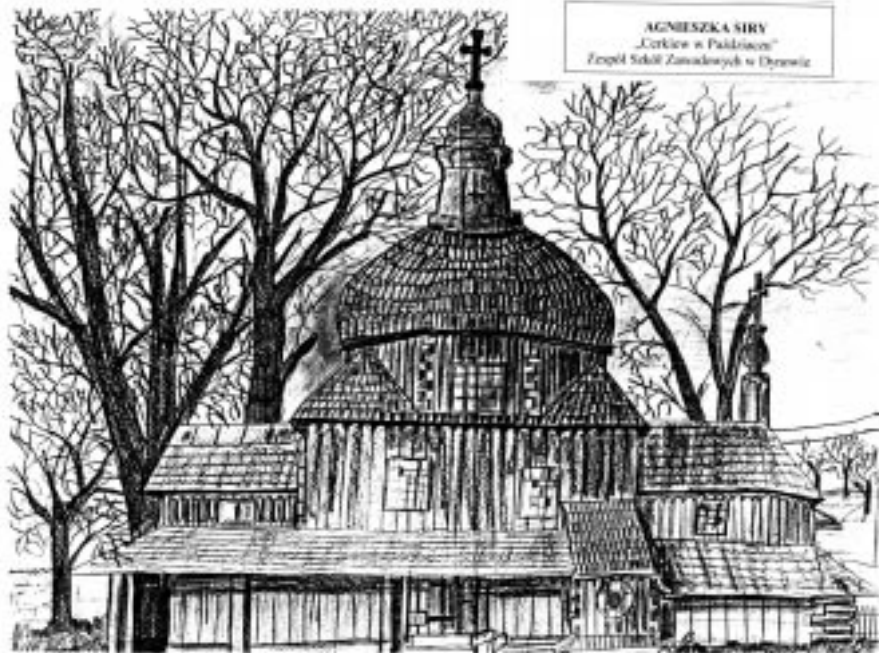
Rys. B. Rachwał, Gimnazjum w Niebocku

dowli trwała do 1947 roku, kiedy to łemkowska ludność została wysiedlona.

Formy drewnianych kościołów katolickich Podkarpacia podlegały wolnym przemianom. Schemat wytworzony w średniowieczu został wzbogacony w XVI wieku o wieżę wznoszoną od frontu. W wiekach późniejszych ludowi cieśle wzorowali się na architekturze murowanej wprowadzając fasady zamknięte dwiema wieżami. Tak

SZTUKA ZBLIŻA NARODY

przy budowie cerkwi jak i kościołów fundatorami i wykonawcami kierowała ta sama zasada – wnieść świątynię solidną i wysoką, na większą chwałę Pana. Drewniane synagogi (z których na Podkarpaciu żadna nie zachowała się do naszych czasów) nie mogły przewyższać świątyni katolickich. Nakazy żydowskie zalecały jednak, by synagogi górowały nad ogólną zabudową. Dlatego cieśle, którzy je wznosili, a byli to naj-



ciesielskich i obróbki materiału. Przy budowie drewnianych kościołów i cerkwi stosowano identyczne rozwiązania konstrukcyjne. Formy budowli cerkiewnych najczęściej zależały od tego jaka grupa etniczna je tworzyła. Świątynie Łemków stały się doskonałą syntezą osiągnięć technicznych Wschodu i Zachodu. O planie najczęściej trójdzielnym przykryte były piętrzącymi się dachami. Wierńczyły je baniaste hełmy, charakterystyczne dla kultury bizantyjskiej, które często posadowione były na pozornych latarniach. Tradycja wznoszenia takich bu-

częściej katolicy lub greko katolicy musieli używać różnych zabiegów aby zadowolić obie strony. Na zewnątrz były to najczęściej budowle skromne ale wnętrza dawały złudzenie strzelistości. Każdy modlący się w jej wnętrzu Żyd mógł bez cienia wątpliwości wypowiedzieć słowa Księgi Mojżeszowej: „Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba”. Dzięki wspólnej pracy chrześcijańskich budowniczych i żydowskich twórców pięknych, wewnętrznych polichromii te świątynie stawały się prawdziwymi dziełami sztuki.

Malarstwo

Malarstwo sakralne jest tą formą sztuki, która łączy Polaków i Ukraińców. Ikony wypełniające cerkwie umieszczane były na ścianie ikonostasowej, wywodzącej się ze starożytnej tradycji. Z tego samego źródła pochodzi belka tęczy, rozgraniczająca nawę główną od prezbiterium w kościele rzymskokatolickim. W XVII i XVIII w. ikony tworzone na naszych terenach wykazują wiele cech malarstwa ludowego. Malarze pracujący w kilku ośrodkach artystycznych (Medyka, Sądowa Wisznia, Jaworów, Lesko, Rybotycze) wprowadzali do sztuki cerkiewnej nowe rozwiązania kompozycyjne, tematykę nieznaną wcześniej, odchodzili od kanonicznego sposobu przedstawiania postaci świętych. Znaczący przedmiot uważają, że spowodowało to obniżenie poziomu wykonywanych dzieł. Jednocześnie charakteryzują się one przyswojeniem wielu elementów sztuki Zachodu (bogata ornamentyka, żywa kolorystyka, światłocień, realizm), co powoduje, że posiadają one swój niepowtarzalny urok i wyodrębniają się na tle tradycyjnych, kanonicznych dzieł. Funkcjonuje nawet określenie ikony karpackiej. Zwraca uwagę fakt, że także do dzisiaj w kościołach rzymskokatolickich czczone są obrazy, których pochodzenie jest wybitnie Wschodnie. Najlepszym tego przykładem jest największa relikwia Polaków – wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Na terenie Bieszczadów szczególnym kultem otacza się Matkę Boską Łopieńską, obecnie znajdującą się w kościele w Polańcym i Matkę Boską Rudecką z Jasienia. Wszystkie te ikony prezentują typ Matki Boskiej Hodigitri, powstały i ukształtowany w sztuce bizantyjskiej.



E. Szczepańska, Gimnazjum w Dydni

Prócz tematów sakralnych w malarstwie pojawiały się motywy o charakterze świeckim. Szczególnie polscy artyści drugiej połowy XIX i początku XX w. fascynowali się krajobrazem kresowym, obyczajowością ukraińską i żydowską. Wymienić należy Leona Wyczółkowskiego, Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, Jana Stanisławskiego, Piotra Michałowskiego i Aleksandra Gierymskiego.

Bogata sztuka Podkarpacia, tworzona przez różne nacje dowodzi, że piękno jest wartością uniwersalną i fascynuje wszystkich niezależnie od tego kto go tworzy.

Opracowali AJM

„Strój ludowy jest ogólnonarodowym dobrem kultury, należy go cenić, szanować i strzec przed zniekształceniem i zapomnieniem”.

Oskar Kolberg

Podstawowym materiałem stosowanym przy wykonywaniu polskich strojów ludowych, zarówno męskich jak i kobiecych było płótno lniane, bielone lub farbowane o różnej grubości. Początkowo było wytwarzane ręcznie, później zastąpione tkaninami produkowanymi fabrycznie.

Strój rzeszowski

W ubiorach regionu rzeszowskiego, sylwetka kobieca optycznie rozdzielała się na dwie części: partię opinającego gorsetu, barwnie haftowanego w kwiatowe wzory, poszerzoną przez suto marszczone rękawy białej haftowanej bluzki i bardzo szeroka spódnicę, marszczona, wkładaną na kilka krochmalonych halek. Dodatkowym elementem była zapaska z białego płótna, również haftowana. Męski strój stanowiła płócienna, biała koszula na którą nakładano kamizelę, bogato zdobioną kolorowym haftem i czerwonymi frędzlami oraz granatowy surdut. Szerokie spodnie, hajdawery, szyte zwykle z czarnego caigu, podtrzymywane były na linii talii zdobnym szerokim pasem, zebrane pod kolanem w obcisłe cholewy skórzanych butów.



Stroje

czterech narodów

Podkarpacia

Nieco skromniejszy był strój dynowski. Posiadał on mniej efektowny w formie i kolorze haft a kobiece gorset zastępowała katanka. Natomiast w stroju męskim brak było wierzchniej kamizeli.

Strój ukraiński

Charakterystycznymi tego stroju były pięknie zdobione czarno-czerwonym haftem lniane rubaszki (rodzaj bluzki). Na obniżonej linii ramion wszyte były suto marszczone rękawy, spięte mankietem. W stroju męskim rubaszka wypuszczona była na czarne obszerne spodnie. W stroju kobiecym spódnica była suto marszczona, zwykle nakładana na krochmaloną, nieco wystającą halkę. Stroju dopełniała ozdobnie haftowana zapaska, kamizelka w ciemnym kolorze oraz chustka opadająca na ramiona.



Strój żydowski

Strój żydowski był bardzo skromny w kroju i kolorze. Mężczyźni zwykle nosili czarny sznyel (rodzaj płaszcza), jedwabny, czarny kapelusz oraz białą koszulę, na którą nakładano kamizelkę. Spodnie golfy noszono spięte w połowie tydek, białe skarpety dopełniały stroju. Kobiety nosiły szerokie, suto marszczone spódnice, na które nakładały zapaski. Górną część sylwetki okrywały katanki. Włosy skrywane pod chustkami lub welonkami.



Strój ormiański

Strój ten szyto zwykle z tkanin w ciemnych kolorach. Suknia damska była długa, zakrywająca stopy, mocno opinająca talię i rozszerzająca się ku dołowi. W pionowe cięcia dołu sukni wszywane godety, haftowane cekinami lub błyszczącymi nićmi. Dodatkowym efektem zdobniczym była plisa wszyta na całej długości przodu sukni oraz welon, okrywający misternie spięte włosy. Strój męski szyty był zwykle z tkanin w kolorze czarnym. Na białą koszulę o bufiastych rękawach nakładano mocno opinającą tors kamizelkę, z doszytą bezkinką. Spodnie wykonane były z czarnej tkaniny.



Halina Ryba

Rysunki J. Trybalska ZSZ Dynów

NIE MA JAK LWÓW

Raz zobaczyć jakąś rzecz
znaczy więcej, niż sto razy o niej słyszeć.

Epiktet

Dnia 5.04.2003 r. nauczyciele Zespołu Szkół w Dynowie zorganizowali wycieczkę do Lwowa, w której uczestniczyli również rodzice oraz kilku nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie.

Trudno jest opisać wrażenie, jakie wywarł na nas Lwów. Zachwycała nas atmosfera tego starego, galicyjskiego miasta i jego unikalna zabudowa. Parafrazując myśl starożytnego filozofa Epikteta możemy powiedzieć, że: *Raz zobaczyć Lwów znaczy więcej, niż sto razy o nim słyszeć.* Ale patrzeć i do tego słuchać, jak o swoim ukochanym mieście opowiada Pani Hala Skremeta –nasza

przewodniczka, to pełnia szczęścia. Słuchając Jej opowieści, zapominaliśmy o panującym zimnie i padającym deszczu. Wiodła nas Ona przez swoje miasto śladami naszej historii. Bo przecież Lwów, przez blisko sześćset lat, związany był z losami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wielokrotnie zasłużył na miano – „zawsze wiernego”.

Pierwszym etapem naszej wędrowki był Cmentarz Orląt, który został pięknie odnowiony. Następnie zwiedzaliśmy Cmentarz Łyczakowski, gdzie spoczywa kwiat polskiej nauki, literatury, malarstwa, kultury – m.in.: Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Seweryn Goszczyński, Artur Grottger, inż. Stanisław Szczepanowski, Stefan Banach – światowej sławy matematyk, współtwórca lwowskiej szkoły matematyków. Byliśmy również w katedrze łacińskiej, gdzie śluby składał król Jan Kazimierz; w kamienicy królewskiej, która

należała do Jana Sobieskiego.; kaplicy Boimów i przed pomnikiem Adama Mickiewicza. Podziwialiśmy piękno katedry unickiej p. w. Św. Jura, gdzie wystawiona jest jedna z kopii Całunu Turyńskiego, cerkwi Preobrażeńskie i katedry ormiańskiej. W podziw wprawiała nas unikalna architektura Starego Miasta: pięknie zdobione kamienice, jak chociażby czarna, „czterech pór roku”, czy zabytkowa apteka, w której można kupić „żelazne wino”- lek na choroby krwi. Oglądaliśmy panoramę Lwowa z Wysokiego Zamku.

Nie sposób jest wymienić i opisać wszystkich zabytków Lwowa. Ich piękno odzwierciedla bardzo bogate oblicza przeszłości. Każdy, kto choć raz w swoim życiu będzie miał okazję tu przyjechać, na pewno pokocha to stare, galicyjskie miasto.

Organizatorki imprezy
Anna Chrapek i Renata Potoczna



Analizując dzieje Dynowa zwraca się uwagę, że na przestrzeni wieków nasze miasteczko nie było tak jednolite pod względem narodowościowym jak współcześnie.

Na stosunki narodowościowe Dynowa w XV w. pewne światło rzucają zachowane nazwiska jego mieszkańców: Johannes Jacolini, Ber Bartosch, Beze Marten, Thome Czepsar, Cylorz Nicz, Hanzel Kyer, Georgius de Denow Petri Jasinger, Rynych, Stancel, Krogulec, Panek, Jakub S...arz. Z wymienionych nazwisk 9 było pochodzenia niemieckiego, 2 - względnie 3 pochodzenia polskiego. Na tej podstawie trudno coś powiedzieć na temat stosunków narodowościowych w Dynowie, lecz można stwierdzić, że duża część była pochodzenia niemieckiego. Skąd ludność niemiecka przybyła do Dynowa nie ma danych, poza jednym wyjątkiem Thomasa Czepsara, którego nazwiska wskazuje na pochodzenie ze Spisza. Po między ludnością uboższą było zapewne wielu Rusinów.

W połowie XVIII w. ludność Dynowa nie przekraczała 1300 osób natomiast w spisie sporządzonym przez administrację austriacką w 1777 r. podano 1537 osób. Wzrastała w tym czasie również liczba ludności przedmieść. Osada przedmiejska za bramą węgierską liczyła w 1673 r. około 250 osób, a już w połowie XVIII w. drugi raz tyle. Liczbę mieszkańców podzamcza szacować można w tym czasie na około 50 osób.

Skład narodowościowy mieszkańców Dynowa był zróżnicowany. Najliczniejszą grupę etniczną tworzyli Polacy. Na przestrzeni XVII i XVIII wieku na drugą pozycję pod względem liczebności wysunęli się Żydzi. Mieszkała tu również ludność ruska, która skupiona była przeważnie na przedmieściach.

Zasadniczy ton życia miasta nadawała ludność polska utożsamiająca się jednoznacznie z wyznaniem łacińskim. W połowie XVIII wieku liczbę ludności polskiej szacować można bez przedmieść na około 1000 osób. Do połowy XVII w. zamieszkiwała ona przede wszystkim domy przyrynkowe i stojące w najbliższych ulicach. W następnym stuleciu ludność polska została wyparta z centrum miasta przez napływających tu licznie Żydów. W końcu XVIII w., ludność polska stanowiła prawie 65 proc. społeczności miasteczka. W kolejnych dziesięcioleciach ogólna liczba ludności polskiej wzrastała, jednak w tempie znacznie wolniejszym aniżeli ludności żydowskiej. W końcu XIX w. ludność polska w Dynowie stanowiła już tylko około 50 proc. wszystkich mieszkańców. Ludność polska zamieszkiwała boczne ulice i przedmieścia, której głównym źródłem utrzymania były docho-

dy z uprawy roli i rzemiosła. Centrum miasta niemal całkowicie opanowane było przez Żydów. W okresie międzywojennym Polacy zamieszkujący Dynów należeli przeważnie do starych rodzin, związanych z miastem od niepamiętnych lat. Wśród nich najliczniej występowały Stankiewiczze, Wolańscy zwani niegdyś Olańskimi, Krasnopolscy i Kędzierscy. Podstawowym zajęciem

mieszkało 21 rodzin (około 100 osób) wyznania greckokatolickiego. Tam też usytuowana była cerkiew obrzędu unickiego. W domu mieszkańcy ci posługiwali się językiem ukraińskim, w stosunkach z Polakami tylko polskim. Bardzo chętnie zawierali związki małżeńskie z osobami narodowości polskiej. Na nabożeństwa chodzili do cerkwi, bądź też do kościoła. Byli spokoj-

Historia mieszkańców naszego miasta

mieszkańców narodowości polskiej było rzemiosło. Rzemieślnicy polscy cieszyli się bardzo dobrą opinią, wielu z nich uchodziło za niedoścignionych mistrzów w swym zawodzie. Zwłaszcza cenieni byli jako murarze, stolarze, kołodzieje i kowale.

Najstarsza generacja mieszczan, jak siebie nazywali, nosiła się bardzo wysoko. Mimo, że mieszkali zazwyczaj w skromnych domostwach, krytych często słomą trudnili się zwykle rzemiosłem, byli dumni ze swego miejskiego pochodzenia.

W latach drugiej wojny Dynów należał do tych miejscowości, które okoliczna ludność omijała ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Powodem tego była duża liczba wojska niemieckiego przebywającego w mieście, obecność niemieckiej i granatowej policji, okresowo też ukraińskiej, a do rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim także straży granicznej i gestapo.

Swoje „żniwo zebrała” wojna i w Dynowie. Wielu Dynowian w tragicznych okolicznościach ginęło poza rodzinną miejscowością. Należy tu wymienić Adama Czekarskiego zabitego w Futomie, Kazimierza Romanowskiego w okolicach Miechowa czy Bronisława Kulika w Niemczech.

Wielu Dynowian było odesłanych do Oświęcimia. Poniosło tam śmierć 12 osób, a powróciły 3 osoby. Innymi niedogodnościami życia mieszkańców były kontyngenty, łapanki i wywóz do pracy w Rzeszy.

W 1946 r. liczba ludności Dynowa wynosiła 4961 lecz już w 1950 r. zmalała do zaledwie 3520 osób. Do 1964 r. populacja miasta nieznacznie spadała, by w następnych latach stopniowo wzrastać. W 1971 r. odnotowano 3717 mieszkańców Dynowa. W 1990 r. Dynów liczył już 5743 mieszkańców.

O ludności ukraińskiej w Dynowie wiemy niewiele, nie tylko z powodu braku źródeł, ale także z uwagi na jej niewielki procent w całej społeczności miasta. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku na przedmieściu

nymi, ogólnie szanowanymi sąsiadami. Trudnili się przeważnie rolnictwem, rzadziej rzemiosłem i handlem. Osoby zajmujące się handlem lub rzemiosłem należały do rzadkości.

Mówiąc o ludności Dynowszczyzny nie można pominąć stosunków polsko-ukraińskich. Zdaniem mieszkańców wielu wsi, układały się one bardzo dobrze od najdawniejszych czasów. Najlepszym przykładem zgodnego współżycia ludności polskiej z ukraińską były często zawierane małżeństwa, jak też wzajemna pomoc sąsiedzka. Budzący się nacjonalizm ukraiński spowodował w latach trzydziestych znaczne pogorszenie się stosunków między obydwojma narodami. Z czasem miejsce dobrosąsiedzkich układów w wielu przypadkach zajęła wzajemna nieufność, przeradzająca się stopniowo we wrogość. Jej dalszym następstwem były tragiczne wydarzenia, mające miejsce już podczas okupacji niemieckiej, a zwłaszcza w latach 1945 do 1947.

Żydzi kilka wieków byli stałymi mieszkańcami Dynowa. Dokładny czas ich pojawienia się w Dynowie jest niemożliwy do ustalenia ze względu na brak materiałów źródłowych. Jerzy Motylewicz w opracowaniu „Dynow i okolice od XVII do XVIII wieku” podaje, że już w 1552 roku byli Żydzi stałymi mieszkańcami miasta. Napotkali tutaj na korzystne warunki. Zwiększała się liczba domów w centrum miasta będących ich własnością. Wyjątkowo szybki przyrost tej ludności nastąpił w XIX wieku. Pod koniec XIX wieku stanowili oni już niemal połowę ogółu mieszkańców Dynowa.

Zamieszkujący Dynów przybysze należeli do Żydów aszkenazyjskich rozrzuconych na terenach sięgających od Renu na zachodzie po Dniepr na wschodzie. Posługiwali się między sobą wyłącznie językiem jidysz, powstałym z dialektu środkowo-niemieckiego w połączeniu z innymi językami. Żyjąc w diasporze tworzyli gminę wyznaniową, utrzymującą ściśle kontakty ze

współwyznawcami zamieszkującymi najbliższe miasta i miasteczka. Więż religijna była najważniejszym czynnikiem skuwającym Żydów w jeden zwarty organizm narodowo-kulturowy.

W XVII w. istniała już przypuszczalnie w Dynowie drewniana synagoga, zwana mniejszą szkołą. Usytuowana była w obrębie miasta od strony wschodniej. Na przestrzeni XVII i XVIII wieku ulica biegnąca za południowo-wschodnim blokiem zabudowy przyrynkowej i dochodząca do synagogi została prawie w całości zasiedlona przez żywoł izraelski i w ówczesnym nazewnictwie określano ją ulicą Żydowską. Stara synagoga nie mogła zaspokoić potrzeb coraz liczniejszej gminy żydowskiej, dlatego na początku XVIII wieku niedaleko niej, ale już za wałem od wschodu wybudowano nową, obszerną synagogę. Powstałe przy niej bractwo kahalne odkupiło w 1739 r. plac z domem i ogrodem z przeznaczeniem na założenie szpitala dla ubogich. Jego funkcjonowanie potwierdzają jeszcze kilkakrotnie przekazy źródłowe z XVIII w. Wcześniej, bo jeszcze w 1727 r. wybudowana została łaźnia żydowska.

Struktura zawodowa, a zatem i majątkowa grupy izraelskiej była dość zróżnicowana. Najwyższą pozycję ekonomiczną zajmowali arendarze dochodów dworskich, podatków państwowych oraz przedsiębiorstw i dochodów miejskich. Duża grupa Żydów utrzymywała się z handlu.

Przeważająca jednak liczba Żydów zajmowała się rzemiosłem, które było głównym źródłem utrzymania (krawiectwo, szewstwo, złotnictwo, kotlarstwo i rzeźnictwo). Najwięcej było w Dynowie krawców, którzy do 1764 roku mieli wspólny cech z krawcami chrześcijańskimi.

Pod koniec XVIII w. Żydzi stanowili około 35 proc. wszystkich mieszkańców Dynowa, a sto lat później już blisko 50 proc. społeczności miasteczka. Dynowskie centrum w XIX w. niemal całkowicie zostało opanowane przez bardzo ruchliwą i przedsiębiorczą ludność żydowską, zajmującą się głównie handlem i rzemiosłem. Żydzi angażowali się również w sprawy związane z udzielaniem pożyczek. Najbogatsi Żydzi utworzyli Bank Żydowski, który oferował usługi kredytowe w różnorodnej formie. Poczynania te oburzały ludność polską. Wpływowi mieszkańcy miasteczka podjęli działania zmierzające do załamania monopolu żydowskiego w zakresie spraw kredytowych. W styczniu 1891 r. utworzyli w Dynowie Towarzystwo Zaliczkowe, którego celem było udzielanie pożyczek pochodzących głównie ze składek, wkładów członków i działalności bieżącej, na warunkach korzystniejszych, aniżeli czynili to Żydzi.

Żydzi będący stałymi mieszkańcami i współgospodarzami miasta różnili się od ludności polskiej i ukraińskiej nie tylko semickimi rysami twarzy, ale też strojem, mową, zwyczajami i wyznawaną religią. Byli narodem izolującym się, zamkniętym w kręgu ściśle określonym przepisami religijnymi i zwyczajami. Na co dzień w domu i podczas pracy posługiwali się tylko językiem jidisz. Po polsku mówili niepoprawnie, często bardzo źle. Stosunki między ludnością polską i żydowską, mimo zasadniczych różnic językowych i religijnych, układały się w Dynowie na ogół poprawnie. Nie darzono się wprawdzie nawzajem sympatią, ani też żadna ze stron nie zabiegała o nią. W okresie 20-letnia międzywojennego zawarte zostało w mieście tylko jedno małżeństwo Żyda z Polką.

W dniu 13 września 1939 r. Dynów został zajęty przez oddziały Wehrmachtu idące od południa. Okupacja niemiecka trwała do 28 lipca 1944 r., kiedy do Dynowa

wkroczyli sowieccy żołnierze nacierający od wschodu. Już 18 września 1939 r. Niemcy dokonali masowej egzekucji na miejscowych Żydach, mordując około 300 – 400 osób. Nocą z 18 na 19 września spalili także synagogę wraz z około 200 spędzonymi tam Żydami. Ocalała z pogromu ludność żydowską okupanci deportowali w październiku 1939 r. na prawy brzeg Sanu zajęty przez Armię Czerwoną. Ci, którzy przeżyli wojnę, odwiedzają niekiedy Dynów – przedostali się z ZSRR do krajów europejskich, USA lub Izraela, gdzie spędzają resztę swych dni.

Bibliografia

Jaśkiewicz B., Dynów do początków XVI stulecia, Przemyśl 1958.

Jaśkiewicz B., Meissner A. (red.), Dynów studia z dziejów miasta, Dynów 1995

Krasnopolski M., Odwieczni tułacze, *Dynowinka* 1996, nr 4.

Oprac. Lidia Wojtas

ŚWIĄTYNIE DYNOWA



D. Chudzikiewicz



D. Chudzikiewicz

1. Kościół parafialny pod wezwaniem świętego Wawrzyńca, murowany, wzniesiony na początku XVII wieku na miejscu pierwotnego, z pierwszej połowy XV wieku,

2. Synagoga murowana z początku XVIII wieku, zbudowana niedaleko starszej, drewnianej z XVII wieku, miejsce kultu ludności żydowskiej.

3. Cerkiew greckokatolicka, murowana, z początku XX wieku, wybudowana na miejscu wcześniejszej, istniejącej już w XVIII wieku.



3

„OCALAŁE OKRUCHY PRZESZŁOŚCI”



W Muzeum Historycznym w Sanoku zachowały się XVIII i XIX – wieczne ikony z cerkwi dynowskiej



Fotografia cerkwi w Dynowie, udostępniona dzięki uprzejmości p. Mieczysława Krasnopolskiego.

Fot. M. Krasnopolski

Ewangeliarz z cerkwi dynowskiej eksponowany jest w Bibliotece Miejskiej w Dynowie.

Fot. D. Szuwalski

Tora z synagogi w Dynowie eksponowana jest w Bibliotece Miejskiej w Dynowie,

7 kwietnia 1991 roku odbyła się w pałacu łańcuckim piękna uroczystość. Rada Do Spraw Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przy Instytucie Pamięci Narodowej „YAD VASHEM” w Jerozolimie przyznała mieszkańcom Dynowa, państwu Marii i Franciszkowi Hrycko medal - Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Był to dowód uznania za

„SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA” W DYNOWIE

„Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował”



bohaterską postawę w czasie drugiej wojny światowej. Ci rolnicy z Kazimierówki okazali się ludźmi o wielkim sercu. Nie zważając na konsekwencje, narażając własne życie pomogli swej sąsiadce Żydówce. Gdy pewnej nocy, pod koniec 1941 roku Blima Schif, której udało się ocalić z masakry Żydów w Brzozowie, zapukała do drzwi domu Francisz-



ka Hrycko przyjęto ją i udzielono pomocy. Pozostała tam aż do wyzwolenia. Franciszek Hrycko (ur. 1920r.) w swojej relacji nadesłanej do ŻIH napisał między innymi: „*Kierując się humanitarnym uczuciem przyjąłem ją, mimo iż obawiałem się o życie swojej rodziny. Przyjąłem ją również dlatego, że chciałem odwdziżyć się za jej dobroć, mając w pamięci to, że kiedy byłem chłopakiem i chodziłem do szkoły do pobliskiego miasta Dynowa, jesienią, kiedy był już mróz, szedłem do szkoły boso, co widząc poszła do miasta i kupiła mi z przeceny buty*”.

Po wyzwoleniu Blima Schif mieszkała w Przemyślu, a później w Złotorzy, skąd wyemigrowała do Izraela. Wyrażając swą wdzięczność za ocalenie jej życia w czasie okupacji Blima Schif – Dorenbuscht przekazała Franciszkowi Hrycko akt darowizny na grunty, których była właścicielką przed 1939 r. W dowód uznania za ten prawdziwy akt odwagi imiona tych wyjątkowych ludzi

umieszczone zostały na honorowej tablicy w Parku Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

Dzisiaj niestety nie ma już państwa Marii i Franciszka Hrycko wśród żywych ale pamięć o ich anonimowym bohaterstwie i postawie bezprzykładnego braterstwa między narodami powinna trwać zawsze. Szkoda, że tak niewiele o nich wiemy!

Opracowali AJM



Dzięki uprzejmości Pana doktora Wacława Wierzbienica, pracownika naukowego Uniwersytetu Rzeszowskiego prezentujemy Państwu fragmenty przygotowanej przez niego publikacji książkowej, dotyczącej historii i kultury Żydów dynowskich. Tegoroczna gala konkursowa została wzbogacona o część popularno – naukową, wykład Pana doktora na temat: „Dzieje i kultura Żydów polskich ze szczególnym uwzględnieniem społeczności Dynowa”.

Wacław Wierzbieniec

Z dziejów i kultury społeczności żydowskiej Dynowa

„...Społeczność żydowska przez kilka stuleci była trwale związana z dziejami Dynowa; przeżywała wspaniałe okresy rozwoju miasta, dzieliła również trudne chwile jego losu. Żydzi, dzięki dużemu potencjałowi gospodarczemu i kulturowemu w istotny sposób oddziaływali na znaczącą pozycję miasta w stosunku do innych miejscowości tego regionu. Ich osiedlaniu się sprzyjało korzystne położenie Dynowa, przy szlaku handlowym, który wiódł doliną Sanu. Istotnym czynnikiem było również przychylne stanowisko kolejnych właścicieli miasta, dostrzegających korzyści z podejmowanej przez ludność żydowską aktywności w sferze handlu i rzemiosła. W rezultacie Żydzi w XIX i XX wieku stanowili około połowę mieszkańców. Ważnym elementem wyróżniającym miasto i nadającym mu znaczenie w środowisku żydowskim była dynastia cadyków dynowskich założona przez Cwi Elimelecha Szapiro, której wpływ w XIX i XX wieku sięgały do wielu miejscowości w Galicji zamieszkałych przez chasydów.(...)”

Dynów pomimo, że był miastem prowincjonalnym, od początku XIX wieku stał się ważnym centrum chasydyzmu promieniującym na szereg innych miejscowości Galicji. Chasydyzm (chasis – pobożny) był ruchem mistycznym – religijnym, a zarazem społecznym, który zapoczątkował Izrael ben Eliezer (ok. 1700 – ok. 1760) z Podola, zwany też Baal Szem Tow. Chasydyzm głosił radość życia poprzez ekstazę religijną, taniec i śpiew. Główny nacisk kładł na osobistą modlitwę, która miała służyć połączeniu się z Bogiem, a przez to wypełnieniu najważniejszego zadania człowieka. Rozwinięto własny rytuał religijny, zakładano oddzielne domy modlitwy. Uważano, że Bogu powinno się służyć z radością. Modlitwa nie dosięgała Boga jeżeli nie była odmawiana z entuzjazmem, który w obrzędowości chasydzkiej wyrażano gwałtownymi ruchami ciała, klaskaniem i okrzykami podczas nabożeństw.

Wiara chasydów opierała się na autorytecie cadyków (cadik – sprawiedliwy). Byli to charyzmatyczni przywódcy wspólnoty chasydzkiej, zwani również rebe. Cieszyli się najwyższym autorytetem wśród współwyznawców, którzy wierzyli w ich nadprzyrodzoną moc czynienia cudów. Uwa-

żano, że cadyk, dzięki swej mistycznej jedności z Bogiem może pośredniczyć we wszystkich sprawach ludzkich. Cadyk utrzymywał dwór składający się z rodziny i grona najbliższych uczniów, natomiast w większe święta zjeżdżały do niego grupy chasydów po błogosławieństwo i nauki. Wielu z nich odwiedzało cadyka również w dni powszednie, pragnąc uzyskać poradę w sprawach religijnych i życiowych. Z czasem rozwinął się szczególny kult cadyków, a funkcje ich dziedziczyli potomkowie. Strukturę chasydymu tworzyły luźne grupy chasydzkie skupione wokół różnych cadyków, które działały w wielu miejscowościach Galicji. Nauki i praktyki poszczególnych cadyków były nieco odmienne. Pewne różnice występowały również w ubiorze.¹

Na ziemię sanocką chasydyzm przeniknął już w drugiej połowie XVIII wieku. Dużą popularność zyskał wówczas cadyk Menachen Mendel z Rymanowa (1755 – 1815) (...). Do jego uczniów należał m.in. Cwi Elimelech Szapiro z Dynowa (1785 – 1841), słynny cadyk założyciel szeroko rozgałęzionej dynastii chasydzkiej. Początkowo pełnił funkcję rabina w Strzyżowie, a następnie w Dynowie, z którym związany był przez szereg lat. Zaliczał się do grona tradycjonalistów, zdecydowanych przeciwników postępowych prądów w judaizmie oraz wszelkiej filozofii, a za sedno judaizmu uważał kabałę. Opublikował wiele kabalistycznych komentarzy oraz popularnych chasydzkich homilii. Do końca życia pozostał prosty i skromny.

Następcą założyciela dynastii dynowskiej został jego syn Dawid z Dynowa (1804 – 1874), a następnie funkcję tę objął syn Dawida, Izajasz Naftali z Dynowa (zm. 1888 r.), który był uczniem swojego wuja, słynnego cadyka Eleazara z Łańcuta. Wszyscy trzej pochowani są w wybudowanym na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku ohełu usytuowanym w rogu zdemastrowanego cmentarza przy ul. Piłsudskiego.²

Cadyk Dawid Szapiro z Dynowa służył z dobroci oraz z tego, że cenił szczerość. Do tych jego cech odnosi się jedna z opowieści chasydzkich. Młodzieniec imieniem Elazar miał jedenaście lat, gdy umarł jego ojciec. Wówczas cadyk z Dynowa wziął go



do swojego domu, aby go wychować i wyedukować. Jeden z chasydów, który był obecny w czasie, gdy ów młodzieniec przybył do Dynowa, opowiadał, że cadyk zwrócił się do Eleazara słowami: „Mamy oto szacownego gościa. Przygotuj poczęstunek.” Dziecko odpowiedziało: „Nie mam pieniędzy”. Rebe Dawid powiedział: „Zajrzę zaraz i znajdę je dla ciebie”. Młodzieniec zjął swój płaszcz, odkrył swe serce i powiedział: „Nie rób tego. Wniknij raczej w moje serce a znajdziesz same grzechy, wykroczenia i niegodziwości”. Cadyk był poruszony, gdy usłyszał te słowa z ust młodzieńca i powiedział z zachwytem: „twój ojciec zostawił nam cudowne dziecko.” Młodzieniec ten pozostał w Dynowie tylko przez trzy kwartały roku a stąd zawędrował do cadyka Chaima Halberstama z Sącza, który przyjął go do swojego domu.³

Grób uważanego powszechnie za wybitnego kabalistę Cwi Elimelecha Szapiro z Dynowa zwanego także Bnei Isachar od tytułu napisanej przez niego pracy (Synowie Isachara) stanowi obecnie cel pielgrzymek chasydów z całego świata, a głównie z Izraela i USA. Dla każdego religijnego Żyda takie miejscowości jak Dynów, Leżajsk, Łańcut, czy Rymanów stanowią centra wiedzy i religii, miejsca skąd promieniuje wciąż światło myśli i wiary. Po każdej wizycie chasydów w Dynowie na grobie Cwi Elimelecha oraz jego następców, pojawia się wiele kartek papieru – kwitkach z życzeniami skierowanymi do martwego, a więc przebywającego już bliżej Boga cadyka. Zawierają one prośby o wstawiennictwo u Boga w rozwiązywaniu różnych problemów. Na kartce takiej podaje się zarówno treść prośby, jak i imię proszącego, a także imię jego matki, ponieważ według rozpowszechnionej tradycji w księgach niebieskich każdy zapisywany jest właśnie w taki sposób.

O szerokim oddziaływaniu dynastii dynowskich cadyków świadczyć może między innymi fakt, że jeden z synów Cwi Elimelecha, mianowicie wspomniany Eleazar z Łańcuta od 1841 roku, aż do śmierci w 1865 roku był cadykiem w Łańcutcie. Jej wpływ odnaleźć można także w Błażowej, Rybotyczach, Rzeszowie, a nawet w Munkaczu. Przykładowo synem Dawida z Dynowa, a zarazem wnukiem Cwi Elimelecha z Dynowa (ciąg dalszy na str. 28)

Z dziejów i kultury społeczności żydowskiej Dynowa

(ciąg dalszy ze str. 27)

wa, był cadyk Cwi Elimelech z Błazowej (zm. 1924 r.), który po I wojnie światowej osiadł w Rzeszowie.⁴

Chasydyzm pomimo, że rozwinął swój własny rytuał religijny nigdy nie oderwał się od głównego nurtu judaizmu. (...) Wojenne i powojenne wydarzenia skłaniały dynowian pochodzenia żydowskiego do wyjazdów i osiedlania się w innych krajach – przede wszystkim w USA i Izraelu. Również ludność ukraińska, stanowiąca podobnie jak Żydzi jeden z głównych elementów mozaiki narodowościowej tego regionu w zdecydowanej większości opuściła Dynowszczyznę, zmuszona do tego decyzjami władz PRL-u, które używając różnych sposobów dążyły do asymilacji mniejszości narodowych i jednolitego narodowości-

wo państwa. W rezultacie Dynowszczyzna stanowi obecnie region zamieszkały prawie wyłącznie przez Polaków. Pomimo tej homogeniczności, a może właśnie ze względu na tę homogeniczność dostrzec można, szczególnie w ostatnich latach coraz większą potrzebę bliskości kulturowej z zamieszkującymi tu niegdyś Żydami i Ukraińcami.

Obecni mieszkańcy miasta mogą być dumni, że w sferze kultury z regionem tym związane są niektóre znane osoby z kręgu mniejszości narodowych. Należy do nich między innymi urodzony w Dynowie w 1902 roku ukraiński pisarz **Jarosław A. Hałań**⁵, czy pochodzący również z tego miasta żydowski poeta, humorysta i dziennikarz **Jakub Adler**⁶, który wyjechał do Nowego Jorku i tam zyskał wysoką pozycję społeczną.

Wśród wielu osób, które opuściły Dynów sentyment do rodzinnej miejscowości jest ciągle żywy...”.

¹ A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura...*, s. 46 – 47; M. Fuks, *Chasydyzm – ruchoma ojczyzna Żydów*, [w:] *Almanach Żydowski 1996 – 1997*, Warszawa 1996, s. 149 – 157; M. Galas, *Chasydyzm*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, pod red. J. Tomaszewskiego i A. Żbikowskiego, Warszawa 2001, s. 55 – 56.

² M. Galas, *Chasydyzm...*, s. 62; M. Wodziński, *Groby cadyków w Polsce. O chasydzkiej literaturze nagrobnej i jej kontekstach*, Wrocław 1998, s. 190.

³ *Kehilat Rajsza; sefer zikaron*, ed. M. Yari-Wold, Tel-Aviv 1967, s.116-117.

⁴ M. Wodziński, *Groby cadyków...*, s. 21, 26, 207, 216.

⁵ A. Saładiak, *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993, s. 252.

⁶ *Pinkas he kehilot...*, s. 118.

KLASA WIELE NARODÓW

Wszyscy braćmi być powinni, oj, oj, prawda święta, Młodzi, byliśmy niewinni Ty i ja.

Kto tę prawdę zapamięta, oj, oj, nie od święta Wszyscy braćmi być powinni oj, oj, oj.

Młodzi lepszy świat zbudują, oj, oj, prawda święta, Bo tak samo przecież czujesz Ty i ja.

Kto tę prawdę zapamięta, oj, oj, nie od święta Młodzi lepszy świat zbudują oj, oj, oj.

Słowa tej mądrej żydowskiej pieśni uświadamiają, że młodzi ludzie nie mieli i nie mają żadnych uprzedzeń. Razem chodzili do szkoły, w jednej ławce (także w Dynowie) siedzieli Polacy, Żydzi i Ukraińcy.



Szkoła w bardzo naturalny sposób uczyła tolerancji, walczyła z uprzedzeniami. Dlatego wydało się oczywistym przygotowanie ekspozycji ukazującej klasę z okresu międzywojnia, jako najodpowiedniejszej ilustracji hasła tegorocznego Konkursu Podkarpacka Tęcza. Młodzież oglądając pewne eksponaty (np. tarcze szkolne, fartuszki,

drewniane piórniki, czy liczydła) uśmiechała się z niedowierzaniem a starsi patrzyli z rozrzewnieniem. Niejednemu na widok „Elementarza” Falskiego, czy starych drewnianych ławek z kałamarzami i „piórami na stalówkę” zakręciła się łezka. Zgromadzenie tych przedmiotów nie było łatwe, bo używane przez wiele lat uległy zniszczeniu. Uczniowie także i dzisiaj nie szanują przyborów szkolnych widząc w nich źródło swych utrapień. Do ciekawszych eksponatów należały między innymi: świadectwa szkolne z połowy XIX wieku, prawie stuletnia teczka rysunkowa z autentycznymi pracami uczniowskimi, polskie i ukraińskie podręczniki szkolne z ubiegłego stulecia, dziennik lekcyjny z 1920 roku ze szkoły z Przedmieścia Dynowskiego i stare kroniki szkolne.

AJM

Historia szkolnictwa podstawowego na ziemiach dynowskich sięga według różnych źródeł początku XVw. Wtedy to w Dynowie powstała szkoła parafialna. W tego typu szkołach uczono czytania, pisania oraz rachunków i podstaw języka łacińskiego. Zdolniejsza młodzież mogła po ukończeniu takiej szkoły kontynuować naukę w szkołach diecezjalnych oraz na Uniwersytecie Krakowskim.

Po utracie niepodległości, kiedy ziemie dynowskie znalazły się pod zaborem austriackim, cesarzowa Austrii Maria Teresa przeprowadziła reformę szkół ludowych, nadając im charakter instytucji państwowych. Było to w roku 1774. Obok nowo wprowadzonych szkół trywialnych, funkcjonowały w dalszym ciągu szkoły parafialne.

Na początku XIXw. oprócz szkoły w

HISTORIA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO NA ZIEMIACH DYNOWSKICH CZ.I

Dynowie na naszych ziemiach istniały jeszcze m.in. szkoły w Łubnie, Bachórze, Dylągowej, Harcie. Były to szkoły parafialne. W 1875r. na ich bazie utworzono jednoklasowe ludowe szkoły popolite np. w Przedmieściu Dynowskim (1897r.), w Dąbrówce Starzeńskiej (1909r.), w Harcie Górnej (1913r.). Większe wsie miały szkoły dwuklasowe: Harta od 1893r, Bachórz i Bartkówka od roku 1900, Ulanica od 1901r, Łubno od 1913r.

W szkole parafialnej w **Dynowie** początkowo uczył organista, nauka odbywała się nieregularnie, najczęściej w

porze zimowej. Na przełomie XVIII i XIX w. ilość uczniów wyraźnie wzrosła, co potwierdza fakt, że uczyło tu w 1905r. dwóch, a w 1806r. trzech nauczycieli. Dzieci uczyły się w wynajętym budynku, dopiero w 1870r. został oddany do użytku drewniany budynek szkolny wybudowany głównie z funduszy gminnych. Znaczącą rolę w dziejach szkoły dynowskiej odegrał Władysław Biega. On to doprowadził do budowy nowej szkoły, która została oddana do użytku w 30 lat później, w 1900 r. Był to obiekt murowany, piętrowy, z ośmioma salami lekcyjnymi.

Warunki lokalowe szkół okolicznych przedstawiały się w większości niekorzystnie. Budynki, w których uczono dzieci były zaniedbane, wynajmowanych pomieszczeń nie remontowano.

W **Ulanicy** nim powstał budynek szkolny, młodzież uczyła się w pokoju udostępnionym na księżym folwarku przez ks. proboszcza Teofila Witurzyńskiego. 2 lub 3 razy w tygodniu przychodził z Dynowa organista Walenty Laliciki, aby uczyć „starszą dziatwę”.

W 1866 r. gmina Ulanica zakupiła grunt pod budowę szkoły i wystawiła drewniany budynek z jedną salą lekcyjną. Szkołę utrzymywała gmina.

Założycielem szkoły w **Łubnie** w 1864 r. był Zbigniew Trzeciecki, właściciel dworu w Dynowie. Pierwszym nauczycielem został N. Gliński, po nim krótko uczył N. Chudziński. W latach 1867-1871 nauczycielem był Andrzej Batycki. W tym czasie we wsi było 240 dzieci, a do szkoły uczęszczało tylko 116. Od 1875 r. do 1892 r. lekcje prowadził Antoni Petyniak - dziadek Juliana Przybosia.

Uczeń szkoły w Łubnie, późniejszy długoletni kierownik Ignacy Fuksa wspomina, że uczniowie posiadali tylko podręcznik do języka polskiego i matematyki, zaś od 1902 r. uczyli się w budynku drewnianym, który znajdował się w pobliżu obecnej szkoły. Posiadał

sowa szkoła drewniana, w której blisko dwadzieścia lat nauczycielem był Adam Krynicki.

Akt fundacyjny szkoły pochodzi z 3.04.1860 r, zaś 27.04.1875 wydano dokument organizujący etatową szkołę w tej miejscowości. Już dwuklasowa szkoła w Dolnej Harcie miała w roku szkolnym 1909/1910 zobowiązanych do nauki 400 dzieci i zapisanych 300 dzieci.

Placówkę oświatową w **Harcie Górnej** utworzono w 1899 r. Był to „budynek szkolny na folwarku, stary, zgrzybiały, zawilgocony, niski, duszny i prawie na zawaleniu się”. Kierownik Władysław Gładysz starał się przekonać Radę Gminy do budowy murowanego budynku w tej części wioski. W dniu 20 IX 1911 r. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, zaś w październiku 1912 r. wykończono budynek i oddano do użytku. Tego samego roku szkoła w Harcie Górnej została oddzielona od zakresu szkolnego Harty Dolnej i zorganizowana jako dwuklasowa.

Zgodnie z obowiązującą siatką godzin nauczanie w szkole ludowej obejmowało: język polski, język niemiecki, drugi język krajowy (w miejscowościach zamieszkałych przez ludność ukraińską), rachunki, nauki przyrodnicze, geografii i historię, rysunek z geometrią, śpiew, gimnastykę i religię. Celem pracy dydaktyczno-wychowawczej było

14 czerwca 1914r. po zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda rozpoczęła się straszna wojna europejska, która np. w Harcie Dolnej spowodowała przerwę w nauce – w roku szkolnym 1914/15 lekcji w szkole nie było - kierownika szkoły w Harcie Dolnej p. Wojciecha Gładysza powołano do służby wojskowej. Wioskę i szkółkę „zalała fala rosyjskiego żołdactwa – towarzyszyły im rabunki i pożogi”.

Po upadku Przemysła W. Gładysz został wzięty do niewoli rosyjskiej. Zastępstwo po nim w szkole objęła p. M. Barańska. Nauczyciele mieli teraz trudne zadanie do wykonania, gdyż „młodzież szkolna z powodu przerwy w nauce i obcowania z wrogiem zdziczała niezmiernie i zapomniała nabytych wiadomości”. Wszelkie zaległości udało się jednak uzupełnić.

Wraz z odzyskaniem niepodległości szkoły ludowe otrzymały nazwę szkół powszechnych. Dekret z 1919 r. wprowadził szkołę 7-letnią, która była obowiązkowa dla dzieci od 7 do 14 roku życia. Jednak mimo przymusu szkolnego, dzieci po czasie wojny nie były regularnie posyłane do szkoły, dochodziło nawet do tego, że rodzice zatrzymywali je przez 5 miesięcy do pomocy w gospodarstwie a 5 miesięcy uczyły się w szkole.

Lata 1920/21 i 1921/22 były latami wielkiej biedy w szkolnictwie polskim. Po pierwszej wojnie światowej szkoły w większości wymagały remontów. Miejscowa ludność, sama cierpiąca niedostatek i biedę, nie była w stanie zdobyć odpowiednich funduszy, zaś władze oświatowe młodego państwa również na ten cel nie miały pieniędzy. Stąd kierownicy okolicznych szkół próbowali różnych sposobów na pozyskanie funduszy, np. w 1924r. kierownik szkoły w Harcie Dolnej zorganizował komitet odbudowy szkoły, a obywatele Harty – emigranci w Ameryce przesłali dla szkoły 170 dolarów, za które kupiono dachówkę na pokrycie dachu.

Ważne wydarzenia z życia kraju odnotowywane były w kronikach szkolnych okolicznych miejscowości. Kronika szkoły w Harcie zawiera następujący fragment:

Wiele planów związanych z rozbudową i rozwojem szkół dynowskich przerwała druga wojna światowa. Dynów został zajęty przez wojska niemieckie 13 września 1939 r. W wyniku układu niemiecko - radzieckiego miasto znalazło

(ciąg dalszy na str. 30)



Uczniowie SP w Łubnie w czasie zajęć kółka muzycznego (1975r.)

on jedną izbę lekcyjną oraz mieszkanie dla kierownika. Budynek był pokryty gontami. W 1902 r. zbudowano nową, murowaną szkołę z czterema izbami lekcyjnymi.

W **Harcie Dolnej** istniała jednokla-

wychowanie młodzieży w duchu moralności religijnej, przygotowanie do życia i do zadań obywatelskich. W procesie wychowania kładziono też nacisk na kształtowanie postawy lojalizmu i przywiązania do monarchii austriackiej.

HISTORIA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO NA ZIEMIACH DYNOWSKICH CZ.I

(ciąg dalszy ze str. 29)



Grono nauczycielskie SP w Łubnie. Stoją od lewej: A. Piwowarczyk, H. Kaszycka, K. Fuksa, J. Fuksa, J. Wójcik, H. Łobodzińska, K. Banaś, E. Wójcik (rok szk. 1953/1954).

się pod okupacją III Rzeszy.

Niemcy realizowali własną politykę szkolną: ograniczyli program nauczania, wycofali polskie podręczniki. Budynek szkoły w Dynowie został zajęty przez wojsko niemieckie dwukrotnie: raz w roku 1939 a drugi raz w 1941. W związku z tym ksiądz Jan Śmietana w połowie października 1939 r. zorganizował naukę w starym, opuszczonym budynku szkolnym. W czasie okupacji w mieście funkcjonowała 7-klasowa szkoła. W Dynowie i okolicy organizowano też tajne komplety - głównie gimnazjalne i licealne. W pracy tej aktywnie uczestniczyli nauczyciele szkoły powszechnej: A. Łukasiewicz, S. Gładysz, W. Bielawski i ksiądz J. Śmietana. S. Wolańska przechowywała w czasie okupacji część biblioteki szkoły powszechnej w Dynowie.

Wybuch II wojny światowej spowodował także przerwy w nauce w innych szkołach. I tak np. do Łubna w dniu 9 września 1939 r. wkroczyli Niemcy, którzy zajęli budynek szkoły na potrzeby wojska. W tej sytuacji nauka została przerwana aż do marca 1940 roku.

Szkoła w Harcie również zajęta była przez wojsko niemieckie, zniszczona została biblioteczka uczniowska i wiele pomocy naukowych. Nauka odbywała się w 1 sali, uczyli: kierownik J. Kwolek i Stefania z Borkowskich Kwolkowa. Frekwencja była w wyższych klasach słaba –

przede wszystkim z powodu braku odzieży, butów. W ciągu zimy zdarzały się liczne przerwy w nauce, wielu nauczycieli cierpiało, tak jak i gospodarze, skrajną nędzę, ale zaznaczyć trzeba, że mieszkańcy wsi bardzo wspomagali swoich nauczycieli.

Stan okupacji niemieckiej na ziemiach dynowskich trwał od września 1939 r. do lipca 1944 roku. Lata późniejsze to - po raz kolejny - czas remontów szkół i wyczerpanej pracy, by zaniechana młodzież nadrobiła

wszystkie zaległości.

Po drugiej wojnie światowej na ziemiach dynowskich powstało wiele nowych szkół. W myśl propagandowego



Uczniowie SP w Łubnie na zajęciach kółka technicznego (rok szk. 1954/1955).

hasła „Tysiąc szkół na tysiąclecie” oddawano do użytku kolejne obiekty szkolne. I tak rok szkolny 1963/1964 został rozpoczęty niezwykle uroczystie w związku z otwarciem szkoły w Harcie Dolnej. Szkoła ta była pierwszym „Pomnikiem 1000-lecia Państwa Polskiego” w dawnym powiecie brzozowskim. Szkoła otrzymała nazwę: „Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Bohaterów Walk Chłopskich w Harcie”.

W 1961 r. w Polsce wprowadzono 8-klasowe szkoły podstawowe. Wpłynęło to na pogorszenie warunków pracy w Szkole Podstawowej Nr 1 w Dynowie. Brakowało sali gimnastycznej, sanitariatów, świe-

tlicy. Nauka odbywała się na trzy zmiany. Plany budowy nowej szkoły były wielokrotnie wysuwane, ale ostateczna decyzja zapadła w 1971 r, prace budowlane rozpoczęto w 1972 r, a nowy budynek szkolny oddano do użytku w 1973 r. Na uroczystości otwarcia szkoły obecny był ówczesny minister oświaty Jerzy Kuberski. Nowy budynek posiadał 21 sal lekcyjnych, salę gimnastyczną, świetlicę, bibliotekę, kuchnię, jadalnię, pomieszczenia administracyjne. W latach 70-tych, zgodnie z reformą oświaty, w Dynowie utworzono Zbiorniczą Szkołę Gminną, do której należało 9 okolicznych szkół.

1 września 1999 r. rozpoczęła się kolejna reforma polskiego systemu oświaty, która wprowadziła 6-letnią szkołę podstawową i 3-letnie gimnazjum. W Dynowie Szkołę Podstawową Nr 1 i Gimnazjum połączono w Zespół Szkół, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

W Łubnie uroczyste przekazanie nowego, pięknego obiektu szkolnego do dyspozycji nauczycieli oraz uczniów odbyło się 1 września 1988r.

W Ulanicy od roku 1961 rozpoczęto czynić starania o rozbudowę szkoły i budowę Domu Nauczyciela. Wkrótce szkoła zyskała dwie sale lekcyjne, a nowy Dom Nauczyciela oddano do zamieszkania przed wakacjami 1964 r. W tym też roku dokonano poważnych remontów w budynku szkolnym.

Przedstawione powyżej informacje dotyczące historii szkolnictwa podstawowego na ziemi dynowskiej z całą pewnością są niepełne. Przygotowywano je jako materiały do ekspozycji pt. „Historia szkolnictwa na ziemi dynowskiej” na III edycję konkursu „Podkarpacka Tęcza”. Głównym źródłem, z którego czerpano wiadomości były kroniki szkolne i materiały publikowane na stronach internetowych poszczególnych szkół. Być może jednak Czytelnicy „Dynowinki” znajdą w tym artykule ciekawe dla siebie treści.

Historia innych szkół ziemi dynowskiej zostanie zaprezentowana w kolejnym numerze pisma.

*Opracowała
Bogusława Pinkowicz*

Adiunkt w Dziale Sztuki Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej **Grażyna Stojak**

Z dziejów szkolnictwa przemyskiego

W oparciu o materiały publikowane w informatorze pt.: „Klasa starej daty”

„Specyfika omawianego terenu każe rozpatrywać kwestie związane ze szkolnictwem w kontekście położenia Przemysła – jednego ze znaczniejszych miast pogranicza wschodniego Polski – na ziemiach zróżnicowanych kulturowo. (...) *Tu, na pograniczu kultur, w miejscu ich wzajemnego przenikania się, nakładania i codziennej egzystencji obok siebie różnych narodowości oświata okazała się bardzo ważna dla każdej nacji.* (...)

Powyższe różnice podkreślała specyfika wyznań religijnych – niejako ambicją każdej społeczności narodowościowej było posiadanie własnego szkolnictwa z narodowym językiem wykładowym. Wspieranie przez władze austriackie poczucia odrębności w mniejszościach narodowych oraz brak niepodległości państwa polskiego, powodowały bujny rozwój szkolnictwa, w tym zawodowego. Proces ten postępował odwrotnie proporcjonalnie do rozwoju gospodarczego tych terenów. Z czasem doprowadziło to do sytuacji paradoksalnej, w której te zacofane gospodarczo tereny Galicji stały się potentatami w zakresie szkolnictwa – prywatnego i państwowego.

Odmienność sytuacji tego szkolnictwa w Przemysku (...), odzwierciedliła się we **wprowadzeniu do polskich szkół języka ruskiego**. W konsekwencji różnorodność technik kształcenia i metod preferowanych przez poszczególne grupy narodowościowe zaowocowała powołaniem do życia szkół dla poszczególnych narodowości z ich własnym językiem wykładowym, w tym zawodowych szkół kształcących nauczycieli. Szczególnie czasy zaboru austriackiego przyniosły rozwój szkolnictwa z ruskim językiem nauczania. Istotną rolę we wszystkich tych działaniach odegrało upowszechnianie sztuki, w tym sztuki ludowej, kultury oraz muzyki przez działające w mieście towarzystwa. Miało to istotny wpływ na rozwój ośrodków szkolnych i kulturalnych, a także wpływało na instytucje kształcące nauczycieli. Co charakterystyczne, w przemyskim środowisku żydowskim nie powstały odrębne zakłady kształcenia nauczycieli. (...) Ustawa z 23 marca 1897 roku pozwoliła absolwentkom szkół średnich na studia uniwersyteckie. Wcześniej jednak, na mocy rozpo-

ządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z 22 października 1870 roku, powoływano w Galicji do życia **męskie i żeńskie seminaria nauczycielskie**. (...) Szczególną rolę w edukacji elementarnej odegrały **Towarzystwa Szkół Ludowych** (...). TSL nie ograniczało się tylko do organizacji edukacji, ale tworzyło, a częstokroć budowało szkoły ludowe i pozyskiwało książki dla ich bibliotek. Organizowanie akcji odczytowych, zakładanie i wyposażanie czytelni, wspieranie czasopism, wycieczki krajoznawcze – to główne cele programu TSL, zmierzające do podniesienia oświaty ludowej i rozbudzania świadomości narodowej. (...) Zarówno w zakresie funkcjonowania kół terenowych TSL i ich przemyskiej, żeńskiej odmiany zwanej **Kołem Pań im. A. Asnyka**, jak też w powstaniu seminariów nauczycielskich, Ziemia Przemyska okazała się prężna na równi ze Lwowem i Krakowem. Czynne wówczas placówki przetrwały I wojnę światową i funkcjonowały nadal po odzyskaniu przez kraj niepodległości. W międzywojniu zaznaczył się dynamiczny rozwój szkół żeńskich, również seminariów nauczycielskich. Funkcjonowały one jako państwowe i prywatne, gdyż w Galicji w istotnym zakresie kształcenie prowadziły zgromadzenia zakonne. Kres kształceniu semi-

naryjnemu położył rok 1932, kiedy wprowadzono **licea pedagogiczne**. (...) Nową strukturą nauczania pedagogów [było] **studium nauczycielskie** (zwane potocznie SN). Nowością kształcenia w tego typu szkołach było przygotowanie do nauczania w zakresie dwóch przedmiotów. Formy te uległy likwidacji, ustępując miejsca **WSN-om [wyższym szkołom nauczycielskim]** przekształcając się w filie szkolnictwa wyższego. (...)

Wszystkie powyższe formy oświatowych placówek kształcenia nauczycieli znalazły miejsce w Przemysku, przekraczając liczbę dziesięciu szkół, z których każda miała własną historię...”

15 października 2002 roku w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej otwarto wystawę pt.: „Klasa starej daty”. Była to „piękna opowieść o wieku szkolnym sprzed 100 lat”. Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem obecnych i byłych uczniów. Młodzież ZSZ w Dynowie miała zaszczyt uczestniczyć w otwarciu tej ekspozycji. Pomysłodawcą i komisarzem wystawy była Pani Grażyna Stojak. To niezwykle oryginalne przedsięwzięcie w zakresie wystawiennictwa zostało uznane za **Wydarzenie Muzealne Roku – Sybilla 2002**.



Szkolny Klub Europejski

Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie



Nasz Szkolny Klub Europejski założony przy Zespole Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie działa już od lutego

2002 roku. Grupę inicjatywną stanowili uczniowie drugiej klasy liceum handlowego.

Klub przyjął sobie za główne zadanie, by propagując ideę zjednoczonej Europy czynić to przez poszerzanie wiedzy o kulturze krajów europejskich, a przede wszystkim ościennych.

Mamy już pierwsze sukcesy – nasza koleżanka została laureatką etapu wojewódzkiego Europejskiego Konkursu Szkolnego „Europa w szkole” a w III edycji konkursu Autobus Europejski nasza drużyna zajęła II miejsce w powiecie rzeszowskim. Prowadzimy naszą działalność systematycznie i konsekwentnie realizujemy zamierzone cele, nie oglądając się na okazjonalne akcje. Stale współpracujemy z działającą w naszej szkole Artystyczno – Teatralną Grupą ANTRAKT, ponieważ część naszych członków jednocześnie należy do niej.

W przededniu referendum włączyliśmy się w ogólnopolską akcję propagowania w społeczeństwie idei Zjednoczonej Europy. Czyniliśmy to poprzez działalność:

- artystyczną,
- przygotowywanie materiałów edukacyjnych,
- nawiązywanie kontaktów z środowiskiem lokalnym i ogólnopolskim.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia przygotowaliśmy dla społeczności szkolnej i najbliższego środowiska, wspólnie z grupą ANTRAKT, widowisko jasełkowe, dodatkowo wzbogacone prezentacją zwyczajów bożonarodzeniowych u naszych zachodnich sąsiadów. Przedstawieniu nadano poetycką formę, opatrzoną rzeczowym komentarzem informacyjnym, przybliżającym świąteczne zwyczaje w krajach niemieckojęzycznych. Dodatkową atrakcją stał się pokaz i degustacja tamtejszych tradycyjnych potraw. Okazało się, że mimo iż jesteśmy tak przywiązani do naszej rodzimej kuchni to niemieckie pierniczki i specjalna strucla też przypadła wielu do gustu. Szczegółowo opracowana aranżacja świąteczna, niezwyklej nastroj dopełniły całości

przedsięwzięcia.

Zorganizowaliśmy także szkolny konkurs plastyczny pod hasłem: „Mikołaj i diabeł, Nikolaus i Ruprecht, czyli święty dobrodziej i gość z piekła rodem”. Jego ideą było przedstawienie różnych wyobrażeń tych dwóch postaci, związanych tak z polskim jak i niemieckim Bożym Narodzeniem. Impreza kierowana była do uczniów klas pierwszych, którzy w ramach przedmiotu wiedza o kulturze i godzin wychowawczych poznawali tradycje mikołajkowe. Młodzież stosując różne techniki przygotowała około stu prac konkursowych. Najlepsze z nich zostały wyróżnione nagrodami ufundowanymi przez Dyrekcję i Radę Rodziców.

Imprezą artystyczną o znacznie szerszym zasięgu, była trzecia edycja Wojewódzkiego Konkursu Podkarpacka Tęcza. W związku z tym, że temat imprezy miał pro unijny charakter Szkolny Klub Europejski aktywnie włączył się w jej przygotowanie.

Członkowie Szkolnego Klubu Europejskiego nie tylko byli współorganizatorami imprez o charakterze artystycznym ale i sami brali udział w różnych konkursach. W marcu 2003 roku uczestniczyliśmy w Konkursie Europa Moich Marzeń. Przygotowaliśmy dwie prace w kategorii znaczek pocztowy i plakat.

Prócz zaprezentowanej wyżej działalności artystycznej Szkolny Klub Europejski zaangażował się w przygotowanie dwóch ważnych spotkań poświęconych przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Pierwsze z nich, zorganizowane przy współpracy z Urzędem Miasta Dynowa odbyło się 17 lutego 2003 roku. Uczestnikami spotkania byli przedstawiciele Departamentu Integracji Europejskiej z Warszawy, Dyrektor Biura Integracji Europejskiej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego Jarosław Reczek, Starosta Rzeszowski Stanisław Ożóg, Burmistrz Dynowa Anna Kowalska, przedstawiciele samorządów lokalnych, szkół gimnazjalnych i średnich, oraz nasza społeczność szkolna i działający w niej Klub Europejski. Hasło imprezy „Z Unią Europejską w świat” było wyznacznikiem dyskusji, która toczyła się wokół pytań zadawanych przez audytorium. Goście poruszyli wiele ważnych i często trudnych kwestii związanych z naszym członkostwem w Unii Europejskiej. Przygotowując się do tej imprezy wykonaliśmy wiele plansz informujących o historii Unii Europejskiej, symbolach, walucie i perspektywach.

6 marca 2003 r. na zaproszenie działa-

jących przy dynowskich placówkach oświatowych Szkolnych Klubów Europejskich przybył do naszej szkoły sekretarz stanu MENiS prof. dr hab. Tomasz Goban – Klas. Panu Ministrowi towarzyszyli: Wojewoda Podkarpacki Jan Kurp, p.o. Podkarpackiego Kuratora Oświaty Jolanta Tudrój - Darska, Starosta Rzeszowski Stanisław Ożóg i Burmistrz Dynowa Anna Kowalska. Podczas krótkiego wykładu wygłoszonego przez szacownego gościa pod tytułem „Perspektywy dla młodzieży po wstąpieniu do UE”, którym zostało rozpoczęte spotkanie, członkowie naszego Klubu Europejskiego zadawali pytania, na które odpowiadał Pan Minister wraz z towarzyszącymi mu osobami. W dyskusji na temat problematyki unijnej brało udział 800 osób. Uczestnikami tego spotkania byli delegaci dynowskich szkół: Gimnazjum i LO. Obecni byli również przedstawiciele gimnazjów Gminy Dynów i oczywiście młodzież Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie. Na zakończenie Pan Minister oraz pozostali członkowie delegacji zostali poproszeni przez Przewodniczącego naszego Klubu o wpis do książki pamiątkowej. Przygotowując się do tego spotkania również zadaliśmy o estetyczną i ciekawą oprawę plastyczną.

Stale współpracujemy z działającym w Urzędzie Gminy Miejskiej Dynów Biurem Informacji Europejskiej. Wspólnie zorganizowaliśmy 24 kwietnia 2003 roku pogadankę i szkolny konkurs poświęcony wiedzy o Unii Europejskiej, 25 maja weźmiemy udział w międzygminnym festynie pod hasłem: „Europa to my” a 2 czerwca zorganizujemy w szkole referendum dotyczące przystąpienia Polski do Unii Europejskiej pod hasłem: „Unia Europejska – młodzi głosują”.

Dodatkowo prowadzimy sprawdzone już formy edukowania przez prowadzenie serwisu informacyjnego na naszej szkolnej stronie internetowej i wywieszanie materiałów informacyjnych, zdjęć, plakatów, folderów w gablocie ściennej.

W niedalekiej przyszłości pragniemy nawiązywać współpracę z uczniami podobnych szkół z krajów sąsiednich. Współdziałanie to funkcjonowałoby na płaszczyźnie kulturalnej, turystycznej i naukowej. Nasza inicjatywa spotkała się z aprobatą władz miejskich i Dyrekcji Szkoły, która podjęła kroki w celu nawiązania współpracy z szkołą odzieżową ze Słowacji.

Te podejmowane przez nas różnorodne formy działalności mają za zadanie w ciekawy sposób propagować ideę Zjednoczonej Europy.

Opiekun
Szkolnego Klubu Europejskiego

Jarosław Mol

Każdy człowiek ma w życiu jakieś cele, dążenia i plany, które chciałby w przyszłości osiągnąć lub zrealizować. Dla młodych ludzi są one czymś szczególnym, w dużej mierze bowiem wyznaczają całą drogę życia. Wszystkie - zarówno te mniej, jak i bardziej sprecyzowane - wymagają dużego nakładu pracy a niekiedy także wielu poszukiwań, wyborów, czy wręcz szczęścia. O marzeniach, zamierzeniach i planach mówić możemy już odnośnie małych dzieci, ale poważniej krystalizują się one w przypadku uczniów kończących gimnazjum czy szkołę średnią. Zwłaszcza uczniowie trzecich klas gimnazjalnych stoją wobec dylematu wyboru właściwej dla siebie szkoły średniej, bo ten wybór 15-16 latka może w sposób zasadniczy zaważyć na jego całym późniejszym, nie tylko zawodowym, życiu. Podejmowanie poważnych, życiowych decyzji dla bardzo młodego człowieka nie jest sprawą łatwą. Różnorodność zainteresowań, życie bieżącą chwilą nie sprzyja trafnym wyborom. Uczniowie pozostawieni sami sobie nie byłoby w stanie prawidłowo sprecyzować i ocenić swoje własne aspiracje zawodowe i życiowe i co najważniejsze umieścić je w

realnej rzeczywistości. Na szczęście uczniowie mają na swojej drodze licznych sojuszników. W pierwszym rzędzie są nimi rodzice, później nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy szkolni, psycho-

Aspiracje dzieci i młodzieży

logowie i inni. To dzięki nim uczniowie ostatnich klas szkół gimnazjalnych zaczynają podchodzić do swojej przyszłości coraz poważniej i rozważniej. Rodzice pierwsi zauważają zdolności i zainteresowania swoich dzieci. To oni decydują o tym w jaki sposób dziecko może je rozwijać i doskonalić. Podejmują też decyzje o tym, aby kilkuletnie dziecko zapisać do szkoły muzycznej, na naukę języków obcych czy inne kółka zainteresowań. Taki wybór dokonany początkowo przez rodziców może warun-

kować dalsze, późniejsze już, samodzielne wybory młodych. Nie zawsze jednak rodzice potrafią i mogą sprostać takim wyzwaniom. Wtedy z pomocą przychodzi szkoła. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów rozwijają i kształtują różnorodne zainteresowania i zamiłowania dzieci. Szczególną rolę do spełnienia mają jednak wychowawcy klas. W ramach godzin do dyspozycji wychowawcy - prowadzą zajęcia w preorientacji zawodowej. Od właściwego przeprowadzenia takich lekcji, od zgromadzenia i zaprezentowania różnorodnych ofert i możliwości szkół średnich - zależy mogą mądre i trafne wybory uczniów. Młodzież, która ma największe trudności z wyborem odpowiedniej dla siebie szkoły średniej może skorzystać z pomocy pedagoga szkolnego, który ułatwi jej ocenić własne możliwości, pomoże rozpoznać predyspozycje i wskaże preferencje w określonej dziedzinie. Istnieje też możliwość skorzystania z pomocy specjalistów w Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej.

Dorota Chudzikiewicz

„Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...”

Obserwując rzeczywistość szkolną nie sposób nie zauważyć, że język współczesnego młodego pokolenia Polaków nie jest w stanie „powiedzieć wszystkiego, co pomyśli głowa”. Język, zwłaszcza ten potoczny, coraz bardziej ubożeje. Zresztą od wielu już lat mówi się o tym zjawisku i różnych innych zagrożeniach z nim związanych.

Wystarczy posłuchać rozmów na ulicy, w pociągu, poczekalni dworcowej, by stwierdzić, że zasób słownictwa młodych ludzi „topnieje” w zastraszającym tempie. Niektórym wystarczają słowa zasłyszane z reklam: „super”, „ekstra” i nawet nie próbują formułować dłuższych wypowiedzi.

Językoznawcy biją na alarm, twierdząc, że jedynie kilka procent obywateli naszego kraju ma pełną sprawność językową pozwalającą na uczestniczenie w życiu publicznym (np. pełne zrozumienie artykułów prasowych), formułowanie swych przekonań, wątpliwości, pragnień.

Jaka jest tego przyczyna? Jaki powinien być język polski, którym posługujemy się na co dzień? Oto pytania, na które należy tutaj odpowiedzieć.

Powszechnie twierdzi się, że język jest częścią kultury i jej odzwierciedleniem. Język przenika całą kulturę i dostosowuje się do zachodzących w niej zmian, a te postępują ostatnimi czasy niezwykle szybko.

Rozwój techniki sprawia, że głównym źródłem, z którego czerpią wzorce młodzi ludzie są środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja, będąca nośnikiem kultury masowej.

Kultura masowa adresowana jest do uniwersalnego odbiorcy, w związku z czym jej język musi być też do niego dostosowany: wszędzie jednakowy, silnie znormalizowany, nie urozmaicony, „szary”.

Oczywiście ważne są działania wszystkich ludzi kultury, mające na celu promowanie polszczyzny pięknej i poprawnej, jak

choćby inicjatywa wybierania rokrocznie „Mistrza Mowy Polskiej” czy upowszechniania programów telewizyjnych przygotowywanych przez językoznawców a traktujących o zagadnieniach poprawnościowych w języku, ale mimo tych pozytywnych inicjatyw stan kultury języka jest zatrważający.

Dzisiejsi uczniowie z niechęcią sięgają po książkę, natomiast nie wyobrażają sobie życia bez telewizora i wideo, czasem także komputera i Internetu. Ich kontakty z rodzicami sprowadzają się do przekazywania sobie niezbędnych informacji i poleceń, za to brakuje w nich zwykłych rozmów. Nic więc dziwnego, że nie mając kontaktu z piękną, literacką, czy nawet jedynie poprawną polszczyzną i nie ćwicząc swego języka, młodzi ludzie nie potrafią się wypowiedzieć.

Za to ten język, którym się posługuje

(ciąg dalszy na str. 34)

„*Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...*”

(ciąg dalszy ze str. 33)

przeciętny młody człowiek „nafaszerowany” jest różnymi „ozdobnikami”.

W polszczyźnie współczesnej rozpanoszyły się brzydkie słowa, wulgaryzmy, epiteity. Oswojenie się z nimi szybko przekształca się w nawyk, a przy tym znieczula i niszczy wrażliwość na niedawną normę poprawnościową.

Brzydkie słowa „przyczepiają” się do języka i wydaje się niektórym, że bez nich nie można się obyć. Niegdyś bywały to słowa: „ten tego”, „panie dzieju”, „kurcze blade”, dziś natomiast są to zwroty całkowicie niecenzuralne.

Młódzież sięga bezkrytycznie po wulgaryzmy – słyszy się je wszędzie – i wszelkie uwagi na temat ich użycia nie przynoszą skutku. Być może temu zjawisku sprzyja ideologia „luzu” sprzeczna z dążeniem do

rygoru, samodyscypliny i odpowiedzialności za słowa. Można wtedy zamani-festować swobodne zachowanie, brak ograniczeń, agresywną postawę.

Kolejnym zjawiskiem charakterystycznym dla współczesnego języka polskiego są zapożyczenia – i jakkolwiek ogółem zapożyczone wyrazy stanowią około 26% całego polskiego słownictwa – to w ostatnich latach, kiedy kultura zachodnia bez przeszkód wdiera się w nasze granice, nasilony obcych zwrotów jest wyjątkowo nasyłony. Słowa takie jak „aerobik”, „biznesmen”, „okey”, „sorry”, „chipsy”, „komputer” zadomowiły się na dobre w języku naszej młodzieży.

Wypadałoby teraz wskazać, jaki powinien być język, którym posługujemy się na co dzień. Otóż najważniejsze, by język w sposób jasny, harmonijny i skuteczny przekazywał komunikat, informacje, czyli był funkcjonalny.

Człowiek o języku rozwiniętym, barw-

nym, bogatym to człowiek rozwinięty duchowo i intelektualnie, to taki, który więcej rozumie, więcej i bardziej świadomie odczuwa, wnikliwie ocenia.

Piękny język dodatkowo angażuje odbiorcę – jego intelekt, wyobraźnię i uczucie. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy nadawca w umiarze posłuży się właściwymi środkami stylistycznymi. Taki właśnie język budzi podziw i zachwyt.

I dla takiego języka, który być może w przyszłości zastąpi dzisiejszą odmianę potocznej polszczyzny warto w szkole starać się zachęcać młodzież do czytania uznanych dzieł literackich pisanych pięknym językiem, warto dbać w rodzinach, by małe dzieci słyszały wokół siebie słowa wolne od brzydoty i wulgaryzmów, warto, by wszystkie media, teatr, kino i muzyka promowały język, który jak chciał J. Słowacki „powie wszystko, co pomyśli głowa”.

Opracowała
Bogusława Pinkowicz

W Zespole Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego została zorganizowana i przeprowadzona trzecia edycja Konkursu Podkarpacka Tęcza.

Jak co roku byłam jedną z wielu osób zaangażowanych w przygotowanie i przebieg tej imprezy. Dało mi to możliwość dostrzeżenia wielu aspektów tego przedsięwzięcia. Za najważniejszy uważam jej cel wychowawczy. Hasło tegorocznej edycji eksponowało różnorodność walorów kulturowych czterech narodów kiedyś wspólnie zamieszkujących Podkarpacie. Jak wie-

my z historii tamtych czasów, Polacy, Żydzi, Ukraińcy i Ormianie żyli i pracowali obok siebie na terenie Podkarpacia czy Dynowa. Ich wzajemne stosunki, jak między ludźmi układały się różnie.

Dlatego teraz gdy bez przeszkód młodzież wyjeżdża za granicę, styka się z przedstawicielami różnych narodów, idea naszego konkursu stała się pouczającą lekcją wychowawczą, dotyczącą tolerancji i szacunku dla odmienności innych nacji.

Impreza ta pokazała i uświadomiła szczególnie młodemu pokoleniu, że tak naprawdę więcej nas łączy niż dzieli.

Konkurs odbył się 10 kwietnia, ale przygotowania do niego rozpoczęły się

dość wcześnie, bo od początku bieżącego roku szkolnego. Młodzież pod kierunkiem nauczycieli przystąpiła do gromadzenia materiałów związanych z kulturą czterech narodów, zbierania eksponatów, opracowania gazetek, elementów dekoracyjnych i ekspozycji. Część lekcji wychowawczych, wiedzy o kulturze, historii i literaturze poświęcona była różnorodnym przygotowaniom

do imprezy. Było więc dużo okazji, aby dowiedzieć się czegoś więcej o życiu i tradycjach innych narodów. Prócz poznawczego działania te miały (jakże cenny z punktu widzenia pedagogiki) charakter wychowawczy. Zadania i obowiązki, które wypełniały poszczególne grupy młodzieży dały okazję do wykazania się odpowiedzialnością, samorządnością, rzetelnością wykonywania zadań i dużą pracowitością. Te wspólne działania młodzieży i pedagogów integrowały zespoły klasowe, wywołując dodatkowo efekt pozytywnej rywalizacji.

Założenia ostatniej reformy oświaty mówią, że szkoła powinna oprócz funkcji dydaktycznej pełnić funkcję wycho-

wawczą, która nie może stać na drugim miejscu, lecz musi być równorzędna.

Poznawanie kultury i historii najbliższego środowiska zostało przyjęte przez grono pedagogiczne jako jedno z zadań statutowych naszej szkoły. Omawiając materiał programowy realizujemy założenia edukacji regionalnej. Daje to ogromne korzyści wychowawcze. Stwarza możliwość kształtowania postaw obywatelskich, uczy szacunku dla ludzi, poszanowania kultury, tradycji i przeszłości „Naszej Małej Ojczyzny”.

Zorganizowanie konkursu wymagało zaangażowania dyrekcji szkoły, wychowawców i uczniów.

Myszę, że to wielkie zadanie wychowawcze, dydaktyczne, poznawcze przyniosło i przyniesie różnorodne korzyści, dając podstawy do walki z ksenofobią i nietolerancją. Konkurs potwierdził, że na młodzież o której tak wiele słyszy się uwag krytycznych można liczyć i można jej powierzyć różne, bardzo odpowiedzialne zadania, o czym osobiście mogłam się przekonać. Mam nadzieję, że kolejne edycje konkursu będą jak te poprzednie równie ważne i wartościowe dla moich wychowanków.

Pedagog szkolny
Elżbieta Kisza

OKIEM PEDAGOGA SZKOLNEGO

TWÓRCZOŚĆ NIE TYLKO NASZEGO REGIONU TWÓRCY LITERATURY POLSKIEJ... A PODKARPACIE

Patrząc na mapę Podkarpacia, nie trudno oprzeć się wrażeniu, że piękno naszej „małej ojczyzny” ukształtowała przede wszystkim bogata kultura, tradycja oraz historia tworzona przez wieki i przez wielu wybitnych ludzi. Urok i tajemniczość Podkarpacia fascynowały i fascynują do dzisiaj. Wystarczy prześledzić historię kilku podkarpackich miejscowości, aby się o tym przekonać.

Nieliczni wiedzą, że w **Bachórze**, w pięknym niegdyś zamku, otoczonym parkiem gościł m.in. **Wincenty Pol**, poeta i geograf, autor „Mohorta”, „Pieśni o ziemi naszej”. Innym bywalcem zamku był **Franciszek Ksawery Prek**, który opisał Bachórz w swoich pamiętnikach „Czasy i ludzie”.

Dubiecko nad Sanem – to gniazdo rodzinne **Ignacego Krasickiego**, najwybitniejszego polskiego poety doby oświecenia. Miłość do rodzinnych stron wyraził on w swych licznych tekstach, jak choćby „Powrót do Warszawy” czy „Podróż z Warszawy”. Często gościem zamku dubieckiego był **Franciszek Karpiński**, autor utworu „Powrót z Dobiecka na Skałę”. Dubiecko odwiedzali też inni poeci, wspomniany już **Wincenty Pol** i **Elżbieta Drużbacka**, poetka, autorka „Zbioru rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych”

Niedaleko Dubiecka w **Nienadowej** lata chłopięce spędził **Aleksander Fredro** u swego dziadka Jana Nepomucena Dembińskiego. Fredro swoje wspomnienia z pobytu w Nienadowej uwiecznił w pamiętniku „Trzy po trzy”. W Nienadowej przebywała też **Maria Bartusówna**, nauczycielka i poetka. Aleksander Fredro po ślubie z Zofią Jabłonkowską stał się dziedzicem Kamieńca, zamku znajdującego się we wsi **Odrzykoń**, niedaleko Krosna, o który spór wiedli Piotr Firlej i Jan Stadnicki. Ów spór stał się tworzywem literackim do powstania komedii pt. „Zemsta”. Prawdopodobnie Aleksander Fredro zaprojektował też piękny zamek w **Nozdrzcu**, w którym w 1801 r. przyszedł na świat głuchoniemy poeta i malarz **Franciszek Ksawery Prek**. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że jako głuchoniemy opanował on sztukę pisania i czytania w kilku obcych językach. Mając niespełna siedemnaście lat zaczął pisać pamiętniki, w których opisywał życie galicyjskiej szlachty. Stworzył dzieło obejmujące 15 tomów. Znakomity autentyzm, niezwykle zmysł obserwacji, szeroki wachlarz tematyczny i piękny stylowo język stanowią o wartości pamiętników, przechowywanych obecnie w

zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. **Sielec**, niedaleko Ropczyc, to kolejna miejscowość związana z osobą Franciszka Ksawerego Preka. To właśnie tu w 1842 r. został wzniesiony dla niego dwór, w którym mieszkał do śmierci, a w którym obecnie mieści się szkoła podstawowa.

Maria Konopnicka, wybitna polska poetka i pisarka była również związana z Podkarpaciem. Z okazji obchodów 25-lecia swojej pracy pisarskiej, w darze od narodu otrzymała dworek w **Żarnowcu**, koło Krosna. Dzisiaj w domu Konopnickiej mieści się muzeum.

W 1831 r. po upadku powstania listopadowego i konfiskacie dóbr w **Sieniawie**, koło Przeworska zamieszkała **Izabela Czartoryska** (miała wówczas 82 lata), wielka mentorka kultury polskiej. Często gośćmi sieniawskiego pałacu bywali: **Julian Ursyn Niemcewicz**, **Tadeusz Kościuszko**. Izabela Czartoryska zmarła w 1835 r. w Wysocku koło Jarosławia, posiadała córki Marii Wirtemberskiej. W podziemiach sieniawskiego kościoła parafialnego znajdują się liczne trumny z prochami przedstawicieli rodu Czartoryskich.

W **Radymnie**, nad Sanem urodził się **Jan Zachariasiewicz**, pisarz, autor takich dzieł jak: „Skromne nadzieje”, „W przededniu”, „Dzieje ideału”, „Jarema”, „Na kresach”, „Święty Jura”. Pamięć o słynnym ziomku uczczono nazwaniem jego imieniem ulicy oraz wystawieniem pomnika na skwer przy głównej ulicy miasta – Lwowskiej.

Z **Sanoka** pochodził wielki humanista, poeta polsko-laciński, profesor Akademii Krakowskiej i arcybiskup lwowski **Grzegorz z Sanoka**. Sam o sobie mówił, że: „Losy dały mi za ojczyznę Sanok”. Pięćsetlecie śmierci poety mieszkańcy jego rodzinnego miasta uczcili wmurowaniem tablicy pamiątkowej na budynku Muzeum Historycznego, przed którym znajduje się też pomnik Grzegorza z Sanoka.

W **Lesku** bywał **Wincenty Pol**. Poeta zaprzyjaźniony był z właścicielem miasta Edmundem Krasickim. Wiosną 1839 r. zamieszkał on w odrestaurowanym według jego planów zamku, który powiększył się o oficynę i oranżerię. Latem i jesienią tegoż

roku wędrował po Sanockiem, Krośnieńskiem i Jasielskiem, dokonując instrumentalnych obserwacji meteorologicznych, badając źródła potoków górskich, a także budowę geologiczną.

Z **Iwoniczem Zdrojem** związany był **Władysław Belza**, autor znanego wiersza „Kto ty jesteś? Polak mały”. Dla mieszkańców Iwonicza Zdroju zasłużył się jako autor

pierwszego przewodnika krajoznawczo – turystycznego „Iwonicz i jego okolice”. W Iwoniczu, w dolinie Na Kawalcach znajduje się, zapomniany już dziś, pomnik – obelisk poświęcony poecie, ufundowany przez wdzięcznych kuracjuszy i mieszkańców.

W 1901 r. w **Gwoźnicy**, koło Niebylca urodził się **Julian Przyboś**. Umiłowanie stron rodzinnych znalazło odzwierciedlenie w jego licznych wierszach:

„Drzewiej”, „W głąb las”, „Odjazd z wakacji”, „Słońce ze wzgórz Gwoźnicy”, „Powrót na wies”

Na koniec warto wspomnieć **Jerzego Harasymowicza**, poetę dwóch kultur: polskiej – poprzez język i ukraińskiej – poprzez wiarę i pochodzenie. Urodził się w Puławach, ale uczęszczał do szkoły powszechnej w **Rzeszowie**. Ukończył Liceum Leśne w Limanowej. Ukochanym i magicznym miejscem dla poety były Bieszczady, które utrwalił w licznych utworach. W swoim poetyckim wierszu-testamencie „Miłość w górach” napisał: „Kiedy jak buki na mroź serce mi pęknie / połóżcie mnie na wóz z widokiem na Bieszczady / (...) Niech tam na wieki zostanie”. J. Harasymowicz zmarł w 1999 r., a jego prochy rozsypano nad bieszczadzskimi Poloninami.

Wymienieni twórcy to tylko nieliczni związani z Podkarpaciem. Piękno „naszej małej ojczyzny” znalazło odzwierciedlenie w wierszach poetów współczesnych M. Białoszewskiego czy T. Różewicza. Ziemia podkarpacka wydała też innych znakomitych ludzi, jak choćby Stanisława Pigionia, Pawła z Krosna. Dlatego też ideą konkursu „Podkarpacka Tęcza”, organizowanego przez Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie jest to, aby wskazywać jak różnorodna i żywa jest nasza kultura. Ciągłe „czymś” zaskakuje, tych którzy z nią obcuja. Jest barwna i kolorowa jak tęcza. Każdy znajdzie tu „coś” dla siebie.



LITERATURA UKRAIŃSKA

Kierunek, rozwój i charakter literatury ukraińskiej wyznaczają nazwiska kilku wybitnych twórców takich jak: **Taras Szewczenko**, **Iwan Franko**, **Markijan Szaszkiewicz**, **Wasył Stus**, **Wasył Stefanyk**, **Pawło Tyczyzna**, **Lesia Ukrainka** i wielu innych.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność literacka i malarska **Tarasa Szewczenki**, autora poematu „Hajdamacy”, zbioru wierszy „Kobzarz”, obrazów, „Cyganka wróżąca ukraińskiej dziewczynie”, „Hermafrodyta”, „Malownicza Ukraina”. Oceniając twórczość literacką Tarasa Szewczenki można stwierdzić, że wyraża ona bunt przeciwko „panom”, gnębiącym ukraińskich chłopów i utrzymującym w jarzmie olbrzymią część Ukrainy. Zresztą za swoje przekonania poeta został aresztowany i po śledztwie wcielony jako szeregowiec bez prawa wysługi, do Orenburskiego Korpusu Specjalnego, stacjonującego na peryferiach ówczesnej Rosji. Aby pozabawić Szewczenkę możliwości budzenia serc i podniecania umysłów wspaniałymi utworami, do decyzji o wcieleniu do wojska, car dołączył uwagę: „Pod najściślejszy nadzór, z zakazem pisania i rysowania”. Ten własnoręczny dopisek Mikołaja I stanowił dla Szewczenki najcięższą i najstraszliwszą karę. Poeta nie zaparł się jednak nigdy swoich przekonań.



J. Hałan

Rys. M. Ślęmp
ZSZ Dynów

Pisząc o literaturze naszych sąsiadów nie można zapomnieć o ukraińskich twórcach wywodzących się z Podkarpacia.

Jednym z nich był **Michajło Werbyckij**, kompozytor, dyrygent chóru, ksiądz. Urodził się we wsi Jawornik Ruski., zmarł we wsi Młyny i tu też spoczywają jego prochy. Michajło Werbyckij zyskał uznanie jako jeden z pierwszych kompozytorów – profesjonalistów w Galicji. Pisał utwory chórálne, wokalne, instrumentalne m.in.: opery – „Hryć Maznycia”, „Uczeń na wędrowce”, melodramat „Podgórzanie”, 12 symfonii – uwertur, walce, polonezy, utwory solowe, 36 pieśni religijnych itp. W 1836 r. skomponował muzykę do hymnu Ukrainy „Szczene wmerła Ukraina” (od 1992 r. jest to oficjalny Państwowy Hymn Ukrainy).

Z Jarosławia pochodził inny wybitny kompozytor, muzykolog, folklorysta i pedagog – **Stanisław Ludkewycz**. Studiował we Lwowie i Wiedniu, gdzie uzyskał stopień doktora muzykoznawstwa. Przez wiele lat związany był z Przemyślem. Komponował utwory symfoniczne m.in. „Kaukaz”, „Strilecka rapsodia”, „Wesniarki”, utwory chórálne - „Kosar”, „Chór leśnych kowali”, opery - „Zaporozec za Dunajem”, „Dowbusz”, liczne pieśni, utwory instrumentalne oraz dwutomowy zbiór „Halic-



S. Ludkewicz

Rys. M. Ślęmp
ZSZ Dynów

ko-ruskie melodie ludowe”. W 1997 r. w Jarosławiu w Szkole Podstawowej nr 7 odsłonięto tablicę pamiątkową na jego cześć.

Ołena Kulczycka - ukraińska artystka, w latach 1920 – 1938 przebywała w Przemyślu, gdzie pracowała w różnych szkołach ucząc rysunku. Była artystką wszechstronną, zajmowała się ilustratorstwem, linorytem, rzeźbą, malarstwem. Najbardziej znane prace Ołeny Kulczyckiej to: „Żniwa”, „Dzieci ze świecami”, „Babcia”, „Przeciw burzy”, akwarele „Architektura ludowa zachodnich rejonów Ukrainy”.

W Przemyślu, prawie 30 lat aż do śmierci, mieszkała **Ułana Krawczenko** (prawdziwe nazwisko Julia Sznajder), wybitna ukraińska poetka, autorka zbiorów: „Prima vera”, „Na nową drogę”, „W życiu jest coś” oraz zbiorów wierszy dla dzieci: „Przyłaszczki”, „W drogę”, „Pieśń łabędzia” i inne. Jej grób znajduje się na cmentarzu Głównym w Przemyślu.

Krótki przegląd twórców ukraińskich związanych z Podkarpaciem zamyka **Jarosław Hałan**, rodem z Dynowa. Ukończył gimnazjum w Przemyślu, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1929 r. pracował jako nauczyciel j. polskiego w Łucku. Od 1929 r. zajmował się wyłącznie dziennikarstwem i literaturą. Uznanie przyniosły mu dramaty: „Ciężar”, „Weronika”, „Miłość o świcie”, „Pod złotym orłem”.

Opracowała: **Beata Irzyk**

LITERATURA TWORZONA W JĘZYKU ORMIAŃSKIM

sięga pierwszych wieków n.e. Przyjęcie chrześcijaństwa i wynalezienie na przeł. IV i V w. alfabetu, dostosowanego do języka ormiańskiego (Mesrop Masztoc), przyczyniło się do rozwoju piśmiennictwa oraz umocnienia poczucia narodowości i odrębności. Początkowo dominowały przekłady *Biblii* i tekstów teologicznych. W XII w. (zw. srebrnym) nastąpił rozkwit literatury ormiańskiej. W tym okresie działali Mychitar Gosz, jeden z pierwszych bajkopisarzy i prozaików oraz poeta Nerses Sznorali, sięgający po tematy świeckie. Od XI-X w. tworzono w dwóch nowoormiańskich językach: wschodnim (Rosja, Iran) i zachodnim (Turcja). W literaturze wschodnioormiańskiej dominowała proza, głównie realistyczna (Ch. Abowian, Raffi, A. Szirwanzade) oraz dramaty historyczny i społeczno-obyczajowy (G. Sundukian). Poezję uprawiał M. Nalbandian. Literatura zachodnioormiańska rozwijała się m.in.

w Libanie, Francji, USA, gdzie schronili się uciekinierzy ormiańscy z Turcji (po masakerze w 1915).

Ormianie zamieszkali w Polsce aktywnie uczestniczyli w życiu kulturalnym kraju. Przedstawiciele tej zbiorowości cechowali się na ogół wysokim poziomem wykształcenia, a odsetek absolwentów różnorodnych szkół i uczelni był wśród nich wyższy niż w przypadku innych grup etnicznych. Do najsłynniejszych przedstawicieli ormiańskiej zbiorowości, którzy znaleźli stałe miejsce w kulturze polskiej należą:

* poeta **Szymon Szymonowicz**,

* wybitny działacz Komisji Edukacji Narodowej - **Grzegorz Piramowicz**,

* poeta, pisarz i tłumacz, sekretarz królewski i kanonik katedry kijowskiej, bliski współpracownik Ignacego Krasickiego – **Józef Epifani Minasowicz**,

* poeta i tłumacz na język polski dzieł Schillera, Goethego, Horacego i innych,

profesor Uniwersytetu Warszawskiego - **Józef Dionizy Minasowicz**,

* powieściopisarz – **Feliks Bernatowicz**.

O p r ó c z nich w historii Polski zapisało się na trwałe wielu Ormian o nieco mniejszych zasługach i osiągnięciach, lecz równie wartościowych z punktu widzenia kultury narodowej.

Wśród polskich artystów i naukowców można odnaleźć i takich, którzy mają ormiańskie pochodzenie. Prababka Juliusza Słowackiego była Ormianką, ormiańskich przodków mają też malarz Teodor Axentowicz, kompozytor Krzysztof Penderecki, matematyk prof. Grzegorz Piramowicz i reżyser Jerzy Kawalerowicz.



Szymon Szymonowicz

LITERATURA NARODU ŻYDOWSKIEGO

jest ściśle zależna od jego losów, dlatego związana jest nie z jednym a z wieloma krajami. Pisarstwo to, choć zapisywane alfabetem hebrajskim, tworzone było w różnych językach. Ostatecznie ustaliły się dwa, które uznano za narodowe: hebrajski i jidisz. Żydzi tłumaczyli to w ten sposób: „Przez sześć powszednich dni tygodnia Stwórca mówi po żydowsku, a w sobotę po hebrajsku”. To właśnie ten „powszedni” żydowski język – jidisz stał się tworzywem literackim. Po rozwoju literatury Minesangerów – trubadurów żydowskich nastąpił w XVII i XVIII wieku całkowity upadek pisarstwa. Dopiero wiek XIX przyniósł zmiany. Pewne znaczenie zdobyła twórczość pisarza Israela Aksenfelda, bajkopisarza i komediopisarza Salomona Ettingera i niezwykle płodnego twórcy, autora 400 książek Ajzjka Meira Dyka. Jednak za klasyków nowoczesnej literatury żydowskiej uważani są:

* **Mendele Mojcher Sforim**, pochodzący z białorusko – litewskiego skupiska żydowskiego, autor opowiadań i tekstów publicystycznych,

* **Icchok Lejbusz Perec**, wywodzący się z Polski (ur. się w Zamościu, a później przez większość życia związany z Warszawą) tworzący wiersze, ballady, dramaty i opowiadania najpierw po polsku, później po żydowsku, twórca szkoły literackiej,

* **Szołem Alejchem**, urodzony na Ukrainie, autor 40 tomów dzieł zebranych, między innymi znanej powieści pt. „Tewie Mleczarz”, która przerobiona na dramat stała się „klasyką sceny”.

Zamieszkujący Polskę twórcy żydowskiego pisali najczęściej w języku jidisz lub po polsku.

Do najsłynniejszych poetów galicyjskich należą między innymi: **Mordechaj Gebirtig**, **Jakub Glatstiejn**, **Debora Vogel**, **Bejniz Zylbersztein**, **Maurycy Szymel**, czy **Izrael Aszendorf**.

Wśród pokolenia współczesnego warto wskazać epika **Kalmana Segala**, urodzonego w Sanoku.

W gronie znakomitych polskich literatów spotykamy także twórców pochodzenia żydowskiego jak choćby: Bolesław Leśman, Julian Tuwim, Bruno Schulz czy Hanna Krall.

Opracowali AJM

*„Naprawdę kocham to, co piosenkami sławimy:
ptaki,
kapelusiki niebieskie,
dziewczyny,
drzewa,
wąskie ulice,
domu tego ścianę –
wszystko to, co mi znane, i to, co nieznanie.
To, co minęło też kocham.
I przyszłość. I teraźniejszość...”*

Maurycy Szymel

Gminna Impreza w Dylągowej

„Ludzie, których na to powołano, biorąc na się maskę i udanie, głosili prawdy wiecznej przykazanie”

Posłuszni przesłaniu Stanisława Wyspiańskiego – polskiego poety, dramaturga i malarza, Nauczyciele, Młodzież i Rodzice Dylągowskiej Szkoły zorganizowali z wielkim „rozmachem” Gminne Eliminacje pod hasłem

„Poeci i pisarze dzieciom Literackie U... W...Z...Ż...”

Jak nazwa wskazuje, była to już końcowa edycja Konkursu, w którym udział wzięli recytatorzy (26), inscenizatorzy (3) i wykonawcy piosenek (4).

Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach wiekowych – klasy I-III, i IV – VI, a impreza miała miejsce w dniu 30 kwietnia.

Szczegółowe, informacje „Dynowinka” розміści w następnym numerze.

JUR

ZAWIADOMIENIE

ze względu na wielość imprez i uroczystości
VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej
odbędą się w dniach 15 do 19 października 2003 roku
Tematyka dni pozostaje bez zmian

PRZEPRASZAMY

ORGANIZATORZY

Do redakcji „Dynowinki”

Zainteresował mnie tytuł felietonu ... „Czy iść do nieba”

Czytając go dość uważnie stwierdziłam trochę niekonsekwencji w ocenie Żydów i „baby”.

Po pierwsze. Nie wszyscy Żydzi stworzyli tak wspaniałą muzykę miłującą Boga, ludzi i świat, bo są gdzieś i tacy co miłują tylko „interes własny” toczą od wielu lat wojnę z Palestyną i dlatego giną niczemu niewinne ofiary beznadziejnej wojny (Żydzi i Palestyńczycy).

Przynajmniej całego zła, które dzieje się na świecie jest brak miłości do Boga i bliźniego.

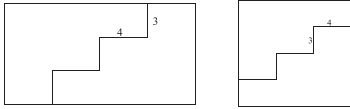
Po drugie. Niechęć do „baby” (nie wiem czym spowodowana) trzeba przemienić w miłość. Co nie jest proste ani łatwe, ale efekt będzie piękny, ten fatalny stan świata się poprawi. To, że baba nie jest jeszcze przylepiona do ściany to nie jest zasługa cywilizacji tylko ludzkiego sumienia, którym nas Bóg – Stwórca obdarzył. A niebo „...ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują” (i bliźniego swego).

JAG

ROZRYWKA

Odpowiedzi na zagadki z poprzedniego numeru

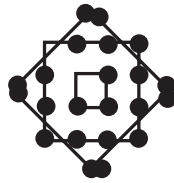
Prostokąt i kwadrat Prawidłowy podział prostokąta i złożony kwadrat przedstawia rysunek:



Tajemniczy nagrobek Człowiek żył 84 lata ($1/6 + 1/12 + 1/7 = 33/84$ - część życia do ożenku, plus $1/2$ część życia przeżyta z synem, reszta - to $9/84$ życia, a ta część z treści zadania - to $5 + 4 = 9$ lat).

Pisanki Jajek do pomalowania było 27. Agnieszka pomalowała 9, Ania 6, Ala 4. Ze sprawiedliwością natomiast różnie bywa - może resztę pomalują rodzice...?

Zapałki Po odpowiednim przełożeniu 8 zapałek powstanie figura przedstawiona na rysunku:



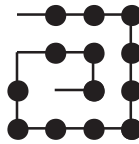
NOWE ZAGADKI LOGICZNE DLA PAŃSTWA

Dziewiątki Jak zapisać liczbę 1000 za pomocą 9 dziewiątek?

Książka Numer ostatniej strony książki jest równy 710. Ile cyfr potrzeba do ponumerowania wszystkich stron tej książki?

Róże Czy można posadzić 13 róż w 12 rzędach tak, aby w każdym rzędzie rosły 3 róże?

Układanka z zapałek W figurze (rys.) z 15 zapałek należy przełożyć 3 zapałki tak, aby otrzymać dwa kwadraty.



Zapraszamy do rozwiązywania zagadek! Czekamy na poprawne odpowiedzi!

Renata Jurasieńska

HUMOR

KOGO?

AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

Bohaterem frazki z poprzedniego numeru był **Pan Fryderyk Radoń**, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej w Dylągowej. A kogo dziś opisuje Autor...?

*Gdy nauki pobrała w sławetnym Krakowie,
To nad Sanem osiadła w przepięknym Dynowie
Zajmując dom rodzinny, który - tu nie kłamie -
Cenny i najpiękniejszy na całej Zabramie...
Z domu tego swym „wozem” w wiśniowym kolorze
Co dzień do szkoły rusza o porannej porze...
Tam o poetach prawi i literaturze,
Jej „Antrakty” - zespół znany - ma sukcesy duże!!!
Mieni się kolorami „Podkarpacka Tęcza”,
Sławę w całym regionie Dynów Jej zawdzięcza...!!!*



DO POLKI POLKA...

*Wujek Leon, Proszę Pani, słabiej widzi...
Włosy rzędną, Proszę Pani, cioci Lidzi...
Dziecko ich się, Proszę Pani, mleka brzydzi...
A wszystkiemu, Proszę Pani, winni ŻYDZI!!!*

*Bo ci Żydzi, Proszę Pani, już za Piasta
Dodawali, Proszę Pani, coś do ciasta...
A ostatni, Proszę Pani, z nich Kazimierz
Co był niby, Proszę Pani, taki Wielki...!
No a słuchał, Proszę Pani, się Żydówki!
No wie Pani, tej... jak jej tam... no, Esterki...!*

*A Siciński, Proszę Pani, no Władysław,
Ten, co pierwszy, Proszę Pani, krzyknął „Veto”
On za posła, Proszę Pani, był przebrany!
A naprawdę on żydowską był kobietą...!!!*

*A ostatni, Proszę Pani, zwany Stasiem
No, ostatni, Proszę Pani, polski władca...
Niby czemu, Proszę Pani, wszystko sknocił...?
Oczywiście, Proszę Pani: Żyd - doradca...!!!*

*No, a Grabski, Proszę Pani, lub Kwiatkowski
Czy się mogli przeciwstawić polskiej bidzie
Jeśli w rządzie, Proszę Pani, w międzywojniu
Siedział wtedy, Proszę Pani, Żyd na Żydzie...!!!*

*Gospodarka w PRL-u, Proszę Pani,
Czemu była, Proszę Pani, nieudana...?
Czy to może wina Związku Radzieckiego...?
Proszę Pani - Żydów!!! Minca i Bermiana!!!*

*No a dzisiaj, Proszę Pani, wszyscy widzą...!
Pani chyba, Proszę Pani, także widzi...?
Że dlatego wszystko idzie jak po grudzie
Bo w tym Sejmie, Proszę Pani, SAMI ŻYDZI...!!!*

*Wtęb więc weźmie każda sprawa, Proszę Pani,
I marzenie, Proszę Pani, się nie ziści...
No bo żeby, Proszę Pani, tylko Żydzi...!
Ale jeszcze, Proszę Pani, SA CYKLIŚCI...!!!*

Maciej Jurasieński



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
Redaguje zespół. Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806
Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.
Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.